

Alicja Gontarek

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie

ORCID 0000-0003-1556-1954

Dyplomacja polska a pomoc udzielana Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką w latach 1939–1943 – stan badań¹

Struktury organizacyjne, specyfika i uwarunkowania działalności Ministerstwa Spraw Zagranicznych w latach 1939–1945 – zarys

Struktura organizacyjna MSZ jest zagadnieniem dobrze opracowanym i ma bogatą literaturę przedmiotu. Kluczowe znaczenie dla oceny jej funkcjonowania miała sytuacja wojenno-polityczna i konieczność organizacji zrębów tego resortu poza granicami kraju, a przede wszystkim całego rządu polskiego jako członka koalicji państw sprzymierzonych. Siedzibą władz polskich stał się najpierw Paryż, następnie Angers (na zasadzie eksterytorialności), a po kolejnej ewakuacji – Londyn².

W ekstraordynaryjnych warunkach, na ile było to możliwe, początkowo powstały tylko zasadnicze komórki organizacyjne MSZ, niezbędne do kontynuowania i wykonywania zadań merytorycznych, tj. wydziały: Polityczny, Konsularny, Administracyjny, Personalny i Szyfrów, które działały obok Protokołu Dyplomatycznego i Sekretariatu Ministra. Kierownictwo resortu tworzyli, oprócz ministra, sekretarz stanu i sekretarz generalny. Wydział Polityczny miał dwie komórki terytorialne: Spraw Europejskich i Bliskiego Wschodu oraz Ameryki i Dalekiego Wschodu. Tej ostatniej przydzielono również sprawy organizacji międzynarodowych. Poza tym w Wydziale Politycznym działał Referat Prasowy, a także zatrudnieni byli radca prawny oraz łącznicy centrali z Prezydium Rady Ministrów oraz z Ministerstwem Informacji i Dokumentacji³.

Po klęsce militarnej Francji w wojnie z III Rzeszą rozwiązano centralę MSZ w Angers, a struktura centrali londyńskiej uległa zmianom. Utrzymane zostało stanowisko sekretarza generalnego, Sekretariat Ministra, Protokół Dyplomatyczny i Wydział Szyfrów,

¹ Niniejsza praca ukazuje działania dyplomacji polskiej (dyplomatów polskich) wyłącznie w odniesieniu do pomocy udzielanej na obszarach okupowanej Polski do 1943 r., tj. do wybuchu powstania w getcie warszawskim. Problematyka dotycząca pomocy uchodźcom żydowskim przebywającym poza granicami okupowanego kraju wymaga odrębnego opracowania, podobnie jak działania dyplomatyczne premiera Władysława Sikorskiego. Ponadto analiza niniejsza nie zawiera omówień treści wspomnień.

² Szerzej o uregulowaniach prawnych państwa-gospodarza zob. M. Hulaś, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie wrzesień 1939 – lipiec 1943*, Warszawa 1996, s. 23–34. Zob. też: H. Batowski, *Polska dyplomacja na obczyźnie 1939–1941*, Kraków 1991.

³ K. Szczepanik, *Dyplomacja Polski 1918–2005. Struktury organizacyjne*, Warszawa 2005, s. 85.

a pozostała część komórek przybrała postać referatów zamiast wydziałów. Osobno działał Referat Prasowy i Konsularny, a pion polityczny został podzielony na trzy osobne referaty: Niemiecki, Anglosaski i Francuski. Do tego ostatniego włączono radcę prawnego. Już w grudniu 1940 r. przyjęto nową, tymczasową strukturę, która uległa znacznemu uproszczeniu – obok stanowiska sekretarza generalnego utworzono Protokół Dyplomatyczny, Biuro Szyfrów i Kancelarię, a kompetencje merytoryczne dotychczasowych referatów skupiono w trzech działach: Politycznym, Prawnym i Ogólnym. Natomiast na podstawie okólnika kierownika ministerstwa z 18 września 1941 r. ogłoszono regulamin wewnętrzny resortu, który wprowadził nową organizację i kompetencje. Ówczesna organizacja centrali resortu przetrwała do 6 kwietnia 1944 r., kiedy Rada Ministrów uchwaliła nową strukturę⁴. Dodajmy, że znaczącą rolę w utrzymaniu bezpośrednich kontaktów resortu z okupowanym krajem odegrała ekspozytura MSZ, którą był Departament Spraw Zagranicznych przy Delegaturze Rządu na Kraj⁵.

Omawiając kwestię funkcjonowania struktur organizacyjnych MSZ, wspomnijmy, że duże znaczenie dla pracy resortu miały reformistyczne decyzje ministra Tadeusza Romera. Spowodowały one, że Dział Polityczny rozbudowano z 8 do 14 referatów. Minister przeprowadził również dwie reorganizacje, tj. rozbudował m.in. Dział Ogólny, dzieląc go na dwa wydziały: Personalno-Administracyjny i Konsularno-Opiekuńczy. Stworzył też stanowisko radcy politycznego, który podlegał bezpośrednio ministrowi. Nowością było utworzenie Gabinetu Ministra i połączenie problematyki politycznej z ekonomiczną w jednym Dziale Polityczno-Ekonomicznym. Powstał też Dział Konsularny. Zwraca uwagę funkcjonowanie w jego ramach Wydziału Uchodźczego, którego zakres działania był ściśle związany z rozwojem sytuacji wojennej⁶.

Zasadniczo w okresie II wojny światowej sytuacja placówek polskich uległa znacznemu pogorszeniu. Przede wszystkim nastąpiła poważna redukcja personelu (prawie o 50 proc.) w stosunku do zatrudnienia z września 1939 r. Trzeba jednak podkreślić, że finalnie MSZ w czasie II wojny światowej było największym cywilnym resortem polskiego rządu na uchodźstwie. W okresie działania rządu emigracyjnego w Paryżu i Angers (od 30 września 1939 do 17 czerwca 1940 r.) w centrali resortu początkowo pracowało 50, a następnie 70 urzędników. W późniejszym okresie liczba pracowników przejściowo zmalała (w lipcu 1940 r. na etatach było tylko 18 pracowników), a w 1944 r. wzrosła do 727 osób, z czego 150 było zatrudnionych w centrali, a 577 w urzędach zagranicznych. Na przełomie 1944 i 1945 r. działało 7 ambasad, 33 poselstwa i wiele placówek konsularnych⁷.

⁴ W. Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5: 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 66–71; K. Szczepanik, *Dyplomacja...*, s. 87–89.

⁵ Zob. A. Leśniewski, *Departament Spraw Zagranicznych – kryptonim „Moc”, 630/Z – Delegatury Rządu RP na Kraj* [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939–1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 624–635.

⁶ W. Michowicz, *Organizacja...*, s. 80–93. Na temat szerszego kontekstu działalności Tadeusza Romera zob. Z.A. Derwiński, *W okowach Wielkiej Trójki. Polityka zagraniczna rządu Rzeczypospolitej Polskiej na obczyźnie pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka (14 lipca 1943 – 28 listopada 1944)*, Melbourne 2012.

⁷ E. Kołodziej, *Rola polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w latach 1939–1945* [w:] *Władze RP na obczyźnie...*, s. 776, 795–799; J. Szczepanik, *Dyplomacja...*, s. 89.

Ministrami byli kolejno: August Zaleski (1883–1972) – od 30 września 1939 do 25 lipca 1941 r.; Edward Raczyński (1891–1993) – od 22 sierpnia 1941 (do czerwca 1942 jako p.o.) do 18 lipca 1943 r.; Tadeusz Romer (1894–1978) – od 14 lipca 1943 do 24 listopada 1944 r. oraz Adam Tarnowski (1892–1956) – od 24 listopada 1944 do 10 lutego 1949 r.⁸

Polska polityka zagraniczna kształtowała się pod wpływem aktualnych wydarzeń polityczno-wojennych. Można ją podzielić na następujące okresy: walka o zachowanie ciągłości państwa polskiego (wrzesień 1939 – czerwiec 1940); od klęski Francji do agresji III Rzeszy na ZSRR (czerwiec 1940 – czerwiec 1941); działania zmierzające do normalizacji stosunków z ZSRR (czerwiec 1941 – lipiec 1942); zerwanie stosunków polsko-sowieckich (kwiecień 1943 r.); wobec dyktatu mocarstw (lipiec 1943 – luty 1944); w poszukiwaniu kompromisu w stosunkach polsko-sowieckich (kwiecień–listopad 1944); „rząd protestu narodowego” (listopad 1944 – lipiec 1945)⁹.

Warunki wojenne spowodowały także, że MSZ podejmowało oprócz tradycyjnych funkcji politycznych zgoła inne działania, tj. udzielało pomocy w ewakuacji polskich żołnierzy i urzędników z terenów innych państw; współtworzyło armię polską oraz organizowało drogi ich tranzytu do miejsc przeznaczenia; zabezpieczało polskie mienie znajdujące się poza granicami II RP; udzielało wzmożonej ogólnej pomocy na rzecz ochrony interesów obywateli polskich przebywających w wielu europejskich i pozaeuropejskich krajach; organizowało opiekę nad uchodźcami i internowanymi oraz nad prześladowanymi, a następnie eksterminowanymi Żydami, wobec których przedsięwzięto akcje ratowania, a także działania propagandowe i dokumentacyjne podczas obu okupacji – niemieckiej i sowieckiej¹⁰.

Należy podkreślić bardzo ważną rolę, jaką do odegrania miały przede wszystkim polskie placówki dyplomatyczne działające na terenie państw neutralnych. Kluczowe zadania, szczególnie w zakresie aktywności propagandowej, informacyjnej i wywiadowczej realizowała placówka w Szwajcarii, a także w Watykanie, Szwecji, Turcji i Portugalii. Najpoważniejszymi zaś przeszkodami w skutecznej pracy były silne naciski III Rzeszy i ZSRR na państwa neutralne, by te zlikwidowały polskie przedstawicielstwa działające na ich obszarach. Znaczące ograniczenia pojawiły się również poza Europą¹¹.

Badacze oceniają, że resort spraw zagranicznych stanowił jeden z ważniejszych elementów funkcjonowania rządu polskiego na uchodźstwie i kształtowania wizerunku Polski na arenie międzynarodowej oraz utrzymywania więzi z rozrzuconymi po świecie obywatelami polskimi. Jednak część historyków wskazuje na zbyt duże uzależnienie władz polskich od Paryża, a później Londynu oraz serwilizm, choć trzeba podkreślić, że ocena efektywności

⁸ Daty podano na podstawie: K. Smolana, *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, t. 1–5, Warszawa 2007–2013.

⁹ Zob. *Historia dyplomacji polskiej...*, *passim*.

¹⁰ E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, polityka*, Warszawa 1993, s. 51–68; M.K. Kamiński, *Zarys polityki zagranicznej rządu RP na obczyźnie [w:] Władze RP na obczyźnie...*, s. 636–773; T. Wyrwa, *Odbudowa władz Rzeczypospolitej w Paryżu i w Angers wrzesień 1939 – czerwiec 1940 [w:] Władze RP na obczyźnie...*, s. 1–83.

¹¹ Zob. E. Kołodziej, *Rola...*, s. 774–820; J. Pietrzak, *Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w latach drugiej wojny światowej [w:] Rządy bez ziemi. Struktury władzy na uchodźstwie*, red. R.P. Żurawski vel Grajewski, Warszawa 2014, s. 321–358.

działania władz polskich musi uwzględniać instrumentalne w wielu wypadkach traktowanie Polski przez Francję, Wielką Brytanię oraz USA¹².

Uwagi ogólne nad stanem badań

Kwestia pomocy udzielanej Żydom przez dyplomację polską, tj. MSZ i jego poszczególne placówki, jest tematem słabo zbadanym, a wiele zagadnień dotyczących działań polskiego korpusu dyplomatycznego podczas II wojny światowej w obszarze pomocowym stanowi wręcz białą plamę, choć powoli, aczkolwiek systematycznie powstają prace na ten temat, głównie typu *case study*¹³. Jeszcze bowiem do niedawna w ogóle nie istniał nurt badawczy koncentrujący się na kwestii pomocy dyplomatycznej¹⁴.

Jedynym ogólnym opracowaniem ujmującym całokształt działań dyplomatycznych wobec Holokaustu i spraw żydowskich jest artykuł Dariusza Stoli¹⁵. Tekstu tego nie można jednak zakwalifikować do wyżej wspomnianego nurtu, ponieważ autor nie skupił się na omówieniu zagadnienia pomocy, lecz na aktywności dyplomacji polskiej, a są to zasadniczo dwa odmienne podejścia i ujęcia. Zasygnalizujemy tylko w tym miejscu, że Stola przedstawił ramowy obraz działań tego resortu, formułując pewnego rodzaju katalog problemów z nimi związanych. Jednocześnie pozytywnie ocenił wysiłki dyplomacji w celu pomocy Żydom, dostrzegając dużą jej aktywność na tle rządów mocarstw wiodących. Niestety, poważniejsze studia w tym obszarze, zapoczątkowane przez niego w 1999 r., które wykraczałyby jednak poza charakter przyczynkarski, nie były w kolejnych latach kontynuowane ani przez wspomnianego badacza, ani przez innych historyków zajmujących się Holocaust Studies. Niewątpliwie praca Stoli powinna stać się punktem wyjścia dla dalszych pogłębionych badań¹⁶. Brakuje bowiem wydzielonych studiów na temat typologii działań, w tym tych o charakterze pomocowym – nadal mało wiemy o ich zakresie, jakości i efektywności; nie jest również zdefiniowany problem sukcesów i porażek tego resortu oraz

¹² J. Szczepanik, *Dyplomacja...*, s. 93.

¹³ Obecnie największym zainteresowaniem cieszy się postać Aleksandra Ładosia – kierownika Poselstwa RP w Bernie w latach 1940–1945. W latach 2016–2020 Jakub Kumoch, ambasador RP w Szwajcarii, społecznie podjął intensywne starania, aby spopularyzować i przypomnieć rolę tego dyplomaty, który wraz ze środowiskami żydowskimi przyczynił się do uratowania tysięcy Żydów. Gdy wiedza ta mocniej zakorzeniła się w świadomości społeczeństwa polskiego, państwo polskie decyzją sejmu ogłosiło rok 2021 Rokiem Grupy Ładosia. Na podkreślenie zasługuje to, że wiedza dotycząca tak specyfiki, jak i skali działalności Ładosia znana była w środowisku naukowym od lat siedemdziesiątych, gdy na łamach „Biuletynu Żydowskiego Instytutu Historycznego” pojawiły się pierwsze artykuły na ten temat. Szerzej na ten temat zob. dalsza część niniejszej pracy.

¹⁴ Zob. ocenę badaczy na temat stanu badań m.in. na temat relacji polsko-żydowskich podczas II wojny światowej i kwestii pomocy udzielanej Żydom przez Polaków. Nie ma w nich w ogóle mowy o działaniach dyplomacji polskiej (N. Aleksion, *Historiografia na temat Zagłady i stosunków polsko-żydowskich w okresie drugiej wojny światowej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2005, nr 1, s. 32–51; D. Libionka, *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945–2008)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, nr 4, s. 17–80; J. Tomaszewski, *Historiografia polska o Zagładzie*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 2, s. 155–170.

¹⁵ D. Stola, *Dyplomacja polska wobec zagłady Żydów* [w:] *Historia dyplomacji polskiej...*, s. 666–689.

¹⁶ *Ibidem*. W dalszej części szerzej na temat też zawartych w tej pracy.

wpływu uwarunkowań politycznych, w tym międzynarodowych i wojennych na reakcje MSZ w obliczu Zagłady, a także szerzej – wobec kwestii żydowskiej. Oczywiście tę politykę resortową należałoby rozpatrywać w kontekście całokształtu aktywności rządu polskiego na uchodźstwie, by tym wyraźniej ukazać specyfikę aktywności dyplomacji polskiej oraz jej miejsce w całym łańcuchu działań rządowych wobec wyżej postawionych problemów.

Choć brakuje literatury, która szczegółowo i bezpośrednio zajmowałaby się analizowaniem działań pomocowych MSZ i dyplomacji, to zarazem prężnie rozwijał się kierunek badań, którego celem była analiza całokształtu polityki państwowej w okresie II wojny światowej wobec Żydów i Holokaustu, przy czym obraz aktywności dyplomatycznej, jaki się z nich wyłania, jest bardzo fragmentaryczny. Można to tłumaczyć tym, że w tradycji piśmiennictwa polskiego poświęconego rządowi polskiemu i problemowi żydowskiemu zwykle nie wyodrębniano polityki resortowej. Wszystko to sprawia, że dorobkowi temu warto poświęcić więcej miejsca. Przede wszystkim należy zacząć od uwag ogólnych, wyjaśniających i porządkujących podstawowe kwestie odnośnie do dorobku na temat całokształtu polityki państwowej wobec Żydów i Holokaustu. Wyjaśnią one kontekst historyczny, w jakim obecnie prowadzi się badania nad kwestiami pomocowymi. Szczegółowo najważniejsze prace o tematyce pomocowej lub zawierające takie wątki zostaną natomiast omówione zgodnie z chronologią ich pojawiania się w dalszej części niniejszego artykułu. Ostatnią zaś jego część poświęcimy analizie literatury przedmiotu na temat aktywności dyplomatów w poszczególnych placówkach zagranicznych. Zasygnalizujemy, że aspekty pomocowe pojawiają się w literaturze pomocowej także w związku z aktywnością Jana Karskiego. Choć działalność tego kuriera i emisariusza cieszyła się dużym zainteresowaniem badaczy, to nie była prowadzona przez MSZ, jakkolwiek miała wpływ na podejmowane od końca 1942 r. działania informacyjne rządu polskiego celem ukazania światu rozmiarów Zagłady. Ministerstwo oczywiście wspierało także cały rząd polski, dążąc do tego, by Karski mógł w 1943 r. w USA wypełnić powierzone mu zadania¹⁷.

Zacznijmy więc nasze rozważania o charakterze ogólnym od przyjrzenia się temu, w jaki sposób wątki pomocowe odnośnie do działań MSZ zaistniały dotychczas w pracach poświęconych rządowi polskiemu na uchodźstwie, tj. w jakim ujęciu się one pojawiły. Zasadniczo można je podzielić na takie, które doraźnie i efemerycznie występowały w pracach monograficznych, po pierwsze jako element analizowanego całokształtu polityki państwa polskiego wobec problemu żydowskiego i Holokaustu, a po drugie jako część działań

¹⁷ W niniejszej publikacji z powodów wskazanych w tekście głównym nie zostaną omówione szczegółowo prace, które dotyczą misji Jana Karskiego. Dla oceny misji Karskiego fundamentalne znaczenie mają prace Adama Puławskiego i Wojciecha Rappaka (A. Puławski, *W obliczu zagłady. Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941–1942)*, Lublin 2009, *passim*; *idem*, *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”*. Rząd RP na uchodźstwie, *Delegatura Rządu RP na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim*, Chełm 2018 („Biblioteka Rocznika Chełmskiego”, t. 7), *passim*; W. Rappak, „Raport Karskiego” – kontrowersje i interpretacje, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, nr 10, s. 96–130. Zob. także: M.M. Drozdowski, *Jan Karski Kozielewski 1914–2000*, Warszawa 2014; *Jan Karski – świadek, emisariusz, człowiek*, red. A. Kasperek, A. Żmuda, S.J. Żurek, Lublin 2015; S.M. Jankowski, *Karski – raporty tajnego emisariusza*, Poznań 2015; A. Żbikowski, *Karski*, Warszawa 2011).

rządowych/dyplomatycznych wszystkich krajów europejskich i USA w czasie II wojny w obliczu Zagłady¹⁸. Chronologicznie najpierw pojawił się jednak nurt prac odnoszący się do reakcji świata na eksterminację, a później szczegółowo omawiający reakcję na nią rządu polskiego. Znamienne jest jednak to, że David Engel, jeden z najważniejszych badaczy koncentrujących się na polityce polskiej wobec Zagłady, nie wplótł dobrze już opisanej kwestii obojętności świata zachodniego na Zagładę¹⁹ w analizę posunięć rządu polskiego (w tym dyplomacji), pozostawiając zjawisko bierności elit zachodnich wobec eksterminacji niejako na marginesie swoich rozważań. Można więc się zastanawiać, czy takie ujęcie jest poprawne, ponieważ autor sprowadził działania rządu polskiego wyłącznie do kwestii polsko-żydowskich stosunków/relacji, nie zaprezentował szerszego tła europejskiego i nie wskazał na zależności wynikające z przynależności Polski do grupy państw alianckich. Jego prace mogą więc sprawiać wrażenie niekompatybilności z wynikami badań tych historyków, którzy skupiali się na reakcji świata na Zagładę. Ponadto tak zawężona perspektywa niejako automatycznie zamyka dyskusję na temat problemu odpowiedzialności za brak wymownej odpowiedzi Europy na eksterminację Żydów, redukując ją wyłącznie do odpowiedzialności Polaków. W takim ujęciu nie uwzględnia się bowiem czynnika współodpowiedzialności sojuszników. Na dużą zależność polskiej polityki zagranicznej od przychylności mocarstw wiodących w kontekście kwestii żydowskiej wskazywał Stola już pod koniec lat dziewięćdziesiątych²⁰.

Abstrahując jednak od różnic w ujęciach, niemal wszyscy autorzy dostrzegali, że kluczowa rola, jaką miał do odegrania rząd polski, polegała na działalności informacyjnej odnośnie do tego, co działo się z Żydami na okupowanych ziemiach polskich, i odnośnie

¹⁸ Najważniejsze prace odnoszące się do całokształtu dokonań polskiego rządu wobec Żydów to: D. Engel, *In the Shadow of Auschwitz. The Polish Government-in-Exile and the Jews 1939–1942*, London 1987; *idem*, *Facing a Holocaust. The Polish Government-in-Exile and the Jews 1943–1945*, Chapel Hill 1993; R.C. Lukas, *Zapomniany holokaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939–1944*, przedm. N. Davies, Poznań 2012; A. Puławski, *W obliczu...*; *idem*, *Wobec...* Przedstawicielami drugiego nurtu, w którym przewijają się polskie wątki pomocowe, są następujący badacze: R. Breitman, *Official Secrets. What the Nazis Planned, What the British and Americans Knew*, New York 1998; M. Fleming, *Auschwitz, the Allies and the Censorship of the Holocaust*, Cambridge 2014; M. Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, New York 1981; W. Laqueur, *The Terrible Secret. Suppression of the Truth about Hitler's „Final Solution”*, New Brunswick 2012; M.N. Penkower, *The Jews were Expendable. Free World Diplomacy and the Holocaust*, Urbana 1983; D.S. Wyman, *The Abandonment of the Jews. America and the Holocaust 1941–1945*, New York 1984.

¹⁹ Na przykład z ważniejszych prac (niewymienionych wyżej), które krytycznie ustosunkowują się do postawy USA i Wielkiej Brytanii wobec Holokaustu zob. *Anatomy of the Auschwitz Death Camp*, red. I. Gutman, M. Berenbaum, Bloomington 1998; S. Aronson, *Hitler, the Allies, and the Jews*, Cambridge 2004; R. Breitman, A.M. Kraut, *American Refugee Policy and European Jewry 1933–1945*, Bloomington 1987; H. Druks, *The Failure to Rescue*, New York 1977; S.S. Friedman, *No Haven for the Oppressed. United States Policy Toward Jewish Refugees, 1938–1945*, Detroit 1973; D. Michman, *Holocaust Historiography. A Jewish Perspective: Conceptualizations, Terminology, Approaches, and Fundamental Issues*, London 2003; A.D. Morse, *While Six Million Died. A Chronicle of American Apathy*, London 1968; W.D. Rubinstein, *The Myth of Rescue. Why the Democracies could not have saved more Jews from the Nazis*, London 1997; B. Wasserstein, *Britain and the Jews of Europe 1939–1945*, Oxford 1979; D.S. Wyman, *Paper Walls. America and the Refugee Crisis, 1938–1941*, Amherst 1968.

²⁰ D. Stola, *Dyplomacja...*, s. 667.

do skali eksterminacji tej mniejszości. Z tego powodu dużą wagę przywiązywano m.in. do kwestii, kiedy władze polskie posiadały wiedzę w tym przedmiocie, kiedy ją rozpowszechniły wśród sojuszników oraz jak i czy pomogły Żydom w obliczu tragicznych wieści. Analizowano też reakcje aliantów na przekazywane przez rząd polski informacje. Historycy, rozpatrując te zagadnienia, skoncentrowali się przede wszystkim na tzw. milczeniu Polaków, czyli braku oficjalnej reakcji rządu polskiego od końca sierpnia do końca listopada 1942 r. na eksterminację Żydów, mimo że czynniki polskie od sierpnia wiedziały z depechy radiowej nr 638 wysłanej przez komendanta głównego AK gen. Stefana Roweckiego o deportacjach z getta warszawskiego²¹. Wówczas zresztą proces zagłady w całym Generalnym Gubernatorstwie nabrał tempa, doprowadzając do fizycznej likwidacji większości polskich obywateli narodowości żydowskiej, więc zrozumiałe jest, że zagadnienie to znalazło się w centrum zainteresowań badawczych²². Najpierw Monti Noam Penkower, a za nim David Engel w wyniku swoich badań doszli do wniosku, że brak reakcji (nieprzekazywanie informacji lub ich zatajanie) był celowy i opierał się na zмовie milczenia polskich elit politycznych²³. Teza ta obecnie nie jest przyjmowana, ponieważ rodzi pytania i wątpliwości o to, czy politycy polscy wprowadzali się nawzajem w błąd, ponieważ szczegółowa analiza przesyłanych dokumentów w kręgu tych osób i do przedstawicieli żydowskich wskazywałaby, że tak właśnie postępowano²⁴.

Jeszcze inaczej brak reakcji rządowej tłumaczy Adam Puławski, formułując na ten temat następującą hipotezę: przyczyna polskiej bierności w aspekcie żydowskim tkwiła w rozmowach toczonych latem 1942 r. w Moskwie przez przedstawicieli wielkich mocarstw w sprawie wycofania Armii Polskiej z ZSRR i w uwikłaniu się w nie rządu polskiego oraz dyplomacji. Celem rozmów była bowiem odbudowa stosunków polsko-sowieckich, a to z kolei, jak przekonuje autor, zaważyło na tym, że „sprawa ludności żydowskiej poszła niejako w zapomnienie”²⁵.

Kolejne wyjaśnienia treścił Louis Gerson, podsumowując stanowisko pozostałych historyków kluczowych dla podjętego tematu. Wskazał na następujące okoliczności,

²¹ A. Puławski, *Nie ujawniać czynnikiem nieoficjalnym. Depesze AK o Zagładzie*, „Więź” 2007, nr 7, s. 76.

²² Pewnego rodzaju podsumowaniem stanu badań nad reakcją rządu polskiego w obliczu eksterminacji Żydów jest opracowanie Wojciecha Rappaka. Dużo miejsca autor poświęca ważnemu zagadnieniu, jakim jest właśnie „milczenie Polaków” lub „oficjalne milczenie Polaków”. Autor nazywa też to zjawisko „tajemniczym milczeniem Polaków” i precyzuje, że należy przez nie rozumieć „ukrywanie” informacji (W. Rappak, „Raport Karskiego”..., s. 96–130; *idem, Polskie państwo, polscy obywatele, polscy Żydzi. Kilka refleksji o książce Adama Puławskiego Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”* 2019, nr 15, s. 620).

²³ M.N. Penkower, *The Jews...*, s. 78. 27 VII 1942 r. Żydowska Agencja Telegraficzna, otrzymująca wiadomości z polskiego Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, przekazała, że Niemcy rozpoczęli deportacje Żydów z Warszawy do obozów śmierci. Czy zatem można mówić o zatajaniu informacji? Biorąc pod uwagę stan wiedzy historycznej w latach osiemdziesiątych, może dziwić, że Penkower, który opublikował swoją książkę w 1983 r., nie wiedział o roli MID, ponieważ inny historyk, Walter Laqueur, pisał o tym w pierwszym wydaniu swojej książki (1980 r.). W tłumaczeniu polskim pojawiła się ona w 2012 r. (W. Laqueur, *The Terrible Secret...*, s. 115).

²⁴ W. Rappak, *Polskie państwo...*, s. 621.

²⁵ A. Puławski, *Wobec...*, s. 829–830.

które przyczyniły się do opóźnionej reakcji polskiej (rządowej)²⁶: problemy z określeniem i weryfikacją liczby zgładzonych Żydów, obawy polityków o wymóg natychmiastowej reakcji obronnej w całym kraju, na co podziemie polskie nie było przygotowane, oraz naciśki rządu brytyjskiego, by informacje utrzymywać jak najdłużej w tajemnicy. Tę ostatnią interpretację uwypuklił szczególnie Walter Laqueur. Jego zdaniem przyczyn braku skonkretyzowanych działań należy szukać w żądaniach brytyjskiego Foreign Office, który nie chciał szeroko ujawniać prawdy o Holokauście. Stanowisko takie z oczywistych względów musiało wpływać na polskie MSZ. Badacz, podając przesłanki, twierdził, że właśnie od września 1942 r. do końca wojny liczba ofiar Holokaustu w oficjalnych deklaracjach sprzymierzonych była konsekwentnie zaniżana, a informacjom o masowych mordach nie nadawano zbyt wielkiego rozgłosu²⁷. Niedawno hipotezę tę wzmocnił Michael Fleming i wskazał (opierając się na materiałach źródłowych) na dużą zależność rządu polskiego w dziedzinie ujawniania informacji i prowadzenia polityki propagandowej od dyrektyw brytyjskich i amerykańskich. Ich celem było niedopuszczenie do wielogłosu w sprawie ogólnej narracji o wojnie, ponieważ przekazy do społeczeństwa każdego państwa będącego w sojuszu musiały być zgodne z tymi lansowanymi przez wiodące mocarstwa i – co więcej – mogły być upowszechniane w dogodnym momencie²⁸.

W świetle powyższych interpretacji ważne jest również przytoczenie opinii Stoli, które wydają się najbliższe prawdy. Początkowo nie przykładął on wielkiej wagi do problemu braku reakcji polskiej w podanym okresie, stwierdzając, że informacjom o wymordowaniu kilkuset tysięcy osób po prostu nie dowierzano, jednak później, gdy szukał wytłumaczenia braku działań, uznał, że należy brać pod uwagę złożoność tego problemu, który powinno się rozpatrywać na wielu płaszczyznach, co jeszcze w szczegółach będzie przedmiotem niniejszej pracy²⁹.

Równie gorące dyskusje prowadzono nad zagadnieniem przerwania „milczenia Polaków”, przy czym głównie skupiano się na analizie przyczyn podjęcia decyzji o rozpowszechnieniu wiedzy o Zagładzie akurat późną jesienią 1942 r. (24 listopada). W syntetyzującym ujęciu zagadnienie to przedstawił Wojciech Rappak, omawiając pokrótce cztery hipotezy na ten temat. Sformułowali je Engel i Puławski. W dwóch pojawia się wątek „dyplomatyczny”, dlatego obie hipotezy są godne przywołania. Pierwsza, autorstwa Engla, zakłada, że prawdę o rozmiarach eksterminacji ujawniono światu, ponieważ przypadkiem dowiedział się o niej 16 listopada 1942 r. Ignacy Schwarzbart, który składał wizytę w MSZ. Prawdopodobnie nabył tę wiedzę, ponieważ doszło do przecieku, po którym zorientowano się, że dłużej nie można ukrywać tych informacji. Te daleko posunięte wnioski zostały sformułowane na podstawie

²⁶ Odmienne sposoby tłumaczenia braku reakcji polskiej określały terminy, jakimi wobec tego zjawiska się posługiwano. Autorka zwraca uwagę na istnienie co najmniej dwóch określeń – wspomniane „milczenie Polaków” lub nieco łagodniejsze w wymowie „opóźniona polska reakcja”.

²⁷ L. Gerson, *Reakcja polskiego rządu emigracyjnego oraz rządów sprzymierzonych na informacje o „Endlösung”*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięi Narodowej” 1993, t. 35, s. 73; W. Lequeur, *The Terrible Secret...*, s. 200–201.

²⁸ M. Fleming, *Auschwitz...*, s. 212.

²⁹ D. Stola, *Dyplomacja...*, s. 677.

dziennika Schwarzbarta, w którym napisał m.in., że dowiedział się o tych wstrząsających faktach podczas prywatnej i nieformalnej oraz przypadkowej rozmowy. Nie wiemy jednak, kto był źródłem przecieku („znajomy na korytarzu ministerstwa?”)³⁰.

Drugą hipotezę postawił Puławski. Dostrzegł mianowicie, że przyczyną ujawnienia informacji była misja dyplomatyczna Sikorskiego w USA w 1942 r. Jak pisze Rappak, umiejętnie wyluskując z narracji Puławskiego *clou* tej interpretacji: „być może uważano, że okazja ta była sprzyjającym momentem, by przerwać »oficjalne milczenie«”³¹.

Na tle zatem powyższej dyskusji o reakcji na Holokaust całego rządu polskiego problem aktywności dyplomacji polskiej sytuował się niejako w tle głównego dyskursu. Resort spraw zagranicznych sformułował oficjalne stanowisko w sprawach Żydów polskich dopiero pod koniec 1942 r., od lata natomiast, tj. od czerwca tegoż roku, prowadzone były działania dyplomatyczne całego rządu polskiego w kwestii żydowskiej i prześladowań Żydów, choć niestety szybko straciły one rozmach – właściwie ustały z chwilą rozpoczęcia likwidacji getta warszawskiego³². Po okresie „milczenia” zatem w reakcji na wieści o Zagładzie minister spraw zagranicznych Edward Raczyński³³ 10 grudnia 1942 r. wystosował notę dyplomatyczną, zwaną obecnie notą Raczyńskiego. Wkrótce po niej pojawiła się reakcja na nią sygnatariuszy deklaracji Narodów Zjednoczonych z 17 grudnia tegoż roku³⁴. Oba wydarzenia można ocenić jako sukcesy polskie – nota dyplomatyczna była pierwszym państwowym, a więc oficjalnym, dokumentem potwierdzającym Holokaust i stała się zarazem pierwszym wystąpieniem państwa w obronie wszystkich Żydów prześladowanych przez III Rzeszę i jej sojuszników. Mimo to nie przedstawia się obu dokumentów jako osiągnięć polskiej polityki zagranicznej, ponieważ nie doprowadziły one do zastosowania środków odwetowych wobec III Rzeszy³⁵. Jak napisał Wojciech Rappak, powołując się na publikacje Richarda Breitmana, Martina Gilberta i Waltera Lequeura: „Okoliczności powstania deklaracji [17 grudnia 1942 r.] i pytania o jej praktyczne znaczenie to ważny temat prac wielu historyków. Można się chyba zgodzić, że deklaracja jest o tyle istotna, iż stanowi cezurę, od której wiedza o Zagładzie staje się czymś oficjalnie zadekretowanym, a wątpliwości mogą pozostać tylko prywatne. Jest ona uważana zarazem często za ogromną porażkę aliantów, którzy wiedząc o Zagładzie, nie podjęli wysiłków, by uratować Żydów pozostałych jeszcze przy życiu”³⁶. Warto zacytować także opinię Stoli na temat deklaracji: „Mimo że za deklaracją

³⁰ W. Rappak, *Polskie państwo...*, s. 623–624.

³¹ *Ibidem*, 624.

³² *Ibidem*, s. 676–677.

³³ Zob. najważniejsze opracowania, których autorem był Edward Raczyński: *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939–1945*, London 1960 oraz wcześniejsze niecytowane i nieomawiane wśród badaczy Holocaust Studies opracowanie *Polska polityka zagraniczna w czasie drugiej wojny światowej*, Londyn 1953.

³⁴ Oba dokumenty w całości zostały opublikowane w broszurze wydanej przez polski MSZ: *The Mass Extermination of Jews in German Occupied Poland*, London – New York – Melbourne 1942.

³⁵ Warto podnieść kwestię, że *de facto* treść noty Raczyńskiego nigdy nie była przedmiotem szczegółowej analizy naukowej. Nieco szerszymi refleksjami na ten temat podzielili się nieliczni (W. Rappak, *Polskie państwo...*, s. 617–618).

³⁶ W. Rappak, „Raport Karskiego”..., s. 101–102. Zob. także *idem*, *Polskie państwo...*, s. 617–618.

nie poszły działania mogące skutecznie powstrzymać Niemców stanowi ona podstawową cezurę w historii powiadamiania o losach Żydów: rządy sygnatariusze uznawały i ogłaszały prawdziwość wieści o realizacji planu zagłady; przyznawały, że Żydom europejskim grozi szczególne, śmiertelne niebezpieczeństwo. W dokumencie tym Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i ZSRR po raz pierwszy związały się zapowiedzią ścigania i ukarania winnych zbrodni na Żydach europejskich, co do tej pory nie było tak oczywiste, jak się dziś zdaje³⁷.”

Nieco inne zdanie w tej sprawie miał Engel, który nie tyle akcentował, że oba dokumenty stanowiły ważną cezurę w dziele informowania świata o Zagładzie, ile podkreślał, że były to działania niewystarczające i niesatysfakcjonujące dla ówczesnych środowisk żydowskich. W jego refleksji w ogóle nie pojawiła się kwestia reakcji zachodnich sojuszników na działania dyplomacji polskiej: „Nota Raczyńskiego [z 7 grudnia 1942 r.] była niezwykle ważna, gdyż po raz pierwszy rząd aliancki podjął się wystąpić w roli rzecznika Żydów znajdujących się pod rządami nazistów. Doprowadziło to bezpośrednio do wydania w dniu 17 grudnia wspólnej deklaracji trzech głównych aliantów i rządów emigracyjnych dziewięciu krajów okupowanych, w której zdecydowanie potępiono niemiecką »bestialską politykę eksterminacji z zimną krwią«. Chociaż deklaracja ta nie miała natychmiastowego praktycznego wpływu na perspektywę ratowania życia Żydów, to jednak oznaczała oficjalne uznanie przez wszystkich aliantów, że Żydom w Europie grozi szczególne, bezpośrednie niebezpieczeństwo. Taki rozwój sytuacji był bez wątpienia bezpośrednim skutkiem działań politycznych podjętych w listopadzie i na początku grudnia. Niezależnie od tego, jak bardzo wątpliwe było zachowanie [władz polskich w okupowanym kraju] w związku z nowymi deportacjami z Warszawy, Polacy w Londynie byli pierwszymi, którzy skutecznie przekazali rządowi na Zachodzie pewne zrozumienie dla sytuacji Żydów. Jednak podejście organizacji żydowskich do przedstawicieli władz polskich w tym samym okresie wskazywało, że Żydzi oczekiwali od rządu czegoś więcej. I tu się rozczarowali”³⁸.

Następna ogólna uwaga dotyczy jakości historiografii polskiej w latach 1944–1989. Otóż ze względu na silnie obecny w historiografii PRL czynnik ideologiczny i polityczny, wymierzony w sposób szczególny przeciwko demokracjom zachodnim (m.in. skrajna ideologizacja, potrzeba konfrontacji i rywalizacja ze światem Zachodu), w niniejszym artykule nie omawia się jej dorobku, zresztą nikłego, na temat aktywności dyplomacji polskiej. Tytułem przykładu, dla Karyny Fiszman-Kamińskiej, piszącej w 1967 r. o postawie rządu polskiego na uchodźstwie wobec Żydów, punktem odniesienia jest nota Mołotowa skierowana do rządów alianckich, podczas gdy państwo polskie oficjalnie zareagowało 11 miesięcy później – w grudniu 1942 r.³⁹ W ocenie tej autorki dyplomacja polska zaczęła aktywniej działać dopiero w 1944 r. Fiszman-Kamińska dostrzegła bierność i pasywność

³⁷ D. Stola, *Nadzieja i zagłada. Ignacy Schwarzbart – żydowski przedstawiciel w Radzie Narodowej RP (1940–1945)*, Warszawa 1995, s. 174.

³⁸ D. Engel, *In the Shadow...*, s. 200–201.

³⁹ Mowa o nocie sowieckiej, zwanej notą Mołotowa z 6 I 1942 r. O potwornych zbrodniach, bestialstwach i gwałtach niemiecko-faszystowskich zaborców na okupowanych ziemiach radzieckich i odpowiedzialności rządu niemieckiego i głównego dowództwa za te zbrodnie. W tej sprawie ZSRR wystosował jeszcze notę 27 IV i 14 X 1942 r. (K. Fiszman-Kamińska, *Zachód, emigracyjny rząd polski oraz delegatura wobec sprawy*

Zachodu, który nie był skory do akcji ani represyjnych, ani odwetowych i zinterpretowała jego postawę (mimo pewnych gestów politycznych) jako „zorganizowaną obojętność”. Na tym tle przedstawiła dramatyczne starania żydowskiego socjalisty Szmula Zygielbojma o to, by świat zachodni zareagował na Zagładę. Nie można abstrahować od tego, że w tym tekście zestawienie postawy wybitnego polityka żydowskiego z obojętnością Zachodu miało swoją wymowę polityczną, co oczywiście nie ujmuje Zygielbojmovi zasług dla ratowania Żydów polskich. W proteście przeciwko brakowi realnych inicjatyw w celu powstrzymania Holokaustu socjalista żydowski popełnił samobójstwo⁴⁰.

Na tle tego typu prac wybija się jedno, całkowicie wyjątkowe opracowanie z okresu PRL. Mowa o pionierskim dziele Artura Eisenbacha – tej pozycji poświęcimy nieco uwagi w części ogólnej⁴¹. Gdy bowiem odrzucimy ideologiczną nadbudowę dzieła, dowiemy się z niego o kulisach prawdziwego stosunku aliantów do kwestii żydowskiej. Duże znaczenie w rozważaniach Eisenbacha ma kwestia nastawienia amerykańskiego do otrzymywanych wiadomości o Zagładzie. Historyk ten w jednym z rozdziałów omawia stosunek aliantów do kwestii zagłady Żydów, nie pisze jednak, jaką rolę w informowaniu o niej odgrywał rząd polski na uchodźstwie. Wspomina tylko, że Departament Stanu od 1942 r. regularnie otrzymywał z Berna wiadomości o masowej eksterminacji ludności żydowskiej. Przyznał to w swojej powojennej książce *The Devils Chemists* Josiah E. Dubois, doradca byłego ministra finansów USA Henry’ego Morgenthaua. Ten ostatni zaś w swoich pamiętnikach stwierdził, że Departament Stanu depeszą nr 354 z 10 lutego 1943 r. polecił ambasadorowi amerykańskiemu w Szwajcarii Lelandowi Harrisonowi wstrzymać się od przysyłania dalszych wiadomości o losie Żydów w okupowanych krajach europejskich. W depeszy była również zawarta instrukcja, by ambasador nie przyjmował żadnych raportów o sytuacji ludności żydowskiej przekazywanych mu w celu przesłania do USA. Jak napisał Eisenbach: „celem tej akcji było usunięcie źródła wiadomości o okrucieństwach hitlerowców i uspokojenie opinii publicznej”⁴².

Eisenbach pisał także o tajnych pertraktacjach USA z przedstawicielami Departamentu VI RSHA w 1943 r. Podczas rozmów poruszano temat kwestii żydowskiej i skutków deklaracji z 17 grudnia 1942 r., którą ogłoszono dzięki naciskom polskim i żydowskim. Autor na podstawie akt Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (KG-319⁴³) omówił treść rozmów między wysłannikiem Białego Domu Allenem Dullesem⁴⁴ a zaufaną osobistością z niemieckich kół rządowych Maxem Hohenlochem, który reprezentował Heinricha Himmlera. Wynika z nich, że Dulles między marcem a kwietniem 1943 r. zapoznał się z jasnym stanowiskiem Niemców wobec ludobójstwa Żydów. Niemcy w tym okresie

żydowskiej podczas II wojny światowej (w świetle dokumentów Delegatury Rządu), „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 2, s. 48).

⁴⁰ K. Fiszman-Kamińska, *Zachód...*, s. 52–51.

⁴¹ A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961.

⁴² *Ibidem*, s. 484. Wątki te znajdują potwierdzenie u Paula Stauffera, którego praca będzie w niniejszym szkicu omawiana (P. Stauffer, *Polacy, Żydzi, Szwajcarzy*, przeł. K. Stefańska-Müller, Warszawa 2008, s. 119–120).

⁴³ Oznacza to zespół, nie sygnaturę.

⁴⁴ Allen Dulles pod koniec 1942 r. przybył do Szwajcarii, gdzie występował jako szef wywiadu amerykańskiego Office of Strategic Services (P. Stauffer, *Polacy...*, s. 100).

nie zamierzali rezygnować z dalszej eksterminacji narodu żydowskiego. Stanowiło to dla Amerykanów pewną przeszkodę w negocjacjach z państwem niemieckim, ponieważ strona amerykańska obawiała się reakcji opinii publicznej na ujawnienie tych pertraktacji. Rząd amerykański dążył do zawarcia z Niemcami układów po to, by móc w przyszłości ograniczyć ogromny wzrost prestiżu ZSRR po zwycięstwie pod Stalingradem. Współpracą z Niemcami zainteresowane były nie tylko rządy anglosaskie, lecz także finansjera zachodnia, która obawiała się wzrostu znaczenia komunizmu. Z akt Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskiej wynika, że między przedstawicielami niemieckimi a amerykańskimi zarysowywała się niewielka różnica w kwestii ich stosunku do Żydów. Na przykład w rozmowach po stronie amerykańskiej brał udział niejaki „Roberts”, partner w rozmowach Dullesa, osoba znana tylko z pseudonimu, która występowała jako „rzecznik spraw gospodarczych i stary specjalista od spraw Europy Środkowo-Wschodniej”⁴⁵. Ów „Roberts” 21 marca 1943 r. stwierdził, że Niemcy niepotrzebnie wywołali oburzenie całego świata i niepotrzebnie „dodali do gwiazdy Dawida Żydom koronę cierniową”. Wysunął również propozycję koncentracji ludności żydowskiej w wybranej kolonii afrykańskiej, wskazując: „Tam można byłoby wprowadzić coraz większe ograniczenia dla Żydów, zamknąć im dostęp do kluczowych pozycji, do stanowisk, szkół itd., co osłabiłoby ich biologicznie. Byłaby to może anglosaska metoda (w notatce dosłownie *heuchlerische anglosächsische Methode*), ale prowadziłaby ona bez rozgłosu i wypadków czynnej reakcji [ze strony opinii publicznej – A.E.], do praktycznego rezultatu, tj. do wyniszczenia ludności żydowskiej”⁴⁶.

Stanowisko antysemityczne reprezentował także Allen Dulles⁴⁷. Z pewnością fragmenty omówionych przez Eisenbacha źródeł (i inne omawiane przez pozostałych badaczy) świadczą o tym, że alianci nie byli wzorem w dziedzinie humanitaryzmu, solidaryzmu i tolerancji wobec Żydów. W świetle tych dokumentów inicjatywa Edwarda Raczyńskiego jawi się wręcz jako przeszkoda czy komplikacja w rozgrywkach między mocarstwami. Na pewno kwestia ta wymaga dalszych badań, niemniej trzeba podkreślić, że Eisenbach pozostawił ciekawy trop do dalszych studiów nad notą Raczyńskiego i jej następstwem, czyli deklaracją z 17 grudnia 1942 r., oraz wynikających z nich skutków w polityce międzynarodowej. Wyniki badań Eisenbacha zasługują na szczególną uwagę, ponieważ zostały przedstawione czytelnikowi polskiemu kilka lat przed pierwszymi opracowaniami amerykańskimi z lat sześćdziesiątych, które krytycznie oceniły postawę Stanów Zjednoczonych w kwestii Zagłady⁴⁸.

Następna ogólna uwaga nie dotyczy ujęć, perspektyw, interpretacji, na jakie zdecydowali się poszczególni autorzy, ani samej treści opracowań, lecz odnosi się do zagadnienia silnej polaryzacji poglądów historyków na temat relacji polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej, a więc także kwestii pomocowych w kontekście działań dyplomatycznych. Rozważaniami na ten temat jako pierwszy podzielił się w 2009 r. w swojej monografii Adam

⁴⁵ A. Dulles miał pseudonim „Bull”, zob. A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka...*, s. 491.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 492, 577–605.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 492.

⁴⁸ Zob. także: A. Eisenbach, *Pertraktacje anglo-amerykańskie z Niemcami a los ludności żydowskiej podczas II wojny światowej*, Warszawa 1955; *idem*, *Historia tajnej misji J. Barnda*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1957, nr 3, s. 80–88.

Puławski. Wskazał na silny podział środowisk naukowych, które zajmowały się problematyką stosunku PPP oraz rządu RP na uchodźstwie do Zagłady i szerzej do kwestii żydowskiej. Puławski dostrzegł dwie grupy badaczy – pierwszą (żydowsko-amerykańską), która bardzo krytycznie odniosła się do działań polskich, niekiedy na podstawie – jak pisze – „nieudowodnionych intencji”⁴⁹, nazwijmy ją grupą „badaczy-oskarżycieli” [określenie własne – AG], ponieważ sedno ich narracji sprowadza się do zarzutów i oskarżeń wobec rządu polskiego. Należą do nich m.in.: ukrywanie informacji o eksterminacji, pomniejszanie ich znaczenia i opóźnianie przesyłania danych oraz świadome ograniczanie własnych reakcji. Reprezentanci drugiej grupy natomiast („nurt dobrego imienia Polski i Polaków”), na czele z jakoby prekursorem tego nurtu, Kazimierzem Irankiem-Osmeckim, zostali zakwalifikowani jako osoby, które – wedle przyjętego nazewnictwa – dążą do obrony dobrego imienia Polski i twierdzą, że PPP oraz rząd polski zrobiły wszystko lub prawie wszystko, by traktować równo Polaków i Żydów, nie czyniąc zasadniczych różnic między nimi⁵⁰.

Dla dalszych szczegółowych rozważań interesujące musi być to, do jakiej grupy zalicza się sam Puławski – autor książki ukazującej całościowy obraz polityki rządu polskiego wobec Zagłady, opublikowanej w dwóch okazałych tomach⁵¹. Tego nie wyjaśnia nam wprost, niemniej stawia się w roli historyka, który obiektywnie przekazuje fakty. Zupełnie inaczej postawę Puławskiego widzi Grzegorz Berendt, który zaliczył go raczej do grupy pierwszej: „Puławski nie chce być zaliczany do kategorii historyków nazywanych przez niego grupą obrony dobrego imienia Polski i Polaków, którzy, według niego zamykają oczy na trudne fakty [...]. Dbą, aby nie padł na niego cień podejrzenia o przynależność do grupy obrony dobrego imienia Polski i Polaków”⁵². Głos Berendta zawarty w recenzji wydawniczej należy odczytywać także w szerszym kontekście związanym z bardziej ogólną sprawą, tj. dyskusją nad oceną pisarstwa Puławskiego w IPN⁵³.

⁴⁹ A. Puławski, *W obliczu...*, s. 10.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ W publikacjach *W obliczu...* oraz *Wobec...*

⁵² G. Berendt, *Recenzja wydawnicza pracy Adama Puławskiego „Cała Polska terenem krwawego tępienia Żydów”. Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu na Kraj, AK wobec eksterminacji ludności żydowskiej od „Wielkiej Akcji” do powstania w getcie warszawskim (22 lipca 1942 – 19 kwietnia 1943)*, Warszawa 2019, <https://ipn.gov.pl/download/1/244351/BerendtrekciazkiPulawskiego.pdf>, 4–5, dostęp 18 XI 2021 r. Pośrednim potwierdzeniem tego faktu jest sposób, w jaki autor odnosi się do argumentacji dwóch wyróżnionych przez siebie grup historyków. Przyjrzyjmy się użytemu przez niego językowi służącemu do ich opisu. Naukowcy z grupy pierwszej: „nie zadają sobie pytania”, „traktują z założenia”, „nie pytają”, „nie znają bądź niewłaściwie interpretują stan wiedzy”, „nie zastanawiają się”. Zarazem „słusznie odwołują się do innych zjawisk” i „porównują”, lecz „instrumentalnie traktują warstwę faktograficzną”. Tymczasem historycy reprezentujący drugą grupę – „obrony dobrego imienia Polski i Polaków”, wyłącznie „relatywizują”, „wyolbrzymiają”, „wyciągają zbyt daleko idące wnioski”, „odstępują od badań” lub robią coś „za wszelką cenę”, nawet wtedy gdy wskazują na kontekst okupacyjny czy milczenie świata wobec Holokaustu (A. Puławski, *W obliczu...*, s. 10–11). Druga recenzja książki Puławskiego: W. Grabowski, *Recenzja pracy Adama Puławskiego pt. „Cała Polska terenem krwawego tępienia Żydów”. Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu na Kraj, AK wobec eksterminacji ludności żydowskiej od „Wielkiej Akcji” do powstania w getcie warszawskim (22 lipca 1942 – 19 kwietnia 1943)*, Warszawa 2019, ipn.gov.pl/download/1/244354/GrabowskirekciazkiPulawskiego.pdf, dostęp 18 XI 2021 r.

⁵³ Puławski napisał swoją pierwszą książkę, gdy był pracownikiem IPN, drugą także, lecz dzieło to zostało wydane przez niego niezależnie, a sam autor zrezygnował z pracy w tej instytucji.

Bez względu jednak na domniemaną czy faktyczną przynależność Puławskiego do takiej czy innej grupy, wydaje się zasadne rozważenie, czy zaprezentowany podział nie jest pewnego rodzaju pułapką, przejawem osobistych sympatii autora, a nie rzetelnej oceny dorobku badaczy, przede wszystkim z tego powodu, że grozi stygmatyzacją. Podział na wspomniane grupy jest bowiem sztucznie przez Puławskiego wykreowany, gdyż ani w domniemanym nurcie pierwszym, ani w drugim nie pojawiają się wyłącznie publikacje, które prezentują tak skrajnie uproszczoną wersję historii stosunków polsko-żydowskich i reakcji polskiej na Zagładę, jak wynikałoby to z zaprezentowanej typologii. Z dychotomicznego myślenia o kwestii żydowskiej w kontekście działań rządu polskiego konsekwentnie wyłamuje się w kontekście dyplomacji na przykład pisarstwo Dariusza Stoli, o którym będzie jeszcze mowa⁵⁴.

Kolejną kwestią dotyczącą podziałów, zaznaczających się tym razem wyłącznie we współczesnym działającym polskim środowisku historycznym, jest naukowy stosunek do Zagłady i kwestii żydowskiej jako przedmiotu badań. Nie można bowiem abstrahować od tego, że o ile w grupie polskich badaczy Holocaust Studies, którzy skupiali się na analizie poczynań rządu polskiego, ze zrozumiałych względów Zagłada znajduje się w centrum zainteresowania, o tyle polscy historycy dyplomacji okresu wojny, prowadzący swoje badania poza dyscypliną „zagładową”, traktowali tę kwestię zupełnie inaczej, tj. marginalnie i jako zjawisko peryferyjne. By posłużyć się przykładem, odwołajmy się do często wykorzystywanej, również przez amerykańskich czy izraelskich historyków, starszej, lecz zaskakująco popularnej na Zachodzie pracy pióra Eugeniusza Duraczyńskiego pt. *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, polityka*. Gdy autor omawia zagadnienie inicjatywy rządu polskiego z 10 grudnia 1942 r., nie podaje, że wystosowany wówczas dokument miał charakter noty dyplomatycznej, oraz nie wymienia nawet z nazwiska osoby, która ją podpisała, ogólnie odnosząc się zresztą do jej treści. Nie wiemy ponadto, czy był to sukces dyplomacji polskiej, czy przeciwnie – na tle innych państw – pewna norma odpowiadająca innym tego typu wystąpieniom pozostałych rządów europejskich⁵⁵. Podajmy jeszcze inne przykłady. Swoje „odpowiednie” miejsce tematyka żydowska ma także w innej ważnej publikacji. Jest nią wydana w 1999 r. bardzo udana synteza historii dyplomacji w latach 1939–1945 pod redakcją Waldemara Michowicza. Problematyka żydowska znalazła się w rozdziale *Varia*, czyli niejako na obrzeżach głównego dyskursu⁵⁶. Znamienne w wypadku tej pozycji jest także to, że w rozdziale na temat walki dyplomacji z propagandą niemiecką więcej miejsca w kontekście żydowskim poświęcono obu tzw. czarnym księgom niż Holokaustowi, który jest tu raczej niedopowiedzianą kwestią – występuje tylko „wątek

⁵⁴ Prawdopodobnie inspiracją dla Puławskiego w tworzeniu takiej wizji historiografii były rozważania Dariusza Libionki. Ten ostatni w 2008 r. niezwykle krytycznie ustosunkował się do rodzimej historiografii pomocowej. Dostrzegł, że problematyka pomocowa była „przedmiotem manipulacji i instrumentalizacji”, skądinąd jak każdy drażliwy temat w PRL (D. Libionka, *Polskie piśmiennictwo...*, s. 77).

⁵⁵ E. Duraczyński, *Rząd polski...*, s. 207.

⁵⁶ W rozdziale *Varia* umieszczono także inne problemowe artykuły, np. o walce dyplomacji polskiej z propagandą niemiecką, o polskiej polityce wobec kształtowania się idei ONZ czy relacjach rządu polskiego na uchodźstwie z Watykanem (zob. *Historia dyplomacji polskiej...*, s. 640–739).

planowanego wymordowania ludności żydowskiej⁵⁷. Zaskakujące jest również to, że w ciągu wielu lat wśród tych specjalistów nie pojawiła się szersza refleksja, że kwestia żydowska, a szczególnie Holokaust, była istotnym zagadnieniem. Zagłada wszak to nie tylko zjawisko polegające na bezprecedensowej zbrodni, lecz również motyw czy pretekst do skomplikowanej gry politycznej. A taką przecież rząd polski, na czele z dyplomacją, prowadził na arenie międzynarodowej, zmierzając do odbudowy państwa po zakończeniu II wojny światowej.

Odnotujmy, że pierwszym, który dostrzegł wagę zagadnienia żydowskiego i Holokaustu w kontekście polityki zagranicznej rządu RP na uchodźstwie, był David Engel. W rozdziale II swojej publikacji skupił się m.in. na takich kwestiach jak na przykład: potrzeba kreowania liberalnego obrazu rządu w oczach aliantów (powiązana z zagadnieniem wsparcia przez organizacje żydowskie starań o utrzymanie wschodniej granicy RP) oraz możliwość otrzymania pomocy Żydów dla sprawy polskiej lub przeciwnie – szkodenie tej inicjatywie⁵⁸. Pomijając zasadność tych związków w takiej interpretacji, symptomatyczne jest, że w stosunkowo nowym polskim opracowaniu z 2013 r. o wojennych losach i działaniach MSZ, wydanym przez współcześnie działające MSZ, oraz wspartym wiedzą polskich specjalistów zajmujących się dyplomacją, nie ma ani słowa o Żydach i Zagładzie⁵⁹.

Na tym tle wyróżnia się biografia Edwarda Raczyńskiego autorstwa Krzysztofa Kani, w której znalazły się wątki dotyczące Zagłady⁶⁰. Generalnie jednak należy stwierdzić, że polskie środowisko naukowe zajmujące się czy to rządem na uchodźstwie, czy wprost dyplomacją w ciągu wielu lat spychało i spycha nadal tematykę Zagłady na margines lub ją przemilczało, co wnosimy z braku szerszej refleksji w tym przedmiocie i nieobecności wątków związanych z Holokaustem w pracach tego kręgu historyków. Zasygnalizujmy jednak, że ostatnio reprezentant środowiska polskich badaczy zajmujących się dyplomacją, Piotr Długołęcki, przygotował na temat postawy rządu RP na uchodźstwie wobec Holokaustu artykuł przyczynkarski, który zostanie omówiony oddzielnie w części szczegółowej, tak jak pozostałe prace ważne dla podjętego tematu⁶¹.

⁵⁷ Odnosnie do obu czarnych ksiąg podano, że pierwsza z nich – *The German Occupation of Poland. Extract of Note Addressed to the Governments of the Allied and Neutral Powers*, wydana w Londynie w kwietniu 1940 r. zawierała informacje o pracy przymusowej i gettach. Celem natomiast drugiej – *The German New Order in Poland*, która ukazała się pod koniec 1941 r., było uzmysłowienie zagranicznym czytelnikom rozmiaru zbrodni popełnianych każdego dnia przez Niemców w okupowanej Polsce, w tym na Żydach. Znajdował się w niej podrozdział *Prześladowania Żydów i getta*. Księgi były dystrybuowane przez placówki dyplomatyczne na całym świecie (T. Dubicki, A. Suchcitz, *Walka dyplomacji polskiej z propagandą niemiecką w latach 1939–1945* [w:] *Historia dyplomacji polskiej...*, s. 652–653, 657).

⁵⁸ D. Engel, *In the Shadow...*, s. 130.

⁵⁹ M. Pernal, *Dyplomacja polska w okresie II wojny światowej. Polish Diplomacy during the Second World War*, Warszawa 2013. Wydawnictwo to ma charakter opracowania dwujęzycznego – polsko-angielskiego.

⁶⁰ Szerzej o tej publikacji w dalszej części: K. Kania, *Edward Bernard Raczyński, 1891–1993. Dyplomata i polityk*, Warszawa 2014.

⁶¹ P. Długołęcki, „Praca wielu placówek polskich polega głównie na opiece nad Żydami” – Rząd RP na uchodźstwie wobec Holokaustu, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2020, nr 1, s. 141–151. Autor ten przygotował również zbiór źródeł dotyczących m.in. reakcji rządu polskiego na uchodźstwie na zagładę Żydów, niemniej praca ta pojawiła się w czasie, gdy niniejszy artykuł został oddany do druku, co uniemożliwiło omówienie tego dzieła. (*W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie wobec Żydów 1939–1945*, red. P. Długołęcki, Warszawa 2021).

Ostatnia uwaga o charakterze ogólnym dotyczy podstawy źródłowej, na jakiej powstała przytłaczająca większość prac będących przedmiotem niniejszego stanu badań. Choć przyczyniają się one do poszerzenia wiedzy, m.in. na interesujący nas temat, jednak zaprezentowana w nich baza archiwalna jest dalece niepełna. Kwerendy w aktach MSZ są z reguły przeprowadzone selektywnie i wycinkowo, co powoduje, że bardzo wiele tez i wniosków przedstawionych przez autorów jest wątpliwych i musi podlegać wielu korektom. Komentarza wymaga szczególnie fakt, że wciąż prawie niewykorzystywany jest kluczowy zespół Ministerstwa Spraw Zagranicznych przechowywany w Hoover Institution Archives. Składa się na niego 617 jednostek aktowych (każda liczy po około 20 odrębnych pudeł). Łącznie zasób ten liczy ponad pół miliona kart. Brak dogłębnej penetracji tych archiwaliów odbija się zatem negatywnie na jakości historiografii tak polskiej, jak i anglojęzycznej odnośnie do omawianego tematu i zmusza do postawienia pytań o przyczyny tego stanu rzeczy. Ów zbiór akt jest przecież bodaj największym zasobem dokumentacji dotyczącej wojennej działalności dyplomacji, a paradoksalnie najrzadziej wykorzystywanym i najsłabiej poznanym przez historyków zajmujących się kwestią żydowską w czasie II wojny światowej. Wątek źródłowy jeszcze nieraz powróci w części szczegółowej, ponieważ sprawa ta ma bodaj kluczowe znaczenia dla diagnozy stanu badań. Lepiej wykorzystane są inne zespoły MSZ przechowywane w Archiwum Akt Nowych i w Instytucie Polskim i Muzeum im gen. Sikorskiego oraz spuścizna placówek dyplomatycznych zdeponowana w archiwach krajowych⁶². Wspomnijmy przy tej okazji również o istnieniu ważnych wydawnictw źródłowych, jak na przykład: *Polskie dokumenty dyplomatyczne czy Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, z których wyłania się szerszy kontekst polityczny i dzięki którym otrzymujemy namiastkę wiedzy o kwestiach pomocowych⁶³.

Szczegółowe omówienie literatury przedmiotu

Genezy zainteresowania problematyką reakcji rządu polskiego na cierpienia Żydów, ze szczególnym uwzględnieniem dyplomacji, należy szukać w burzliwej z punktu widzenia stosunków polsko-żydowskich atmosferze końca lat sześćdziesiątych XX w. W 1968 r. w Londynie została wydana praca Kazimierza Iranka-Osmeckiego (historyka nieprofesjonalnego), który dał szeroki wykład na temat działań pomocowych rządu⁶⁴, m.in. omówił na podstawie wówczas nieznanymi źródłami wachlarz dyplomatycznych inicjatyw rządowych. Ważna jest przyczyna pojawienia się tej pozycji. Autor napisał, że chodziło

⁶² Halina Taborska w recenzji książki Michaela Fleminga, powtórzyła za nim opinię, że polska dokumentacja nie została dobrze przebadana przez autorów zachodnich (H. Taborska, *Michael Fleming, Auschwitz, the Allies and Censorship of the Holocaust*, „Zeszyty Naukowe PUNO” 2014, nr 2, s. 267–269).

⁶³ Dotychczas ukazały się następujące tomy *Polskich dokumentów dyplomatycznych* dotyczące okresu II wojny światowej: 1941, 1940, 24 X 1938 – 30 IX 1939 r. (w wersji angielskiej), styczeń–sierpień 1939 r., wrzesień–grudzień 1939 r. Wciąż nie ma tomów za 1942 i 1943 r. Jeśli chodzi o *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, to wyszło 8 tomów za lata 1939–1945 oraz suplement.

⁶⁴ Na ich temat obszernie pisali oczywiście także historycy w PRL, z Władysławem Bartoszewskim na czele, o czym dalej w niniejszym tomie.

o „sprawę wydobywania prawdy i sprawę dobrych stosunków Polaków i Żydów” w obliczu pojawiających się na Zachodzie zarzutów o bierność oraz współdziałanie rządu polskiego z III Rzeszą w zagładzie Żydów⁶⁵.

Nawiązując do słów autora, Józef Lichten⁶⁶ w przedmowie do pierwszego wydania tej książki zwrócił uwagę na wieloaspektową i wielostronną pomoc, jakiej udzielił rząd polski wobec obojętności i braku zrozumienia tragicznego położenia Żydów ze strony rządów państw sprzymierzonych. Książkę Iranek-Osmeckiego nazwał „kroniką wysiłków polskich”⁶⁷. Ważne okazały się również słowa samego autora, który w zakończeniu swojej publikacji zawarł fundamentalną myśl, że „naród polski” nie mógł dopuścić się bierności i współpracy z okupantem, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę tło postaw i reakcji świata zachodniego na wieści o wielkiej tragedii Żydów⁶⁸.

W zakresie interesującego nas MSZ w publikacji Iranek-Osmeckiego pojawiają się informacje o pierwszych wyraźnych przejawach zaangażowania się tego resortu m.in. w kwestię położenia Żydów w okupowanym kraju. Polegały one na promowaniu dwóch publikacji – białej⁶⁹ i czarnej księgi. Druga, jak podkreślił autor, zawierała obfity materiał o sytuacji w gettach i skali prześladowania ludności żydowskiej (sześć rozdziałów). Ukazała się najpierw w styczniu, a następnie w kwietniu 1942 r. Można przeczytać w niej m.in., że w maju 1941 r. w getcie warszawskim zmarło z głodu i w wyniku epidemii 5 tys. osób. Autor wyszczególnił również inne zabiegi resortu, jak: kilkukrotne interwencje w Watykanie ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej Kazimierza Papeęgo w sprawie prześladowanych i eksterminowanych Żydów; konferencje Karskiego z szefem MSZ tuż po jego przyjeździe (listopad 1942 r.); notę Raczyńskiego z 10 grudnia 1942 r. i reakcją na nią, czyli deklarację sygnatariuszy Narodów Zjednoczonych; przemówienie Raczyńskiego z 17 grudnia 1942 r. w BBC; udział tego ministra w zebraniu protestacyjnym zorganizowanym

⁶⁵ K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*, London 1968, s. 9.

⁶⁶ Józef Lichten [właśc. Lichtensztul] (1906–1987) – polski prawnik, pracownik MSZ w okresie II wojny światowej, historyk, promotor powojennego dialogu chrześcijańsko-żydowskiego.

⁶⁷ Na przedmowę Józefa Lichtena warto zwrócić uwagę, ponieważ polemizował on w niej z wieloma tezami autora, akcentując odmienne zdanie w pewnych kwestiach. Sugerował, by nie dokonywać uogólnień i uproszczeń, jakich w wielu miejscach dopuścił się Iranek-Osmecki, oraz zachęcał do pogłębiania wiedzy na temat antysemityzmu. Wskazywał również na błędy związane z selekcją źródeł (K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie...*, s. 5–7).

⁶⁸ *Ibidem*, s. 301. Dariusz Libionka, charakteryzując wybrane partie tej publikacji dotyczące kontekstu krajowego zarzucił autorowi, oprócz niewłaściwej motywacji („obrona dobrego imienia Polski i Polaków”), brak profesjonalizmu, dostosowywanie argumentacji do z góry przyjętych tez oraz „odpowiednie naświetlanie kontrowersyjnych epizodów”. Zapomniał jednak dodać, że pracę tę wstępem opatrzył wspomniany Józef Lichten, który w wielu miejscach podkreślił, iż ma odmienne zdanie od autora. Jak napisał w słowie od autora sam Iranek-Osmecki, „taka konfrontacja wyjdzie chyba tylko na dobre sprawie, której obaj chcemy służyć”. Zadał też pytanie, jak można domniemywać retoryczne, czy możliwe było wypracowanie „całkowicie zgodnego stanowiska”. Co istotne, na koniec podziękował Lichtenowi za jego przedmowę, którą obaj potraktowali jako wymianę myśli. W świetle tych faktów już nie tak oczywista wydaje się ocena Libionki, który zakwalifikował tę pracę do tych, których celem jest propagandowa obrona godności narodu polskiego. Czytelnik już w wstępie zetknął się z dwoma świadkami historii, którzy ze sobą dyskutowali (K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie...* s. 8–9; D. Libionka, *Polskie piśmiennictwo...*, s. 44).

⁶⁹ Prawdopodobnie chodzi nie o białą księgę, lecz o pierwszą czarną.

przez Board of Jewish Deputies, na którym zabrał on głos; wydanie broszurki *The Mass Extermination of Jews in German Occupied Poland*; dwie propozycje bombardowań złożone przez Raczyńskiego na zebraniu ministrów spraw zagranicznych krajów sojusznicznych (18 czerwca 1942 r.; 18 stycznia 1943 r.⁷⁰); zaangażowanie posła w Szwajcarii Aleksandra Ładosia w dostarczanie pomocy żywnościowej do getta (19 kwietnia 1943 r.); kilka konferencji MSZ i MID z udziałem przedstawicieli żydowskich⁷¹ w sprawie tego, „jaki bieg nadać zgłoszonym postulatом w opinii publicznej”, oraz inicjatywa organizacji kongresu Żydów polskich (przełom 1943 i 1944 r.)⁷².

W dziele Iranek-Osmeckiego wspomniany Lichten stwierdził, że książka niejako pośrednio „zaprasza do dialogu, do odpowiedzi ze strony żydowskiej”, i rzeczywiście pojawiła się ona w 1975 r. Był to artykuł Zwięgo Avitala, w którym autor kwestionował rządową pomoc dla Żydów. Postawił tezę, że rząd polski zachował się obojętnie wobec obywateli żydowskich, nie udzielając im wystarczającej pomocy z powodu politycznego antysemityzmu ówczesnych elit polskich⁷³. Praca ta nie jest dziś szeroko wykorzystywana, a nawet można rzec, że część badaczy ją przemilcza, zapewne głównie ze względu na to, iż zawiera ona oceny autora, które nie znajdują odzwierciedlenia w źródłach⁷⁴.

Wątek związany z początkiem dyskusji i polemik na temat postawy rządu polskiego wobec Zagłady ma znaczenie z tego powodu, że odpowiedź na artykuł Avitala przygotowali m.in. sam Edward Raczyński wraz z Irankiem-Osmeckim i Józefem Lichtenem, czyli osoby będące bezpośrednimi uczestnikami działań rządu. W ich pracy dokonane zostało podsumowanie polskich starań i wysiłków w związku z pomocą Żydom, powtarza ona jednak wnioski zawarte w londyńskiej książce Iranek-Osmeckiego, o której była mowa wyżej⁷⁵.

Kolejne znaczące dla podjętego tematu prace pojawiły się w latach osiemdziesiątych. Wyszły spod pióra wspomnianych już Martina Gilberta, Waltera Laqueura i Davida Wymana oraz Montiego Noama Penkowera. W zakresie interesujących nas ważniejszych wątków dyplomatycznych omawiały one trudności, przed jakimi stanęli członkowie rządu polskiego w obliczu, jak wynika z tych prac, prób umniejszenia informacji o Holokauście przez wiodące państwa alianckie. Kwestie związane z odpowiedziami przedstawicieli Wiel-

⁷⁰ Druga odnosiła się wprost do położenia Żydów (K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie...*, s. 207).

⁷¹ Byli to: Arie Tartakower, Anzelm (An-szel) Reiss oraz Emanuel Scherer i Ignacy Schwarzbart (*ibidem*, s. 218), Ignacy Schwarzbart (1888–1961) – polityk syjonistyczny, członek Rady Narodowej RP w Londynie; Emanuel Scherer (1901–1977) – członek amerykańskiego Bundu podczas II wojny światowej, członek Rady Narodowej RP w Londynie; Arie Tartakower (1897–1982) – jeden z założycieli Światowego Kongresu Żydów (World Jewish Congress, WJC) i jego działacz, lider amerykańskiego oddziału Rady Żydów Polskich w Stanach Zjednoczonych; A. Reiss – członek prezydium Reprezentacji Żydostwa Polskiego w Palestynie.

⁷² *Ibidem*, s. 175–219.

⁷³ Z. Avital, *The Polish Government in Exile and the Jewish Question*, „Wiener Library Bulletin” 1975, nr 33/34, s. 43–51. Na temat stereotypów Żydów w historiografii polskiej zob. J. Michlic, *Anti-Polish and Pro-Soviet? 1939–1941 and the Stereotyping of the Jew in Polish Historiography* [w:] *Shared History – Divided Memory. Jews and Others in Soviet-Occupied Poland 1939–1941*, red. E. Barkan, E.A. Cole, K. Struve, Leipzig 2007.

⁷⁴ Nie zna jej np. Adam Puławski, tj. nie zamieścił jej w żadnej ze swoich dwóch książek w spisie publikacji.

⁷⁵ K. Iranek-Osmecki, J. Lichten, E. Raczyński, *The Polish Government in Exile and the Jewish Tragedy during World War II*, „Wiener Library Bulletin” 1976, nr 37/38, s. 62–67.

kiej Brytanii i USA na polskie starania o powstrzymanie zbrodni niemieckich na Żydach zawarte w powyższych pracach esencjonalnie omówił Gerson (z wyjątkiem opracowania Penkowera)⁷⁶.

W swoim artykule Gerson wprowadza nas w wątki dyplomatyczne, poczynając od przybycia Jana Karskiego do Londynu (listopad 1942 r.). Powtarza za autorami z lat osiemdziesiątych, że osobiste zaangażowanie Karskiego i starania rządu polskiego o wywołanie zdecydowanej reakcji aliantów zaowocowały notą Raczyńskiego, a następnie deklaracją Narodów Zjednoczonych z 17 grudnia 1942 r. Gerson odsłania atmosferę napięcia, jaka panowała wśród elit anglosaskich tuż przed podpisaniem deklaracji, wynikającą z pragnienia zrealizowania w pierwszej kolejności zadań *stricte* militarno-wojennych, w których siłą rzeczy w ogóle nie uwzględniono spraw cywilów, w tym Żydów. Kwestia Zagłady była traktowana przez tych polityków jako margines wydarzeń wojennych. W ocenie aliantów akcje humanitarne mogłyby bowiem przeszkodzić w osiągnięciu zwycięstwa⁷⁷.

Gerson za wspomnianymi autorami wymienia też i omawia poszczególne polskie działania, jakie podjął Raczyński po spotkaniu z Karskim, zestawiając je z odpowiedziami urzędników brytyjskich i amerykańskich. Mianowicie 25 listopada 1942 r. polski minister przekazał materiały, identyfikowane wówczas przez historyków jako raport Karskiego, Aleksandrowi Leviemu Eastermanowi (sekretarzowi politycznemu sekcji brytyjskiej Światowego Kongresu Żydów) i Sydney'owi Silvermanowi (członkowi parlamentu brytyjskiego z ramienia laburzystów), którzy natychmiast wykonali telefon do Foreign Office z nadzieją, że uda się im wręczyć ów raport Richardowi Lawowi – podsekretarzowi spraw zagranicznych i zastępcy Anthonego Edena⁷⁸. Gdy to się powiodło i dokument trafił do Lawa, ten sporządził do wglądu Foreign Office notatkę, w której komentował żądania żydowskie zmierzające do odwetu: „Bardzo wątpię, czy te propozycje, o ile bylibyśmy w stanie je zrealizować, przyniosłyby wiele dobrego, ale bylibyśmy w zatrważającej sytuacji, gdyby te historie okazały się prawdziwe, a my nie uczynilibyśmy w związku z tym niczego”⁷⁹. Jednak we wnioskach Law wyraził zatroskanie, iż mimo że Silverman i jego przyjaciele byli na ogół bardzo cierpliwi, mogą jednak spowodować dużo kłopotów, o ile rząd nie będzie mógł wykonać jakiegoś gestu⁸⁰.

Jak przekonują autorzy, dzięki naciskom Raczyńskiego, Anthony Eden 1 grudnia 1942 r. dowiedział się o zagładzie Żydów polskich. W rozmowie polski minister zasugerował dwutorową reakcję: wystosowanie ostrzeżenia do Pierre'a Laval⁸¹ w związku z jego zgodą na deportowanie Żydów we Francji do obozów zagłady znajdujących się na ziemiach wcielonych

⁷⁶ L. Gerson, *Reakcja...*, s. 67–81.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 75; W. Laqueur, *The Terrible Secret...*, s. 200–201.

⁷⁸ L. Gerson, *Reakcja...*, s. 67; M. Gilbert, *Auschwitz...*, s. 93.

⁷⁹ L. Gerson, *Reakcja...*, s. 68.

⁸⁰ *Ibidem...*, s. 68; M. Gilbert, *Auschwitz...*, s. 96–101.

⁸¹ Pierre Laval w czerwcu 1942 r. został mianowany szefem rządu Vichy. Kierował jednocześnie resortem spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i informacji. Wyraził zgodę na deportację Żydów z Francji do obozów zagłady na terenie okupowanej Polski. Po wyzwoleniu Francji, jako skompromitowany polityk i kolaborant, został skazany na karę śmierci i rozstrzelany.

oraz zwołanie specjalnego spotkania reprezentantów krajów okupowanych w sprawie ujawnienia faktów na temat zbrodni na Żydach. Niestety, obie propozycje polskiego ministra w wersji przez niego przedstawionej zostały odrzucone przez Foreign Office. Pojawiły się nawet próby obalania dowodów dostarczonych przez Raczyńskiego, padały również argumenty mające charakter wyrażnie polityczny, a nie merytoryczny. Możemy się z nimi zapoznać dzięki korespondencji pracownika brytyjskiego MSZ Franka Roberts'a. Jedno z jego pism w tej sprawie, powstałe tuż przed ogłoszeniem deklaracji, odsłania stosunek brytyjskiego sojusznika do rządu polskiego i do kwestii ofiar cywilnych oraz najbardziej nas interesującej kwestii żydowskiej w Europie. Pisał w nim, że „rząd polski zawsze z zadowoleniem wita możliwość uczynienia trochę hałasu w charakterze przywódcy mniejszych państw, wchodzących w skład koalicji”, i pokazania, że „Polacy nie są antysemicy”. Poza tym podał w wątpliwość to, czy „światowe żydostwo jako całość pragnie zwrócenia uwagi na to, co się dzieje”, i zastanawiał się, „czy jest to najodpowiedniejszy moment, by rozdmuchiwać ogień i furię przeciwko Niemcom w związku z tym, jak traktują oni Żydów”. Ponadto stwierdził dalej: „Hitler ma teraz w swoich rękach naszych byłych przyjaciół we Francji [...] panów [...] Mandela, Daladiera i Bluma, i wygląda na to, że zajmuje bardzo trudne stanowisko w kwestii jeńców wojennych. Z tego względu nie zalecałbym irytowania go w stopniu większym, niż jest to konieczne, w szczególności w związku z problemem żydowskim”⁸².

Kiedy prace nad deklaracją, dzięki nieustannym zabiegom Raczyńskiego, nabrały w końcu tempa i jej poprawiona przez rząd brytyjski wersja została wysłana do Waszyngtonu, pojawiły się kolejne trudności. Tekst trafił bowiem do specjalisty do spraw żydowskich w Wydziale Spraw Europejskich Departamentu Stanu, Roberta B. Reamsa, którego reakcja była zbieżna z tymi zaprezentowanymi przez pracowników brytyjskiego Foreign Office. Reams uważał, że treść dokumentu jest oparta na niesprawdzonych raportach i przestrzegł, że mógłby on w wypadku poparcia deklaracji wystawić Departament Stanu na „dalszą presję ze strony zainteresowanych grup w celu powzięcia akcji, która mogłaby zaszkodzić wysiłkowi wojennemu”. Do tych opinii można dodać jeszcze wymianę zdań między Williamem G. Hayterem, pierwszym sekretarzem ambasady brytyjskiej w USA, a niezwykle sceptycznym Robertem B. Reamsem. W przeprowadzonej rozmowie urzędnik brytyjski przekonywał swojego amerykańskiego rozmówcę, że „deklaracja ani nie pomoże, ani nie zaszkodzi”, więc bez większych kosztów politycznych można było ją poprzeć. Ostatecznie Departament Stanu zaakceptował deklarację brytyjską, ale – jak zauważył Wyman – złągodził sformułowania bardziej niż to sugerował Reams⁸³.

Innym wymownym przykładem reakcji anglosaskiej na informacje przekazywane przez rząd polski jest negatywna opinia wyrażona przez szefa lotnictwa Wielkiej Brytanii sir Charlesa Portala odnośnie do możliwości zrzucenia ulotek wyjaśniających, że ataki bombowe na III Rzeszę są odwetem za prześladowania Polaków i Żydów. W swojej kuryozalnej odpowiedzi Portal argumentował, że „jawne” kroki odwetowe mogłyby zostać

⁸² L. Gerson, *Reakcja...*, s. 69; M. Gilbert, *Auschwitz...*, s. 96.

⁸³ L. Gerson, *Reakcja...*, s. 70; D.S. Wyman, *The Abandonment...*, s. 34.

uznane za nielegalne i nieskuteczne jako środek odstraszący. Opinia ta została wyłożona kilkanaście dni po tym, jak Raczyński spotkał się z Johnem Martinem, prywatnym sekretarzem Winstona Churchilla. Podczas rozmowy szef polskiego MSZ przekazał nowe dowody na temat masowych mordów dokonywanych na Żydach i nie-Żydach w rejonie Lublina i Zamościa oraz domagał się bombardowań miast niemieckich⁸⁴.

Ponadto w pracach tych, szczególnie Penkowera i Wymana, w wielu miejscach pojawiły się wzmianki, że dla akcji ratunkowych i dla poszerzenia wiedzy o losie Żydów na terenach okupowanych duże znaczenie miało istnienie kanału dyplomatycznego w Bernie, którym przesyłane były do Nowego Jorku zaszyfrowane depesze. Dzięki temu docierały one do organizacji żydowskich. Do tego wątku będziemy jeszcze wracać, ponieważ jest on szerzej przedstawiony w innych, nowszych pracach, które poprawiają obraz zawarty w tych publikacjach w tym zakresie. Wspomniani autorzy największą wagę przywiązywali do nakreślenia mechanizmów działań cenzury alianckiej, które zostały podyktowane oportunistycznym politycznym, szczególnie silnie zarysowującym się w Departamencie Stanu⁸⁵.

Gdy pierwsze poważne prace o reakcji Wielkiej Brytanii i USA na Zagładę zostały wydane, w 1987 r. pojawiło się pionierskie opracowanie monograficzne autorstwa Engla na temat działań rządu polskiego na uchodźstwie wobec Żydów w latach 1939–1942. Wartością tej publikacji było wprowadzenie do obiegu naukowego nowych źródeł. Jest to jednak książka, w której nie unikano bardzo kontrowersyjnych tez, a jej autor często zdradzał emocjonalny stosunek do przedmiotu swoich badań. Formułowane są w niej wobec polityków polskich na uchodźstwie liczne oskarżenia o różne zaniechania w sprawach żydowskich, świadome zatajanie prawdy o Holokauście na ziemiach polskich lub pomniejszanie rozmiaru eksterminacji w kluczowym momencie (po lipcu 1942 r.). Można uznać, że tezy te stanowią odpowiedź na publikację Iranka-Osmeckiego, który przedstawił zgoła inną, bo optymistyczną wizję roli rządu odnośnie do Holokaustu. Engel starał się również wyjaśnić, z jakich powodów rząd polski przejawiał niechęć do Żydów. Tłumaczył to antysemityzmem, dającym o sobie żywo znać w okresie międzywojennym⁸⁶.

Nie tyle śmiałe tezy postawione w tej publikacji, ile sposób budowania narracji zmusiły Dariusza Stołę do polemiki i w niej to znajdują się kluczowe elementy, które można uznać za najważniejsze dla oceny pracy Engla, także w zakresie nas interesującym⁸⁷.

⁸⁴ D. Wyman, *The Abandonment...*, s. 33, s. 74–76; W. Laqueur, *The Terrible Secret...*, s. 223–228.

⁸⁵ M.N. Penkower, *The Jews...*, s. 65, 262; D. Wyman, *The Abandonment...*, s. 53, 281, 283.

⁸⁶ D. Engel, *In the Shadow...*, *passim*.

⁸⁷ D. Stola, *Pół wieku później. Rząd polski i Żydzi w latach II wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1993, nr 1/2, s. 151–160. Zob. również wersję angielską tego tekstu: *idem*, *In the Shadow of the Facts*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 1994, nr 8, s. 330–344. W 1993 r. badacz ten opublikował również szkic na temat stanowiska rządu polskiego wobec powstania w getcie warszawskim, niemniej nie ma w nim wątków poświęconych MSZ odnoszących się do twego wydarzenia (*idem*, *Rząd Polski na uchodźstwie a zagłada getta warszawskiego [w:] Holocaust z perspektywy półwiecza. Pięćdziesiąta rocznica powstania w getcie warszawskim. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Żydowski Instytut Historyczny w dniach 29–31 marca 1993*, red. D. Grinberg, P. Szapiro, Warszawa [1993], s. 223–338). Wspomnijmy, że o stanowisku szeroko rozumianego „polskiego Londynu” wobec powstania w getcie warszawskim pisał również

Wspomnijmy jednak, że Stola napisał pierwszą w Polsce recenzję monografii tego autora dopiero sześć lat po ukazaniu się książki, co wiele mówi o poziomie zaawansowania badań na ten temat w ówczesnej Polsce w stosunku do dokonań świata zachodniego, nie licząc dokonań historyków w okresie PRL. Zreferowanie tej polemiki jest istotne także dlatego, że w obu ważnych książkach Puławskiego (z 2009 i 2018 r.) nie odnajdziemy tego wątku, a szkoda, bo poczynione przez Stolę uwagi dotyczą nie tylko spraw merytorycznych, lecz także warsztatu badawczego historyka⁸⁸. Choć generalnie Stola uznał monografię Engla za ważną i ocenił ją pozytywnie, to kilka jej tez, a nawet rozdziałów wzbudziło jego kontestację. Dotyczą one właśnie reakcji polityków polskich na Zagładę i odnoszą się także do polskich działań dyplomatycznych.

Punktem wyjścia do rozważań Stoli stał się pierwszy rozdział monografii Engla. Autor omówił w nim okres międzywojenny, który dla dalszych przemyśleń recenzenta nie pozostaje bez znaczenia, ponieważ służy m.in. „dowiedzeniu trwałości i siły oddziaływania mitu Żyda-wroga Polski wśród polskich polityków na uchodźstwie. Dla autora mit Żyda-wroga to *leitmotiv* stosunków polsko-żydowskich przez dwie dekady niepodległości Polski”⁸⁹. Stola, polemizując z Englem, zwrócił uwagę, że w tej kwestii powoływał się on głównie na trzech historyków oraz że zaprezentowany obraz stosunków polsko-żydowskich w II RP koncentrował się na ich jednym wymiarze – konflikcie. Jak napisał: „Używa najchętniej słów: wojna, bitwa, wróg (co najmniej w 11 miejscach). Znacznie trudniej znaleźć określenia ze słownika cywilnego”⁹⁰. Stola, nie zgadzając się z takim obrazem, pytał, który z polityków na obczyźnie (oprócz narodowców) wyrażał takie właśnie przekonania? Czy anty-

Dariusz Libionka, jednak nie korzystał on z akt MSZ (D. Libionka, *Walka i propaganda. Powstanie w getcie warszawskim z perspektywy polskiego Londynu*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, nr 10, s. 57–95).

⁸⁸ Czytając recenzję Dariusza Stoli, można dojść do wniosku, że mógłby on – wedle klasyfikacji Puławskiego – zostać zaliczony do „grupy obrońców dobrego imienia Polski i Polaków”. Wskazał bowiem na tak wiele uchybień w pracy Engla, które rzutują na ogólny obraz relacji polsko-żydowskich, że trudno o bardziej „obrończy” tekst wśród historyków polskich. Wiele jego uwag nie dotyczy kwestii *stricto* dyplomatycznych, jednak są na tyle wymowne i ciekawe, że niektóre z nich zasługują na przypomnienie, szczególnie te dotyczące sposobu obchodzenia się z faktami i źródłami. A więc Stola czynił zarzuty Englowi, że ten: a) próbował przejrzeć na wylot intencje rządu, posługując się „tendencyjną interpretacją słów jednego z ministrów”; b) najważniejszej deklaracji rządu Sikorskiego z 24 II 1942 r. poświęcił jedno zdanie, nazywając ją „rzekomo demokratyczną”; c) wymowny fakt mianowania drugiego przedstawiciela Żydów w Radzie Narodowej zamieścił w ciągu narracyjnym omawiającym spory i konflikty, jakby nie było to znaczące i pozytywne z punktu widzenia relacji polsko-żydowskich; d) uchylene części ustawy o obywatelstwie z 1938 r., czyli realizacja jednego z ważniejszych postulatów żydowskich, jawi się jako fakt nic nieznaczący, skoro został przez niego zamieszczony jako wzmianka w przypisie; e) powtarzał półprawdy i nieprawdy o gen. Andersie na podstawie dowolnie zinterpretowanych wspomnień i źródeł, m.in. twierdził, że Anders „starał się o pomoc sowiecką w niedopuszczeniu Żydów do zaciągu”; f) mimo że znał depesze Korbońskiego, „nie przyjął do wiadomości”, że przeczą one wywodom zaprezentowanym w książce. Nie dziwi więc, że najważniejsze źródło do historii reakcji polskiej na Zagładę zamieszczono w przypisie (s. 300): „Czytelnik, który nie zajrzy do tego przypisu, nie znajdzie nawet najmniejszej o nim wzmianki. Cytat umieszczony w przypisie obwarowany jest zastrzeżeniami, które tylko zaciemniają dość oczywiste fakty. Szkoda, że tak ostrożnego stylu autor nie stosuje przy przedstawianiu innych, nieporównanie bardziej wątpliwych hipotez” (D. Stola, *Pół wieku później...*, s. 156–158).

⁸⁹ *Ibidem*.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 151.

semitą był Raczyński? Stola dodawał: „Dlaczego i w jaki sposób to właśnie opinie prawicy narodowej miały zdominować myślenie rządu na uchodźstwie?”⁹¹. Uściślał zarazem, że znacznie powszechniejsze i brzemienne w skutkach były przekonania o wzajemnym rozdziale, o wyobcowaniu Żydów i o odrębności ich celów politycznych⁹².

Kolejną kwestią poruszoną przez recenzenta są okoliczności oświadczenia rządu RP z 4 listopada 1940 r., w którym zagwarantowano Żydom jako obywatelom polskim równość wobec praw i obowiązków oraz możliwość kultywowania religii. Sprawę tę Engel rozpatrywał w szerszym, międzynarodowym kontekście, czyli w obszarze będącym płaszczyzną aktywności MSZ, upatrując w deklaracji tej znamion osłabienia pozycji rządu polskiego po upadku Francji, przejawiającego się w intensywniejszym szukaniu pomocy w USA, a co za tym idzie – większej wrażliwości na ataki prasy żydowskiej w USA i Londynie. Stola stwierdził, że czynniki te mogły odegrać pewną rolę, lecz – jak skonstatował – „nie ma jednak źródłowych podstaw, by przypisywać im rolę decydującą” i dodał: „Nacisk, jaki położył autor właśnie na nie, wynika, zdaje się, z uprzedniego przekonania, że te kroki rządu wobec Żydów, które można oceniać pozytywnie, były owocem słabości rządu i skutecznego nacisku”⁹³.

Bezpośrednio wątek związany z MSZ w książce Engla pojawia się w odniesieniu do rzekomej zmywy milczenia, do której w 1942 r. dołączył Raczyński. Dowodem na nią ma być depeza tego ministra do RŻP z 23 listopada 1942 r. Aby zrozumieć tezę Engla, trzeba najpierw naświetlić tło wydarzeń powiązanych z likwidacją getta warszawskiego. Otóż 12 listopada 1942 r. do MSZ wpłynęło pismo od środowisk żydowskich, w którym proszono ministra o potwierdzenie informacji prasowej o spadku liczby Żydów w Warszawie do 100 tys. W depeszy Raczyński uchylał się od potwierdzenia, gdy tymczasem – jak przekonuje Engel – rząd najpóźniej 16 listopada był w posiadaniu informacji o zagładzie getta. W interpretacji autora jest to dowód na świadomą dezinformację. Jednak, jak zauważył Stola, sam Engel 100 stron dalej, w przypisie niezwiązanym z tym wątkiem podaje, że tekst depeszy ministra był gotowy 14 listopada, czyli niemal natychmiast po odebraniu pytania od RŻP, tj. przed dotarciem do Londynu wiadomości o likwidacji getta. Pozostaje pytanie – rozważa dalej Stola – dlaczego z odpowiedzią zwlekano 10 dni, przesyłając ją dopiero 23 listopada i wyjaśnia: „Przyczyny zwłoki w wysłaniu mogły być różne (celowe opóźnienie, trudności w komunikacji, bałagan itd.), lecz dopiero po ich ustaleniu można by oskarżać Raczyńskiego o celową dezinformację”⁹⁴.

Stola wyraźnie nie zgadza się z tezą o dezinformacji i zatajaniu przez Raczyńskiego informacji o fizycznej likwidacji Żydów w getcie warszawskim. Zastanawia się, czy argumentacja dotycząca wykrytego przez Engla spisku jest poprawna, skoro 16 listopada minister spraw wewnętrznych przekazał przedstawicielowi RŻP Ignacemu Schwarzbartowi wiadomości o nowo przybyłych raportach na temat losu getta warszawskiego. „Czyli

⁹¹ *Ibidem*, s. 151–152.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ *Ibidem*, s. 153.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 158.

minister Raczyński zapomniał lub nie wiedział, że wiadomości, które jakoby ukrywał przez RŻP, zostały tydzień wcześniej ujawnione tej organizacji” – konkluduje Stola⁹⁵.

W jego ocenie najbardziej kontrowersyjną tezę książki Engla jest ta, która dotyczy wyjaśnienia przyczyny milczenia wszystkich polskich resortów o Zagładzie. Miało do tego dojść, ponieważ poinformowanie świata o prawdziwym losie Żydów przez rząd polski „kolidowało z kultywowaniem społecznej sympatii dla cierpień Polaków”. Postępowanie to z kolei wynikało z innej, ogólniejszej zasady polskiej polityki państwowej, która mówiła, że „interesy i potrzeby społeczeństwa żydowskiego i polskiego są nieporównywalne, tzn. rząd polski przyjął, że powinno go obchodzić tylko dobro społeczeństwa polskiego”. Jak zauważył Stola, podstawą źródłową dla tej tezy był luźno związany z ową „fundamentalną zasadą” pojedynczy komunikat wywiadowczy Oddziału II Sztabu Głównego WP⁹⁶. Oprócz tego, zdaniem badacza, warto też zauważyć, że domniemana konkurencyjność w cierpieniu jest przedstawiana raz jako możliwość – wyjaśnienie hipotetyczne, a innym razem jako stwierdzony fakt. Stola tak skonkludował ten wątek: „Większość przykładów pomniejszania i przemilczania polega na swobodnej interpretacji faktów, przy czym granica między opisem a jego interpretacją zaciera się”⁹⁷.

Następna podniesiona przez Stolę kwestia odnosząca się bezpośrednio do działalności dyplomacji polskiej dotyczy akcji resortu MSZ z listopada i grudnia 1942 r. Oddajmy w tej sprawie głos recenzentowi, który skomentował tezę Engla, że rząd w tym okresie robił wszystko „pod presją” międzynarodowych organizacji żydowskich (z akcją nagłaśniania Zagłady włącznie). Dopatrywał się w narracji tego historyka wręcz uniwersalnego „mechanizmu presji”, którym niemalże wszystko można wytłumaczyć: „Do podobnego sposobu wyjaśnienia odwołuje się autor także w innych miejscach. Na przykład: rząd odciął się od tendencji do wymuszania emigracji Żydów, by uspokoić gniew Żydów na Zachodzie, rząd musiał potępić prześladowania żydowskie Niemców, bo gdyby tego nie zrobił, straciłby część sympatii i poparcia Zachodu, ambasador Kot mianował Żydów do aparatu pomocy w ZSRR dlatego, że z góry obawiał się głośniego niezadowolenia Żydów i chciał mu zapobiec. Ta ostatnia opinia jest chyba najdalej idącą pochwałą nacisków. Teza o skuteczności (tj. wyższości) strategii presji, jakkolwiek nie wyrażona nigdzie wprost, powraca w *In the Shadow*... nie raz. Trudno się przy tym oprzeć wrażeniu, że jest raczej celem, do którego zmierzają interpretacje niż zwieńczeniem dowodu. Oprócz presji, do pozytywnych kroków skłaniała rząd chłodna kalkulacja i względy taktyczne. Z pewnością taktyka i kalkulacja grały właściwą im rolę w decyzjach polityków polskich, jednakże sposób, w jaki autor rozkłada akcenty, sprawia, że obraz rządu przypomina momentami odwrócenie mitu *perfidii Judei*”⁹⁸.

Engel odpowiedział Stoli na recenzję, lecz jego skądinąd długa replika nie wnosi niczego istotnego do dyskusji o dyplomacji polskiej – obaj historycy pozostali przy swoich

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 159.

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 160.

ustaleniach i opiniach⁹⁹. W 1993 r. Engel wydał jednak drugą publikację, którą poświęcił omówieniu polityki rządu RP wobec Holokaustu w latach 1942–1945. Zbudował narrację wokół następujących pięciu zagadnień: żądań strony żydowskiej odnośnie do zdecydowanej reakcji na tragiczne wieści z okupowanego kraju i odpowiedzi na nie rządu polskiego, żydokomuny, propagandy, żołnierzy żydowskich oraz akcji ratunkowych. Kontynuował w pracy charakterystyczny dla pierwszej części ton oskarżycielski i podtrzymywał tezę, że przedstawiciele rządu polskiego traktowali Żydów jako niemal *irredeemable enemies*¹⁰⁰. Używał ponadto nieuprawnionych uogólnień przy omawianiu stanowiska/stosunku członków rządu do Żydów czy przy analizie motywacji strony polskiej. Praca ta, jak zresztą również poprzednia, jest ich pełna. Aby zilustrować sposób prowadzenia narracji Engla, podajmy przykład. Gdy autor powołuje się na opinię nieznanego z nazwiska „oficera wywiadu wojskowego”, utożsamia ją z głosem członków rządu. Warto więc *in extenso* przywołać stanowcze słowa Engla, gdyż są swego rodzaju preludeum do dalszych wywodów: „Idea, że światowe żydostwo może odegrać pożyteczną rolę pojawiła się okresowo w kręgach rządowych. „Żydzi”, napisał wysoki rangą urzędnik polski, oficer wywiadu wojskowego, „są najlepszymi dziennikarzami na świecie”, podsumowując, że „zdobycie żydowskiego świata [dla sprawy polskiej – D.E.] może ogromnie ułatwić nasze [propagandowe – D.E.] działania w krajach sprzymierzonych”. Z drugiej strony, z tej samej przesłanki wynikało, że antagonizowanie żydostwa może mieć niekorzystny wpływ na dyplomację polską, zwłaszcza gdyby było prawdą, jak zdaje się sądzić wielu Polaków, że Żydzi z natury są wrogo nastawieni do aspiracji Polaków. W ten sposób przedstawiciele polskiego rządu od końca 1940 r. starali się zdobyć poparcie dla swojej pozycji w polsko-sowieckim sporze granicznym wśród Żydów z Wielkiej Brytanii, Palestyny i Stanów Zjednoczonych, a przynajmniej skłonić Żydów do powstrzymywania się od działań, które mogłyby zaszkodzić polskim działaniom na arenie międzynarodowej, a nawet spowodować, że sprawy w ZSRR posuwałyby się do przodu. W 1942 r. rząd stale intensyfikował swoje wysiłki w tym kierunku, szukając nawet sposobów wywierania nacisku na organizacje żydowskie, by spełniały jego życzenia. Chociaż w przeważającej części ich starania nie znajdowały odpowiedzi – co dawało dalsze potwierdzenie wiary w to, że Żydzi byli nieuleczalnie wrogo nastawieni do swojego kraju – ich postrzeganie władzy żydowskiej nadal powstrzymywało ich od spisywania Żydów na straty jako odwiecznych wrogów¹⁰¹.

Przyjmując ten punkt widzenia na kwestie stosunku i nastawienia polityków polskich do Żydów, Engel naszkicował obraz strony polskiej jako charakteryzującej się obojętnością, biernością i brakiem wiary w powodzenie akcji pomocowych. Stwierdził, że – wyłączwszy notę Raczyńskiego – czynniki polskie nie zamierzały wdrażać żadnego skonkretyzowanego programu pomocy Żydom i ich ratowania. Jedynym zrealizowanym postulatem środowisk żydowskich w okresie kilku miesięcy po nocie Raczyńskiego – zdaje się, że

⁹⁹ Zob. D. Engel, *Readings and Misreading: A Reply to Dariusz Stola*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 1994, nr 8, s. 345–381.

¹⁰⁰ *Idem*, *Facing a Holocaust...*, s. 27 i n. Autorka dysponuje wersją PDF (bez numeracji stron jak w wersji papierowej), tak więc tu i dalej podano strony z pliku PDF.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 27.

o takiej perspektywie czasowej pisze Engel w rozdziale zatytułowanym *Żądania* – było w jego opinii utworzenie w ramach MSW Wydziału do spraw Żydowskich, wokół którego narosło jednak tyle kontrowersji, że również ta inicjatywa została źle przyjęta przez różne delegacje żydowskie¹⁰².

Obraz przedstawiony przez Engla, szczególnie w odniesieniu do intensyfikujących się działań dyplomacji po nocy Raczynskiego, może budzić kontrowersje i rodzi pytania o źródła, na podstawie których powstała jego praca. Na bazie zatem jakich konkretnie materiałów autor dostrzegł pasywność MSZ? Otóż jak możemy się przekonać, Engel oparł się na nikłej podstawie źródłowej, czyli dwóch telegramach oraz ustaleniach Israela Gutmana i Shmuela Krakowskiego¹⁰³. Wyrywkowo podana treść telegramów nie uprawdopodobnia też przedstawionych przez autora. Na podstawie pierwszego telegramu w ocenie Engla już 3 grudnia 1942 r. rząd polski zdecydował się na niepodejmowanie konkretnego działania w sprawie żydowskiej, ograniczając się tylko do słów protestu przeciwko mordowaniu Żydów. Autor wnosi to po następujących słowach Raczynskiego z tego dnia do Chaima Weizmana: „Po przyznaniu, że rząd »niedawno uzyskał potwierdzenie potwornych rzezi dokonywanych przez Niemców na Żydach w Polsce« i przekazaniu przywódcy syjonistycznemu »szczerego współczucia dla męczeństwa, jakie niemieccy barbarzyńcy zadali narodowi żydowskiemu«, minister spraw zagranicznych oświadczył, że »rząd polski i naród polski z przerażonym oburzeniem przyjęły na siebie te masowe mordy« i przyrzekł, że »rząd polski jest zdeterminowany, aby odczłowieczeni sprawcy tych strasznych czynów otrzymali karę współmierną do ich zbrodni«. Tym oświadczeniem Raczynski, wyraźnie stawiając Polskę na czele okrzyku przeciwko systematycznemu mordowaniu europejskich Żydów, w rzeczywistości zobowiązał swój rząd do niepodejmowania żadnych działań poza słownym protestem i interwencją u sojuszników w imieniu środka, którego Polacy domagali się we własnej sprawie od jakiegoś czasu”¹⁰⁴.

Na potwierdzenie tego przytacza drugi telegram, również wysłany przez Raczynskiego (styczeń 1943 r.), tym razem do ambasadora RP w Waszyngtonie Jana Ciechanowskiego, w którym minister obiecał pomoc Weizmanowi i Schwarzbartowi, uzależniając ją jednak od podjęcia tej inicjatywy przez aliantów¹⁰⁵. Czy można zatem na podstawie powyższych fragmentów źródeł czynić zarzut rządowi polskiemu, że kierował się z góry założoną niechęcią do podejmowania konkretnych działań pomocowych i ratunkowych? Wydaje się to wątpliwe.

Właściwie do publikacji tej można by sporządzić bardzo podobny katalog uwag, jaki przedstawił w cytowanej recenzji Stola – równie istotne będą tu nie tylko tezy, lecz także sposób dobierania źródeł i wnioskowania na ich podstawie. Jeśli przyjrzymy się tym ostatnim w zakresie działania dyplomacji polskiej, zwróci naszą uwagę minimalne wykorzystanie akt polskiego MSZ przechowywanych w Hoover Institution – jest to tylko 12 pu-

¹⁰² *Ibidem*, s. 15–46.

¹⁰³ Mowa o: I. Gutman, S. Krakowski, *Unequal victims. Poles and Jews during World War Two*, New York 1986, s. 92, 97.

¹⁰⁴ D. Engel, *Facing a Holocaust...*, s. 39–40.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 24.

deł, a do tego autor głębiej eksplorował zaledwie kilka z nich, co widać w przypisach¹⁰⁶. W ogóle nie zjrzał natomiast do akt MSZ znajdujących się w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Niestety na podstawie danych podanych przez autora obecnie nie można zlokalizować akt pochodzących z Hoover Institution ani też odnaleźć folderów w nich zawartych, ponieważ nastąpiła zmiana sygnatur. Pojawia się więc pytanie, czy tak skromna reprezentacja źródłowa ograniczająca się, przyjmując hooverowską nomenklaturę archiwalną, do kilku pudełek, może uprawniać autora do wysuwania kategoriycznych wniosków odnośnie do rządu polskiego, w tym MSZ?

Stola nie napisał już recenzji drugiego tomu Engla, jednak w 1995 r. opublikował monografię poświęconą Ignacemu Schwarzbartowi – żydowskiemu przedstawicielowi w Radzie Narodowej RP (1940–1945). W książce wątki dyplomatyczne pojawiają się w wielu miejscach w związku z działalnością bohatera tego opracowania. Warto podkreślić, że intensyfikacja działań Schwarzbarta, z którym przedstawiciele rządu polskiego byli w stałym kontakcie, nastąpiła – podobnie jak MSZ kierowanego przez Raczyńskiego – dopiero w obliczu nasilającej się polityki eksterminacyjnej III Rzeszy. Jak stwierdził autor, materiałów z pierwszych lat wojny na temat Żydów w kraju jest w jego archiwum zaskakująco mało – „nie ma śladów, by przed 1942 r. Schwarzbart zabiegał u rządu o specjalną pomoc dla Żydów, co najwyżej domagał się sprawiedliwego uwzględnienia ich potrzeb”. Działacz żydowski tłumaczył to tym, że „było mu trudno domagać się dla Żydów jednocześnie całkowitego równouprawnienia i specjalnego traktowania w akcji pomocy”¹⁰⁷.

Choć publikacja Stoli wywarła duży wpływ na historiografię Zagłady, to w zakresie opisu aktywności dyplomacji polskiej, oprócz znanych powszechnie faktów, wnosi zaskakująco mało, co też wynika z ograniczonej kwerendy archiwalnej. Sam autor zresztą podkreślał, że nie dotarł do ważnych materiałów archiwalnych – nie skorzystał z akt ani Hoover Institution, ani Studium Polski Podziemnej, ani też Yad Vashem. Z tego wynika, że w pracy nie pojawiają się ważne z punktu widzenia kontaktów polsko-żydowskich w USA i Europie postaci, takie jak: Jan Ciechanowski, Sylwin Strakacz oraz Aleksander Ładoś. Raczyński w ujęciu chronologicznym, w bardziej znaczącym kontekście pojawia się w pracy Stoli pod koniec czerwca 1942 r. Jak napisał historyk, dzięki jego pośrednictwu Schwarzbart i Ernest Frischer (członek czechosłowackiej Rady Państwowej) zostali przyjęci przez ambasadora USA przy rządach uchodźczych. Jego pomoc miała związek z czerwcową akcją nagłaśniania przez rząd polski faktów na temat masowego mordowania Żydów na ziemiach polskich. Następnie 1 grudnia 1942 r. Raczyński na prywatnej audjencji u ministra Edena zwrócił uwagę na masowe mordy Żydów w okupowanej Polsce i zasugerował zwołanie w tej sprawie konferencji w St. James Palace w Londynie. W dużej mierze Raczyńskiemu można przypisać jeszcze jedną akcję dyplomatyczną, niestety nieudaną, polegającą na domaganiu się w czerwcu 1942 r. od rządów amerykańskiego i brytyjskiego działań odwetowych i bombardowań, choć Stola jedynie wzmiankuje o tej aktywności¹⁰⁸. Minister

¹⁰⁶ Nagminnie pojawiają się sygnatury: box 221, file 851, box 700, file 851.

¹⁰⁷ D. Stola, *Nadzieja...*, s. 123.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 192.

spraw zagranicznych powtórzył akcję zmierzającą do skłonienia aliantów do bombardowania w styczniu 1943 r.¹⁰⁹ Badacz oczywiście także odnosi się do noty dyplomatycznej, co zasygnalizowano w części ogólnej niniejszego opracowania.

Stola podtrzymał zdecydowaną większość swoich opinii zawartych w wielokrotnie już cytowanej recenzji pracy Engla, odrzucając hipotezę o „polskiej zмовie milczenia”, w której brał udział Raczyński w celu zatajenia wieści o tragedii Żydów lub pomniejszania jej rozmiarów w oczach Zachodu. Zaliczył się tym samym do grona tych, którzy szukają innych wyjaśnień kilkumiesięcznego milczenia polskiego od sierpnia do końca listopada 1942 r., jak przywoływany już Laqueur, choć zastrzegł, że sprawę tę mogą rozstrzygnąć nowe, nieodnalezione jeszcze przez badaczy dokumenty. Przywołał znane już wcześniej argumenty wyjaśniające milczenie – mogło ono wynikać z niewiary w informacje o masowej zagładzie i z niemożności właściwego odczytania strasznej prawdy z fragmentarycznych informacji¹¹⁰.

Cztery lata po ukazaniu się opracowania na temat Schwarzbarta Dariusz Stola opublikował artykuł pt. *Dyplomacja polska wobec Zagłady Żydów*, który w niniejszej pracy już wcześniej został potraktowany jako ważny punkt odniesienia dla badań pomocowych. Ówczesna wiedza pozwoliła autorowi na sformułowanie kilku ciekawych tez o stanie relacji polsko-żydowskich do momentu, gdy z kraju zaczęły napływać tragiczne wiadomości o eksterminacji. Kwestia ta ma duże znaczenie dla badania polskiej reakcji na Zagładę. Stola uwypuklił sprawę wzajemnej nieufności Polaków i Żydów, obustronne uprzedzenia oraz silne wpływy z jednej strony przeciwników zmiany polskiej polityki wobec Żydów, z drugiej zaś tych, którzy sądzili, że rząd polski może zostać nakłoniony do pożądaných przez różne organizacje żydowskie działań tylko przez naciski i presję. Opór związany z jednoznacznym zerwaniem z przedwojennym antysemityzmem badacz tłumaczył natomiast wieloma czynnikami. Kwestie te są istotne, ponieważ sprawa żydowska była elementem nie tylko polskiej polityki zagranicznej, lecz także gry politycznej, jaką podejmuje każde państwo. Jak twierdzi bowiem Stola, wielu polityków polskich podzielało opinię o znacznych wpływach żydowskich na środowiska opiniotwórcze i finansjere, zwłaszcza w Ameryce, i to przekonanie, jego zdaniem, było jednym z trwałych uwarunkowań polityki zagranicznej rządu polskiego w sprawach żydowskich. Z tego punktu widzenia, zważywszy na dużą zależność od stanowiska Wielkiej Brytanii czy USA, które krytykowały polski antysemityzm, politycy polscy starali się unikać konfliktów na tle żydowskim lub mogli chcieć pozyskiwać różne grupy żydowskie do współpracy, by spełnić postulat tolerancji narodowościowej i religijnej wyrażony choćby w okólniku MSZ już w listopadzie 1939 r. Wnioski te są odmienne od tych, które formułował Engel, ponieważ Stola dostrzegł problem wzajemnej nieufności Polaków i Żydów, a antysemityzm potraktował jako uwarunkowanie¹¹¹.

Konkludując, badacz jednoznacznie stwierdził, że biorąc pod uwagę środki, jakimi dysponował rząd na uchodźstwie, można ocenić, że dyplomacja polska wykazała się w dzia-

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 194.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 179, 182–183, 185.

¹¹¹ D. Stola, *Dyplomacja...*, s. 666–667.

laniach znaczną aktywnością. „W dziele powiadomienia wolnego świata o losie Żydów i w zabiegach o retorsje rząd RP zrobił więcej niż inni. Motywy tej działalności, jak to zwykle bywa w polityce, były złożone” – napisał. A były nimi (wedle kolejności podanej przez autora): względy humanitarne, obowiązek państwowy nakazujący pomoc Żydom jako obywatelom, świadomość tego, że interwencje na rzecz wstrzymania eksterminacji prowadzone były zarazem w interesie ogółu prześladowanych lub zagrożonych obywateli RP – Żydów i Polaków, oraz przeświadczenie, że pomoc Żydom będzie dobrze widziana i przyczyni się do większej przychylności dla Polski międzynarodowych organizacji żydowskich, a dzięki temu sojuszników zachodnich¹¹².

W tym miejscu, zaburzając nieco ciąg chronologiczny omawianych prac, trzeba wspomnieć o publikacji Dariusza Stoli z 2012 r., która zamyka jego badania na temat polityki rządu wobec Żydów. Najpoważniejszym ustaleniem autora jest to, że władze na uchodźstwie, jako legalna i jedyna reprezentacja polityczna, były w swoich działaniach zdeterminowane kilkoma zasadniczymi czynnikami: „Ogólną słabością i zależnością od kraju przyjmującego; pilnymi wezwaniem Polski do podejmowania skutecznych interwencji w celu powstrzymania niemieckich zbrodni; potrzebami odpowiedzi na postulaty wysuwane przez wybitnych przedstawicieli żydowskich; koniecznością uwzględnienia doniesień o antyżydowskich nastrojach w polskim podziemiu i w społeczeństwie; antysemitycznym stanowiskiem jednej partii będącej częścią składową rządu; ewoluującą wiedzą o tym, co działo się z Żydami w okupowanej Polsce¹¹³”. Trzeba tu dodać także, że historyk ten po wielu latach badań ostatecznie stwierdził, że rząd polski na uchodźstwie nie był przygotowany na „horror Holokaustu”, a jego reakcje nań były albo nieskuteczne albo niechętne i spóźnione. Jednocześnie ocenił, że władze polskie „w dużej mierze przyczyniły się do poruszenia opinii światowej”, niemniej nie uczyniły niczego „nadzwyczajnego”, co byłoby współmierne do dramatu zagłady Żydów polskich¹¹⁴.

Inna publikacja, w której możemy odnaleźć nieliczne wątki dotyczące polskiej pomocy dyplomatycznej, wyszła w latach dziewięćdziesiątych spod pióra Richarda Lukasa. Praca została opatrzona przedmową Normana Davisa. Jak większość dzieł tu omawianych pretenduje ona do opisu całokształtu działań rządu i przedstawia wiedzę znaną już z innych opracowań. Choć nie wnosi nic nowego w zakresie działań MSZ, to warto podkreślić, że w pewnych fragmentach ma charakter zawołowanej polemiki z tymi badaczami, którzy byli zwolennikami tezy o przemilczaniu i ukrywaniu przez rząd polski informacji o Zagładzie. Tak należy zinterpretować fakt, że w rozdziale *Rząd polski na uchodźstwie i Armia Krajowa a Żydzi* pogrubionym drukiem (jedynie tu) zostały zaznaczone te fragmenty źródeł, które przeczyły powyższej tezie¹¹⁵. Znamienne jest zresztą, że Lukas w ogóle nie

¹¹² *Ibidem*, s. 688–689. Zob. także: D. Stola, *Early News of the Holocaust from Poland*, „Holocaust and Genocide Studies” 1997, nr 11(1), s. 1–27.

¹¹³ Zob. abstrakt tego artykułu: *idem*, *The Polish Government-in-exile: National Unity and Weakness*, „Holocaust Studies. A Journal of Culture and History” 2012, nr 18, s. 95–118.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 113.

¹¹⁵ R.C. Lukas, *Zapomniany holokaust...*, s. 270.

korzystał z dwóch prac Engla, tym samym zapewne dyskwalifikując je jako mało wiarygodne, trudno bowiem założyć, że ich nie znał¹¹⁶.

Lukas powtórzył poza tym za Laqueurem tezę, że problem braku adekwatnej reakcji na Zagładę nie tkwił w postawie rządu polskiego, lecz rządów Wielkiej Brytanii i USA, które nie dowierzały polskim doniesieniom i zwlekały z ich weryfikacją. Zarazem wyraźnie podkreślił, że uznanie wyjątkowości położenia Żydów zajęło całemu rządowi polskiemu sporo czasu, ponieważ „przez pierwszych kilka lat podzielał on przekonanie – a nie było ono do końca niewłaściwe – że Żydzi nie są przez okupanta traktowani gorzej niż Polacy”¹¹⁷.

Kolejna ważna praca uwzględniająca tematy pomocowe w interesującym nas kontekście ukazała się dopiero w 2009 r. W zamyśle jej autora, Adama Puławskiego, aspirowała do kompleksowego ujęcia zagadnienia stosunku rządu RP na uchodźstwie do Zagłady w latach 1941–1942 (do wielkiej akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim włącznie). I rzeczywiście jest wręcz naszpikowana źródłami, co należy docenić, ponieważ nareszcie pojawiła się publikacja, która zawiera bogatą i dogłębną analizę.

We wstępie autor, oceniając dotychczasowy stan wiedzy na interesujący go temat, napisał: „Zadziwiająco niewiele wiemy o sprawach podstawowych: o tym, co i kiedy [...] rząd polski w Londynie wiedział na temat masowych mordów na Żydach [...]. Wciąż nie poznaliśmy dokładnie czasu i okoliczności nagłaśniania informacji o mordach na Żydach w kraju i za granicą, nie mówiąc już o określeniu, czy towarzyszyły temu jakieś apele i wezwania [...] i czy rząd na uchodźstwie przekazywał zalecenia w kwestii żydowskiej”¹¹⁸. Dlatego celem publikacji – jak wyłuszczył autor – było ustalenie „prostych faktów” dotyczących czasu i sposobu zdobywania m.in. przez rząd polski informacji o masowych mordach na ludności żydowskiej oraz pokazanie, jak rozumiano te informacje i kiedy uświadomiono sobie, że wydarzenia zmierzają do masowej fizycznej likwidacji Żydów. W obszarze zainteresowania Puławskiego leżała również kwestia podejścia do tych informacji „władz w Londynie”, a przede wszystkim to, „czy władze emigracyjne dopuszczały inną formę reakcji, np. czynną akcję”, choć nie wiemy, co dokładnie miał na myśli, używając tego terminu. Nie bez znaczenia pozostało dla badacza także zagadnienie poglądów członków rządu na kwestię żydowską¹¹⁹.

Co ciekawe, Puławski we wstępie postawił tezę, że rząd polski za słabo reagował na mordy na ludności żydowskiej w zestawieniu ze sposobem traktowania ludności polskiej¹²⁰.

¹¹⁶ Lukas podał kilka posunięć rządowych lub afiliowanych przy rządzie, które zdaniem autora zadają kłam tezie, że zatajał on lub umniejszał rozmiar cierpień żydowskich. Między innymi dotarł do wydania „New York Times” z 29 VII 1942 r., w którym znalazła się wypowiedź rządu polskiego, że III Rzesza planuje eksterminację całej ludności żydowskiej Warszawy, tzn. w przybliżeniu 600 tys. osób. Wiadomość ta była dokładnym powtórzeniem tego, co Stefan Korboński nadał przez radio do przedstawicieli Rządu RP 26 VII 1942 r. (R.C. Lukas, *Zapomniany holokaust...*, s. 272 i s. 304. Zob. też: A. Puławski, *W obliczu...*, s. 483).

¹¹⁷ R.C. Lukas, *Zapomniany holokaust...*, s. 277.

¹¹⁸ A. Puławski, *W obliczu...*, s. 10.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 12.

¹²⁰ Puławski zawarł ją w jednym z pytań badawczych o „rzeczywiste motywy zbyt słabych reakcji na mordy na ludności żydowskiej” (*ibidem*, s. 12).

Jest to zresztą jeden z motywów przewodnich tej pracy, tj. „licytacja cierpienia” inicjowana – jak można zrozumieć z wielu niejasno sformułowanych myśli autora – przez rząd polski.

Wstęp ów jest bardzo ciekawy poznawczo jeszcze z innej przyczyny. Otóż Puławski nie uznał za pewnik, że w nagłośnieniu mordów rząd polski widział drogę do ich przerwania bądź zmniejszenia skali strat. Jak wynika z tekstu, każdy, kto do 2009 r. nie przeprowadził w tej materii pogłębionych badań i nie odnalazł dokumentów potwierdzających takie fakty, ucieka się do „nieudanego usprawiedliwienia działań polskich władz”. Co więcej, cytując wstęp, „próbą relatywizacji postaw polskiego podziemia i władz w Londynie jest także odwoływanie się do »milczenia świata«, a nawet reakcji (czytaj: jej braku) liderów żydowskiej diaspory”. Jak widać, kryje się tu ważna i zarazem kuriozalna z punktu widzenia podjętego tematu myśl – zdaniem Puławskiego analiza uwarunkowań międzynarodowych, które nazywa „milczeniem świata”, oraz postaw i reakcji środowisk żydowskich na Zagładę jest relatywizowaniem problemu polskiej reakcji na Holokaust. Zakładam, że autor, pisząc swoją pracę, był świadomy, że rząd polski to także MSZ, dziwi więc to, że kwalifikował badanie reakcji świata i międzynarodowych organizacji żydowskich jako wartości względnej dla podejmowanego przez niego tematu¹²¹.

Niestety w dziele Puławskiego, mimo zapowiedzi zawartej we wstępie, zabrakło źródeł, które wskazywałyby, że spenetrował on akta MSZ, choć rozumiał, że w skład tytułowego rządu RP na uchodźstwie wchodzi również ten resort. W wykazie wykorzystanych źródeł widnieje MSZ (Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego), lecz szczegółowa i uważna lektura tej pracy doprowadza do szokującego odkrycia, że na powyższe akta powołał się tylko raz. Rzeczony jednostkowe odwołanie źródłowe zamieścił na stronie 424. Jest to raport pt. *Okupacja sowiecka (wrzesień–listopad 1939 r.)*. Jak zatem chciał autor ustalić reakcje rządu polskiego na Zagładę za granicą bez kwerendy w kluczowym archiwum? Wszak pisał we wstępie, że „wciąż nie poznaliśmy dokładnie czasu, sposobu i okoliczności nagłaśniania informacji o mordach na Żydach w kraju i za granicą”¹²².

Wydaje się, że Puławski w swoim dziele postanowił nie badać akt MSZ, zadowolając się ustaleniami innych badaczy w zakresie reakcji rządu w Londynie na Zagładę, przede wszystkim Engla¹²³. Nie tego jednak oczekivalibyśmy po autorze, który w tytule pracy zapowiedział, że będzie badał cały rząd polski na uchodźstwie, a nie wybrane kwestie, tym bardziej że MSZ wraz z placówkami odgrywało kluczową rolę, jeśli chodzi o informowanie świata o Zagładzie i o jej skali, a także o sposobach przeciwdziałania fizycznej eksterminacji

¹²¹ *Ibidem*, s. 11.

¹²² *Ibidem*, s. 10, 424. Piotr Długolecki, pisząc o stosunku dyplomacji polskiej do Zagłady, odniósł się do prac tego autora i zauważył, że „koncentrował się on na przedstawieniu sytuacji na terenach okupowanych, ukazując przede wszystkim pracę Delegatury Rządu RP na Kraj i ZWZ-AK” (P. Długolecki, „Praca..., s. 142).

¹²³ David Engel napisał recenzję omawianej książki Puławskiego. Chwałąc to dzieło, podkreślił, że opiera się ono głównie na materiałach źródłowych przechowywanych w archiwach polskich, do których wcześniej historycy zachodni nie mieli dostępu. Tym samym dzięki pracy Puławskiego powstał jakoby całościowy obraz reakcji polskiej na Zagładę (D. Engel, *Adam Puławski, W obliczu zagłady. Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941–1942)*, Lublin 2009, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2011, nr 7, s. 565).

Żydów na ziemiach polskich. W gruncie rzeczy jego praca niestety niewiele wnosi, jeśli chodzi o ocenę działań MSZ¹²⁴.

Zaniedbania te skutkują oczywiście powstaniem skrajnie fragmentarycznego obrazu na interesujący nas temat. Sam Raczyński pojawia się na kartach książki kilkanaście razy, przy czym głównie w kontekstach pobocznych, często w przypisach, jako postać będąca w cieniu innych. Na stronie 143 mamy na przykład lakoniczną informację o tym, że w marcu 1942 r. minister spotkał się z delegacją Światowego Kongresu Żydów¹²⁵. Dalej zarzuca Puławski szefowi MSZ, że podczas konferencji w St. James Palace, która odbyła się 13 stycznia 1942 r. i była związana m.in. z wydaniem czarnej księgi¹²⁶, nie wymienił w ogóle przykładów prześladowań dotyczących Żydów¹²⁷.

Następne wzmianki o ministrze pojawiają się w kontekście pierwszych polskich reakcji na deportację Żydów warszawskich do obozu zagłady. W tym okresie, a tak naprawdę przez cały 1942 r., jak przekonuje Puławski, cały rząd polski miał nie wyrażać zgody na przedstawiane przez grupę żydowską przebywającą w kraju żądania odwetu na Niemcach zamieszkałych na terenie państw sprzymierzonych. Tę wiedzę Puławski zaczerpnął z pracy Iranek-Osmeckiego. Jak stwierdzał Raczyński, taki odwet byłby „sprzeczny z podstawowymi zasadami obowiązującymi w stosunkach międzynarodowych” i wzbudzałby opór

¹²⁴ Theodore Weeks zauważył poza tym, że w całej pracy liczne opracowania „są po prostu cytowane bez szerszego omówienia czy komentarza. Puławski najwyraźniej uznał, że jego zadaniem jest przedstawienie faktów – nie wdaje się w dyskusje historiograficzne, a analizę przywoływanych dokumentów i faktów ogranicza do niezbędnego minimum” (T. Weeks, *Recent scholarship on the Holocaust in Poland and Lithuania*, <http://www.aapjstudies.org/manager/external/ckfinder/userfiles/files/Weeks%20Poland%20and%20Lithuania%20.pdf>, dostęp 28 XI 2021 r.).

¹²⁵ A. Puławski, *W obliczu...*, s. 143.

¹²⁶ Odnotujmy również, że autor nie omówił zawartości czarnej księgi w odniesieniu do problematyki żydowskiej tam, gdzie powinien to zrobić, czyli w rozdziale *Konferencja w St. James – idea: Polska liderem „mniejszych aliantów”*, ani w *Polska wzorem niemieckiego „nowego porządku – kampania propagandowa wokół „Czarnej Księgi” a sposób informowania o cierpieniach ludności żydowskiej*. Omówienia takiego nie ma zresztą, jak się wydaje, nigdzie w jego dziele, co dziwi, ponieważ Puławski z detalami streszcza każdy niemal dokument, na który trafił w archiwum. W wypadku czarnej księgi ograniczył się tylko do przytoczenia fragmentarycznych opisów jej zawartości na podstawie prasy pochodzącej z epoki. Jednak w ogóle nie oddają one tego, co czarna księga zawiera w zakresie deskrypcji cierpień żydowskich. Autora raczej w ogóle nie interesuje zawartość księgi, ponieważ tropi on przyczyny, dla których nikt w rządzie nie podawał informacji na temat masowych mordów Żydów na Kresach Wschodnich dokonywanych przez Einsatzgruppen w 1941 r. Na pewno dociekania te są bardzo ważne, niemniej autor, skupiając się na odnalezieniu powodów milczenia w tej kwestii, spycha na margines fakty dotyczące wymowy księgi, a były one porażające. Tymczasem dla autora, w jego ocenie subiektywnej, są to ilustracje cierpienia ograniczające się tylko do getta („tylko w getcie”). Jak pisał Kazimierz Iranek-Osmecki, sześć rozdziałów księgi było poświęconych tematyce żydowskiej. Rozdział I omawia kwestię rozporządzeń niemieckich szykanujących Żydów; rozdział II opisuje bicie, mordy, masowe rozstrzelania, w tym oficerów pochodzenia żydowskiego, palenie Żydów zebranych w synagogach, torturowanie i gwałcenie kobiet żydowskich; rozdział III przytacza dekrety niemieckie o konfiskacie majątków Żydów oraz obowiązku robót przymusowych; rozdział IV podaje informacje o wypadkach przymusowego przesiedlenia; w rozdziale V skupiono się na gettach, a w VI omówiono kwestie prześladowań religijnych. Teksty te zawierają liczne detale geograficzne, w tym dane liczbowe, o czym wspomniano przy okazji omówienia publikacji Kazimierza Iranek-Osmeckiego (K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie...*, s. 178–179; A. Puławski, *W obliczu...*, s. 176–202).

¹²⁷ A. Puławski, *W obliczu...*, s. 179–180.

moralny¹²⁸. Szkoda jednak, że zabrakło tu komentarza, że przy uwzględnianiu postulatów żydowskich rząd polski musiał zważać na stanowisko w tej sprawie sojuszników, a tych cechowała – jak pisał m.in. Iranek-Osmecki – stała niechęć do jakichkolwiek otwartych akcji odwetowych, utrzymująca się do 1944 r.¹²⁹

Trzeba jednak podkreślić, że w podrozdziale omawiającym pierwsze reakcje „w Londynie” na mordy na Żydach Puławski dostrzegł obok instrumentalnego i cynicznego traktowania wieści o mordowaniu Żydów przez rząd polski także „rzeczywistą troskę o polskich Żydów”¹³⁰.

Ogólnie rzecz ujmując, zastosowana przez Puławskiego nowatorska metoda pisania monografii („według źródeł”)¹³¹ całkowicie uniemożliwia przeanalizowanie sfer aktywności rządowej, ponieważ autor streszcza za każdym razem treści dokumentów, do których dotarł lub miejscowo przytacza opinie innych historyków, nie komentując ich z reguły¹³². Nie wiadomo więc, jakie jest jego stanowisko w odniesieniu do działalności dyplomacji polskiej i jak całościowo ocenia on opinie oraz tezy innych historyków w tej materii. Pozostaje odwołać się do zakończenia, w którym o niewralgicznym okresie od maja do lipca 1942 r. badacz napisał: „Podczas akcji w czerwcu–lipcu rząd pozostał wierny postulatowi z kraju – to prześladowania Polaków były powodem występowania o retorsje. Jednocześnie rząd polski robił wszystko, by wywołać wrażenie, że chodziło także o ludność żydowską. Ta świadoma zmiana intencji kraju wynikała z przekonania, że opieką polskiego państwa należy objąć ludność polską i żydowską. W tych wysiłkach pewnej granicy nie przekraczano – prześladowania ludności polskiej musiały jawić się jako największe”¹³³. Niestety opinia ta nie jest do końca zrozumiała. Pojawia się bowiem pytanie, czy rząd „robił wszystko, by wywoływać wrażenie”, czy też był „przekonany” do swojej opiekuńczej roli względem ogółu ludności bez żadnych wyjątków. Być może odpowiedzi na temat tego, jakie wnioski wypływają z tej pracy, należy szukać w jej recenzji pióra Engla. Otóż recenzent wskazał, że finalnie „względy praktyczne determinowały sposób, w jaki rząd w Londynie przedstawiał nieszczęsny los przeznaczony Żydom polskim”. Miał on na myśli „chłodny polityczny pragmatyzm”, który kierował AK, Delegaturą Rządu na Kraj i rządem polskim. Czytając jednak dzieło Puławskiego, nie odnajdziemy w nim takiego stonowanego i zarazem jasnego stanowiska¹³⁴.

Niejako drugą część rozważań Puławskiego stanowi publikacja pt. *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim.*

¹²⁸ *Ibidem*, s. 459.

¹²⁹ K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie...*, s. 208–209.

¹³⁰ A. Puławski, *W obliczu...*, s. 479.

¹³¹ O tej oryginalnej metodzie z przekąsem pisał jeden z recenzentów innej pracy Adama Puławskiego (G. Berendt, *Recenzja...*, s. 6).

¹³² Tę metodę pisarską skomentował także Theodore Weeks, wpisując ją w nurt pozytywizmu historycznego, i dodał: „*W obliczu zagłady* Puławskiego jest książką trudną do podsumowania, ponieważ jej narracja nie jest prowadzona przez centralną tezę, ale przez same dokumenty” (T. Weeks, *Recent scholarship...*).

¹³³ A. Puławski, *W obliczu...*, s. 555.

¹³⁴ D. Engel, *Adam Puławski...*, s. 568.

Zanim przejdziemy do omówienia głównych tez autora w interesującym nas obszarze, trzeba zauważyć, iż praca pod względem cezur końcowej, nieco wbrew tytułowi, zatrzymuje się na styczniu 1943 r., a tylko znikoma część dotyczy następnych tygodni. Należy również uświadomić sobie to, że tylko dzięki zakończeniu możemy próbować bez żadnych wątpliwości pojąć zasadniczy tok rozumowania badacza¹³⁵.

Z pewnością w *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”*... Puławski przedstawił znacznie szerszą panoramę działań MSZ niż ktokolwiek przed nim. Informacje o tym re-sorscie zostały zawarte głównie w rozdziałach piątym i szóstym (część II). Jednak już na początku nie nastraja optymistycznie do lektury fakt, że nazwy tytułów podrozdziałów się dublują. Odpowiednio w rozdziale piątym mamy: *Reakcja na eksterminację Żydów w kraju i w „wolnym świecie” (wrzesień–listopad 1942 r.)*, a w rozdziale szóstym: *Reakcja kraju oraz polskiego Londynu na eksterminację Żydów od listopada 1942 r. do maja 1943 i Reakcja władz polskich i „wolnego świata” na eksterminację ludności żydowskiej w listopadzie–grudniu 1942 r. Czy zatem Londyn, gdzie siedzibę miały władze polskie, nie zalicza się do „wolnego świata”, czy „władze polskie” to termin na tyle precyzyjny, by było wiadomo, o jaką ich lokalizację chodzi (krajową czy zagraniczną). Pojawia się też pytanie, czy autor zamierzał podwójnie lub nawet potrójnie analizować wydarzenia z listopada 1942 r. Uważny czytelnik dostrzeże jeszcze inne przykłady tego rodzaju pomyłek w konstrukcji pracy.*

Drugą kwestią jest sprawa wykorzystania źródeł. Na pewno nie można odmówić Puławskiemu gruntownego zaznajomienia się z dokumentacją – jest ona bez wątpienia obfita, niemniej znowu w tej pracy, podobnie jak w poprzedniej, wykorzystano śladową liczbę akt MSZ pochodzących z Hoover Institution. Tym razem kwerenda objęła sześć jednostek aktowych, z czego część została raczej zapożyczona od innych historyków. Nie lepiej jest, gdy chodzi o akta MSZ przechowywane w Londynie, cieszy natomiast to, że pojawiła się niewielka liczba materiałów archiwalnych z National Archives (zespół Foreign Office Papers)¹³⁶.

Ponownie, jak w wypadku poprzedniej omawianej książki autora, przyjrzymy się w ujęciu chronologicznym najważniejszym działaniom Raczyńskiego odnośnie do Żydów w okupowanej Polsce. Z wątków tych bowiem wyłania się pewien obraz, choć – jak już wspomniano – wiedzę o działalności ministra spraw zagranicznych musimy wydobywać i wyłuskiwać ze streszczeń poszczególnych dokumentów¹³⁷.

¹³⁵ A. Puławski, *Wobec...*, s. 820–822. Autor w odpowiedzi na recenzje Waldemara Grabowskiego i Grzegorza Berendta stworzył katalog swoich najważniejszych odkryć naukowych zawartych w tej publikacji. Poruszamy tę kwestię dlatego, że niezwykle hermetyczny sposób prowadzenia narracji spowodował, iż nie zostały one odpowiednio wyeksponowane i nikną w gąszczu różnych zbędnych informacji. W odpowiedzi na recenzję Adam Puławski podał 15 swoich nowych i ważkich ustaleń odnośnie do sposobów przekazywania informacji o Żydach z okupowanego kraju na Zachód. Nie odnajdziemy w niej wątków „dyplomatycznych” (A. Puławski, *Odpowiedź na recenzje wydawnicze mojej książki „Cała Polska terenem krwawego tępienia Żydów”. Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, AK wobec eksterminacji ludności żydowskiej od „Wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim (22 lipca 1942–19 kwietnia 1943)*, Lublin 2017, s. 8–9, <https://ipn.gov.pl/download/1/390258/Pulawskiodpowiedz2.pdf>, dostęp 28 XI 2021 r.).

¹³⁶ A. Puławski, *Wobec...*, s. 263, 361, 640–641, 660–661 i 672.

¹³⁷ Tadeusz Romer, następca Raczyńskiego, wzmiankowany jest trzy razy, w tym pierwszy raz w przypisie, głównie w kontekście stosunków polsko-sowieckich (*ibidem*, s. 470, 637–640).

Pierwsza ważniejsza informacja dotycząca aktywności Raczyńskiego odnosząca się do Żydów na ziemiach polskich pojawia się na stronie 531, na której autor opisał kwestię polskiej reakcji na bombardowanie Warszawy 1 września 1942 r. przez lotnictwo sowieckie. Jest to zarazem świetna próbka ilustrująca, jaką rangę ważności autor nadał MSZ. Wcześniej postać ta nie pojawia się jako czynny gracz polityczny. Puławski przytacza notę tego ministra do ambasadora ZSRR w sprawie ograniczenia bombardowań Warszawy do obiektów ściśle wojskowych (4 wrzesień 1942 r.). Raczyński zasugerował w niej, że spowodowały one dużą liczbę ofiar wśród ludności polskiej i żydowskiej. Puławski bez jakiegokolwiek podstawy źródłowej tak skwitował postawę ministra spraw zagranicznych: „Ta obawa o Żydów wynikała chyba z faktu, że jeden z wymienionych ważnych obiektów wojskowych był położony właśnie obok getta – swoją drogą, nieco dziwi ta »troska« w kontekście wiedzy, że do tej pory Niemcy wywieźli z getta 150 tys. Żydów i to »większość podobno na stracenie«”¹³⁸.

Raczyński pojawia się następnie przy okazji omawiania obchodów rocznicy wybuchu wojny w 1942 r. Historyk w związku z tym zagadnieniem przytacza wiele cytatów z prasy i audycji radiowych, w których była mowa m.in. o mordach na Żydach. Podczas obchodów publicznie o ich prześladowaniach wspominał także Raczyński. Jaki wniosek z przebiegu obchodów wyciągnął autor? Otóż wedle badacza pojawiające się w trakcie obchodów głosy na tematy żydowskie miały przede wszystkim doprowadzić do politycznego wzmocnienia rządu polskiego na uchodźstwie („wywalczenie jak najmocniejszej pozycji wśród aliantów”)¹³⁹. Puławski dodał: „Jednak tzw. rywalizacja cierpienia (Żydzi nie mogli cierpieć bardziej niż Polacy) powodowała, że za wszelką cenę dążono, aby przykłady eksterminacji ludności żydowskiej nie były tak wyraziste jak np. w depeszy Roweckiego z 19 sierpnia – raczej jak ze znanej już opinii publicznej (poprzez JTA) depeszy Korbońskiego z 11 sierpnia (co pokazuje przykład przywoływanej mowy S[tanisława] Mikołajczyka z 3 września – więcej dalej”¹⁴⁰. Problem tkwi w tym, że obficie przytoczone przez historyka przykłady nie świadczą o tym, że „za wszelką cenę dążono”, by przykłady eksterminacji nie były wyraziste. Ani wypowiedź Raczyńskiego, ani słowa innych przy okazji rocznicowej nie wskazują na celowe starania zmierzające do rozmycia cierpienia żydowskiego. Wręcz przeciwnie, minister, na przykład odpowiadając Robertowi Vansittartowi na jego przemówienie, w którym powiedział o tym, że „setki tysięcy Żydów polskich właśnie zginęły”, potwierdził te fakty: „Wspomniał Pan o wszystkim (jak na przykład o sprawie prześladowań Żydów)”¹⁴¹. Można nawet odnieść wrażenie, że podkreślił kwestię żydowską.

Wątek związany z licytacją cierpienia pojawia się w innej odsłonie. Otóż Puławski szczególnie wyspecjalizował się w badaniu kolejności przedstawiania przez rząd polski spraw polskich i żydowskich z wyraźnym wskazaniem na marginalizację tych drugich, co zresztą jest całkiem poprawną obserwacją. Niemniej w swojej pracy doszukuje się on w dosłownie

¹³⁸ *Ibidem*, s. 531–532.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 536.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 536–537.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 536.

każdym dokumencie śladów pomijania, pomniejszania, marginalizacji i instrumentalizacji cierpienia żydowskiego, co odbiera powagę generalnej obserwacji, że sprawy żydowskie często mogły być rozpatrywane jako drugorzędne. O jego „zauroczeniu działalnością demitologizacyjną” wspomniał już Berendt¹⁴².

Zarazem Puławski jednostkowo konfrontuje dokumenty polskie z aktami na przykład Foreign Office, a w wypadku działalności polskiego MSZ ma to przecież kluczowe znaczenie, by wyjaśnić wiele zagadek dotyczących polskiej reakcji na Zagładę. Gdy już to czyni, nie wyciąga z pojawiających się rozbieżności żadnych wniosków, ograniczając się jedynie do ich rejestracji. Na przykład w polskim dokumencie z 1 października 1942 r. Raczyński w notatce ze spotkania z Edenem napisał tylko o tym, że poinformował go wówczas o litewskich działaniach przeciwko Polakom. Jak jednak odkrył Puławski, w notatce Foreign Office stwierdzono, że polski minister na tym samym spotkaniu mówił o tym, że „Żydzi w getcie [wileńskim] na tym terenie są zarzynani tysiącami, prześladowania skierowane są także przeciwko Polakom”¹⁴³. Badacz jednak – jak wspomniano – nie komentuje tej sprawy. Należy więc sądzić, że z podobnymi rozdzwiewkami będziemy mieli jeszcze do czynienia, gdy w końcu dojdzie do szczegółowej konfrontacji materiałów polskich i wytworzonych przez dyplomację aliantów. Tylko w ten sposób można bowiem szczegółowo zbadać problem polskiej reakcji na Zagładę, tym bardziej że półjawna i tajna aktywność dyplomatyczna, odbywająca się w cieniu gabinetów, jest immanentną częścią aktywności każdego ministerstwa spraw zagranicznych.

Na swój sposób ciekawa jest kolejna wzmianka o ministrze spraw zagranicznych. Tym razem historyk zadał pytanie, dlaczego Edward Raczyński w ogóle nie zdecydował się, jak można domniemywać, na notę domagającą się ratowania Żydów w okupowanym kraju lub wstrzymania deportacji na wzór tej wysłanej przez ministra w sprawie Żydów polskich przebywających we Francji¹⁴⁴. Celnie odpowiedział na nie Waldemar Grabowski – że badacz zdaje się nie dostrzegać różnicy, jaka była w położeniu Żydów w getcie warszawskim i Żydów we Francji¹⁴⁵. Poza tym ogromne znaczenie miała tu przecież kwestia sytuacji politycznej w samej Francji, której nie można porównywać do sytuacji panującej w Generalnym Gubernatorstwie.

¹⁴² Określenie to pojawiło się w odniesieniu do deskrypcji roli Jana Karskiego, jaką przestawił Adam Puławski. Recenzent zauważył także, że pretekstem do takich wniosków może być w pracy autora dosłownie wszystko – m.in. dążenie rządu polskiego, by przy okazji spraw Żydów zwracać uwagę na problematykę inną niż żydowska itd. Ponadto zarzucił mu, że ma skłonność do zawierzania tym źródłom i relacjom, które są niekorzystne dla rządu polskiego (G. Berendt, *Recenzja...*, s. 4).

¹⁴³ A. Puławski, *Wobec...*, s. 648.

¹⁴⁴ Nie jest jasne, jakiego rodzaju akcję miał na myśli Puławski, ponieważ podał wiele przykładów inicjatyw Raczyńskiego, które dotyczyły uchodźców żydowskich, a więc obywateli znajdujących się poza granicami kraju. Opieka nad nimi i udzielanie pomocy dyplomatycznej były jego podstawowymi obowiązkami jako ministra spraw zagranicznych. Z powierzonego zadania wywiązywał się zresztą bardzo dobrze (*ibidem*, s. 553).

¹⁴⁵ W. Grabowski, *Recenzja pracy Adama Puławskiego pt. „Cała Polska terenem krwawego tępienia Żydów”. Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu na Kraj, AK wobec eksterminacji ludności żydowskiej od „Wielkiej Akcji” do powstania w getcie warszawskim (22 lipca 1942 – 19 kwietnia 1943)*, Warszawa 2019, s. 18, ipn.gov.pl/download/1/244354/GrabowskirecksiazkiPuławskiego.pdf, dostęp 28 XI 2021 r.

Puławski odnosi się również do problemu wiedzy MSZ i samego Raczyńskiego na temat rzeczywistych rozmiarów tragedii w getcie warszawskim. Choć jego dociekania na temat tego, czy minister mógł zapoznać się z raportem Gerharda Riegnera, są bardzo ciekawe¹⁴⁶, to już jednak trudno ocenić, co autor miał na myśli, dywagując na temat „szczerzej niewiedzy” szefa resortu MSZ¹⁴⁷ odnośnie do tego, kiedy getto warszawskie zostało ostatecznie „wysiedlone”. Pretekstem do rozważań na ten temat były zapytania skierowane do szefa MSZ z Tel Awiwu i Sztokholmu, w których domagano się informacji na temat końca akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim. W następującym krótkim fragmencie historyk jednak niejasno tłumaczy tę kwestię: „Nie można zatem odpowiedzi z MSZ traktować jako oznaki – jak to nazwał W[ojcich] Rappak – »szczerzej niewiedzy« władz polskich o tym, co w ogóle działo się w getcie warszawskim – jeśli już, to tylko »szczerzej niewiedzy« o zakończeniu wysiedlania getta. Zresztą należy dodać: odpowiedź była oznaką »szczerzej niewiedzy« MSZ, bo zarówno Oddział VI, jak i po części MSW (i MID) mogły się tego domyślać po depezy Roweckiego nr 790 o zasiedlaniu getta warszawskiego już »po Żydach«”¹⁴⁸.

Bardziej klarowne stanowisko zajmuje autor w kwestii interpretacji pisma Raczyńskiego do ministra spraw wewnętrznych Stanisława Mikołajczyka z 27 listopada 1942 r., w którym po preferowaniu przebiegu spotkania z brytyjską delegacją World Jewish Congress minister spraw zagranicznych przedstawił swoje propozycje odnośnie do przyspieszenia reakcji rządu polskiego na wieści o zagładzie Żydów. Polityk, zdając sobie sprawę z tego, że prace nad przyjęciem wspólnej deklaracji potrwać dłuższy czas, sugerował, by ogłosić w osobnej deklaracji rządu polskiego potępienie masowych deportacji i mordów na Żydach oraz wezwać społeczeństwo polskie w kraju do pomocy zagrożonym Żydom¹⁴⁹. Ten jakże ważny wątek został poruszony przez historyka tylko po to, aby zadać pytanie, czy list Raczyńskiego miał wpływ na decyzje podjęte przez członków Rady Narodowej i samego Mikołajczyka podczas posiedzenia tego ciała 27 listopada. Puławski, zerknąwszy na datę wpływu pisma ministra spraw zagranicznych (28 listopada), wykluczył taką możliwość, choć jednocześnie rozważał, że być może jeszcze przed sesją Rady doszło do rozmowy obu polityków, tym niemniej – jak stwierdził – „taką jednak opcję uważam

¹⁴⁶ A. Puławski, *Wobec...*, s. 614–615. Doktor Gerhard Riegner (przedstawiciel Światowego Kongresu Żydów) w 1942 r. otrzymał w Szwajcarii od niemieckiego przemysłowca Eduarda Schultego informację na temat niemieckiego planu skoncentrowania Żydów z Niemiec i okupowanej przez III Rzeszę Europy Wschodniej oraz wymordowania ich za pomocą gazu pruskiego jesienią 1942 r. 11 sierpnia tegoż roku Riegner przekazał tę wiadomość pracownikom konsulatu amerykańskiego w Szwajcarii i zażądał przesłania jej kopii do prezesa Światowego Kongresu Żydów rabiego Stephena Wise’a w Nowym Yorku. Złożył kopię także w konsulacie brytyjskim w celu przekazania jej Samuleowi Sydneyowi Silvermanowi, członkowi parlamentu i przewodniczącemu brytyjskiej sekcji Światowego Kongresu Żydów. Oba rządy – amerykański i brytyjski podeszły z dużym sceptycyzmem do otrzymanej wiadomości. Departament Stanu USA przerwał w tej sprawie milczenie dopiero w listopadzie tego roku (R. Lukas, *Zapomniany holokaust...*, s. 272–273).

¹⁴⁷ Określenie zaczerpnięte z artykułu: W. Rappak, „*Raport Karskiego*”..., s. 116.

¹⁴⁸ Jak rozumiem, gdy autor w tym fragmencie pisze o „szczerzej niewiedzy”, nawiązuje do tego, że depeza Roweckiego został utajniona i – dodajmy – trafiła tylko do Ministerstwa Informacji i Dokumentacji oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nie zaś do MSZ (A. Puławski, *Wobec...*, s. 673).

¹⁴⁹ *Ibidem*, s. 682. Por. M.N. Penkower, *The Jews...*, s. 82; D. Stola, *Nadzieja...*, s. 173.

za mało prawdopodobną¹⁵⁰. Jednak na jakiej podstawie badacz odrzucił hipotezę, że do spotkania czy konsultacji Raczyńskiego i Mikołajczyka przed sesją Rady nie doszło, tego się z jego książki nie dowiemy. Poza tym przy okazji tej inicjatywy nie dowiemy się, że Raczyński w dniach 28–29 listopada rozpoczął akcję dyplomatyczną. O tym autor napisał 10 stron dalej, przy okazji pilnego streszczenia kolejnego dokumentu, który znalazł w archiwum¹⁵¹.

W kontekście wspomnianej wyżej zainicjowanej przez ministra listopadowej akcji dyplomatycznej pojawia się kolejny wątek – tym razem chodzi o relacje rządu polskiego z przedstawicielami międzynarodowych organizacji żydowskich. Historyk w tej sprawie ma niewiele do powiedzenia. Na przykład na stronie 685 zastanawia się, z jakich powodów minister spraw zagranicznych „w biuletynie nr 7” z 29 listopada 1942 r., skierowanym do placówek dyplomatycznych, „długo zapewniał o deklaracjach władz świadczących o demokratycznym podejściu do praw i przyszłości Żydów w Polsce i dodawał, że rządowi specjalnie zależy na rozwianiu silnego jeszcze w świecie podejrzenia o antysemityzm, kierowanego przeciw Polsce”¹⁵². Jak więc można ocenić działania ministra w tym czasie, nie znając przyczyn napiętych relacji z przedstawicielami żydowskimi?

Od strony 692 wkraczamy w tematykę rozmów Raczyńskiego z Anthonym Edenem w sprawie zwołania konferencji w St. James Palace (1 grudnia 1942 r.), na której polski minister chciał, aby poczyniono pewne kroki odnośnie do reakcji aliantów na mordowanie Żydów. Historyka jednak ten fakt w ogóle nie interesuje. Można powiedzieć, że stanowi dlań tylko tło rozważań na temat rzeczywistych, aczkolwiek skrywanych przed sojusznikiem brytyjskim, intencji. A są nimi próby zmierzające do promowania Polski jako lidera mniejszych aliantów¹⁵³. Przy okazji Puławski imputuje Stoli, że ten w ogóle „nie zrozumiał wymowy propozycji Raczyńskiego” podczas spotkania z Edenem¹⁵⁴.

W związku z polskimi przygotowaniami do wystosowania noty, zwanej później notą Raczyńskiego, w książce Puławskiego pojawia się natomiast pewne dość istotne przekłamanie. Otóż gdy historyk pisze o reakcji Foreign Office na polskie starania o wypracowanie wspólnego stanowiska alianckiego wobec masowej eksterminacji Żydów, pomija najważniejsze zdania wypowiedziane przez urzędnika tej instytucji. Chodzi o odpowiedź Franka Robertsa, którego opinię o braku zasadności drażnienia Hitlera w związku ze sprawą żydowską zacytowano już w niniejszej pracy. Historyk przekonuje bowiem kuriozalnie, że w tym dokumencie najważniejsza jest kwestia konferencji w St. James Palace: „Przed wszystkim obiekcje związane były z ewentualną reanimacją konferencji”¹⁵⁵. Na szczęście

¹⁵⁰ A. Puławski, *Wobec...*, s. 682.

¹⁵¹ *Ibidem*, s. 692.

¹⁵² Takie samo pytanie historyk postawił w odniesieniu do podobnych słów Mikołajczyka (*ibidem*, s. 686).

¹⁵³ W innym miejscu pisze już odmiennie, że władze „chciały upiec dwie pieczenie na jednym ogniu”. Oznacza to, wedle badacza, że rząd polski chciał „autentycznie zwrócić uwagę” na nowe informacje o eksterminacji Żydów w okupowanej Polsce, a jednocześnie „ugrać coś na tym polu”. Brak jednolitych wniosków w tej i innych sprawach utrudnia ich ocenę (*ibidem*, s. 696).

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 693.

¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 695.

inni badacze, jak Martin Gilbert czy Louis Gerson uważali inaczej, ponieważ zwrócili uwagę na opinie odnoszące się do Hitlera.

W interpretacji Puławskiego polska akcja dyplomatyczna na rzecz Żydów zwieńczona notą Raczyńskiego to więc swego rodzaju zasłona dymna zastosowana dla celów *stricto* politycznych¹⁵⁶. Należy zatem w końcu zapytać, mając na względzie zamiłowanie autora do tropienia prawdziwych intencji i motywacji rządu polskiego odnośnie do sprawy żydowskiej, z jakich powodów nota z 10 grudnia została w ogóle wystosowana? W tej kwestii autor dywaguje, że: „Być może chodziło o rywalizację, kto pierwszy zwróci się oficjalnie (czyli drogą dyplomatyczną) do narodów sprzymierzonych o protest. Ta rywalizacja ze strony polskiej mogła wynikać z tego, że za wszelką cenę chciały pokazać, że »nie są antysemitami« – ten argument zawsze był wartością dodaną w relacjach z mocarstwami anglosaskimi”¹⁵⁷. Jednocześnie stwierdza: „Choć nie można pominąć argumentacji, że po prostu władze polskie po raz kolejny chciały zaprotestować przeciwko zbrodniom na swoich obywatelach”, po czym dwie strony dalej już z całkowitym przekonaniem pisze: „O tym, że trwała pewna rywalizacja, kto pierwszy złoży protest w tej sprawie, świadczy audycja w języku angielskim w radio londyńskim dzień później. Mianowicie 12 grudnia radio londyńskie w języku angielskim podaje, iż rząd polski był pierwszym, który złożył protest na ręce rządów alianckich przeciw okrucieństwu szerzącym się w krajach okupowanych w stosunku do ludności żydowskiej”¹⁵⁸.

Niestety nie ma źródeł świadczących o tym, że rząd polski brał udział w jakimś bliżej nieokreślonym wyścigu, wręcz przeciwnie, próżno szukać domniemyanych rywali. Wydaje się, że teza o rywalizacji jest najbardziej kuriozalna spośród prezentowanych w książce, zwłaszcza że nie ma żadnego oparcia w źródłach. Przytoczony sposób dowodzenia swoich racji (cytat wyżej) jest zresztą cechą charakterystyczną warsztatu badawczego tego historyka. Wydaje się ma on wiele cech wspólnych ze sposobem interpretacji źródeł charakterystycznym dla Engla.

Ostatnia ważna z punktu widzenia dyplomacji polskiej sprawa poruszona przez Adama Puławskiego to kwestia alianckich bombardowań odwetowych w 1943 r. na miasta niemieckie. 23 stycznia 1943 r. minister spraw zagranicznych przedłożył Foreign Office notę, w której przypomniał swoją notę z 10 grudnia w sprawie żydowskiej, a następnie przeszedł do opisu form terroru wobec ludności polskiej. Wspomniał też w kontekście żydowskim o Auschwitz. Jednak – jak stwierdził autor – „najwięcej miejsca w nocie poświęcił prześladowaniom Polaków”¹⁵⁹. W ocenie Puławskiego na początku 1943 r. „sprawa żydowska” stawała się w optyce rządu polskiego „głównie argumentem, który miał wspierać żądania odwetu za prześladowania ludności polskiej”¹⁶⁰. Jest to poprawna obserwacja, niemniej

¹⁵⁶ Nieustannie tu i ówdzie pojawia się też wyjaśnienie, że w tym czasie „podnoszenie cierpienia Żydów miało opinię publiczną wolnego świata ponownie skierować na temat, jakim był prześladowany naród polski”. To tłumaczenie, zdaje się, jest swego rodzaju wytrychem, za pomocą którego autor jest w stanie wszystko w swojej książce wyjaśnić (*ibidem*, s. 722).

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 713–714.

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 714, 716.

¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 793.

¹⁶⁰ *Ibidem*.

nie jest przesądzone, czy akurat w tym wypadku na podstawie ilości miejsca poświęconego cierpieniom polskim i żydowskim w analizowanym dokumencie można wysnuć wniosek, że sprawa polska była ważniejsza, i czy był to dobry moment, aby do narracji wprowadzać po raz kolejny „licytację cierpienia”, przeciwstawiając doświadczenia żydowskie martyrologii polskiej¹⁶¹. Źródło, na które się bowiem autor powołuje, nie zawiera żadnych śladów tego rodzaju zabiegów.

Dyskusyjne jest też to, w jaki sposób kwestia bombardowań odwetowych została przedstawiona w zakończeniu książki. Autor powtórzył w nim uprzednio zaprezentowany już wniosek, że dla władz polskich (nie ma tu mowy o Edwardzie Raczyńskim) przełomowym momentem było wejście w posiadanie informacji o wywózkach i pacyfikacji ludności polskiej na Zamojszczyźnie. Wydarzenia te doprowadziły do zainicjowania akcji dyplomatycznej w Stanach Zjednoczonych¹⁶² z zamiarem rewanżu (na przykład bombardowania) za nowy przejaw prześladowania Polaków. W tym samym akapicie autor napisał też, że władze brytyjskie pod wpływem polskiej inicjatywy zdecydowały, aby podczas nalotów rzucić ulotki informujące o tym, że stanowią one odwet za prześladowania tak Polaków, jak i Żydów. Dalej informował, że podczas „styczniowych nalotów Brytyjczycy rzucali ulotki dotyczące tylko prześladowań Żydów – o tym, że bombardowania te były przeprowadzane także jako rewanż za prześladowania Polaków, [...] strona brytyjska dopowiadała w oświadczeniach”¹⁶³.

Niezrozumiałe w tym opisie jest to, z jakich powodów autor w zakończeniu przemilczał informacje o polskich wersjach ulotek (wszak pisał on o rządzie polskim), a zamiast tego skupił się na działaniach brytyjskich. Jest to istotne, ponieważ przynajmniej jedna z nich, jak sam pisał wcześniej w rozdziale *Słów kilka o (mniej znanych aspektach) polskiej reakcji na eksterminację ludności żydowskiej w styczniu–kwietniu 1943 r. (do powstania w getcie warszawskim)*, zawierała wyraźne informacje o tragicznej sytuacji Żydów, więc wydaje się, że jej pomijanie właśnie w zakończeniu jest nie na miejscu. W propozycji pierwszej ulotki autorstwa Raczyńskiego z końca stycznia 1943 r., jaką minister złożył w Foreign Office, pojawiła się informacja o tym, że liczba ofiar wśród ludności żydowskiej sięgnęła miliona. Tu ponownie zderzamy się z niezrozumiałym działaniem autora, ponieważ informację o liczbie zgładzonych Żydów umieścił on w nawiasie, przekazując zarazem, że świadomie ujęto w cudzysłów słowo „likwidacja” gett¹⁶⁴. Czy rzeczywiście dane o skali zbrodni, jaką chciał zamieścić Raczyński na ulotce, nie mają znaczenia do tego stopnia, by umieszczać je w nawiasie, nie komentować szerzej i pomijać właśnie choćby w zakończeniu pracy?

¹⁶¹ Ciekawymi refleksjami na temat stosunku rządu polskiego do cierpień żydowskich Engel podzielił się w swojej odpowiedzi na krytyczną recenzję jego pracy napisaną przez Dariusza Stołę. Doszedł do wniosku, że unikanie akcentowania wyłącznie żydowskiej tragedii lub przedstawianie jej w oderwaniu od losu wszystkich mieszkańców Polski nie świadczyło o tym, by ta domniemana zasada była antyżydowska. Miała ona jego zdaniem charakter działalności propolskiej: „Polityka informacyjna, która dba o interes Polaków, nie jest umyślnie »antyżydowska«, nawet wtedy, kiedy działa, w sensie »obiektywnym«, wbrew interesom polskich Żydów” (D. Engel, *Readings...*, s. 369).

¹⁶² Akcją dyplomatyczną kierował premier Władysław Sikorski (A. Puławski, *Wobec...*, s. 831).

¹⁶³ *Ibidem*.

¹⁶⁴ *Ibidem*, s. 790.

Monumentalna publikacja Puławskiego jest dziełem, wobec którego nie można przejść obojętnie. Zawiera z pewnością dużo odkryć, jeśli chodzi o sprawy *stricte* krajowe, podobnie jak poprzednia książka. Będzie ona także nieustannie punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń badaczy. Niemniej autor, abstrahując od mnożących się mankamentów warsztatowych, jak napisał Berendt: „W ogóle nie wyjaśnił, co chciał osiągnąć, uwypuklając to, że polskie władze nie zajmowały się tylko kwestią Zagłady, lecz również innymi kwestiami. Skądinąd jak wszystkie inne państwa walczące z III Rzeszą. [...] Chyba wydaje mu się to niewłaściwe w sytuacji rzezi dokonywanej przez Niemców w Polsce i chce to uzmysłowić czytelnikom”¹⁶⁵.

Jest to najtrafniejsza ocena tej publikacji, jaką można sformułować, szczególnie w kontekście zagadnień związanych z dyplomacją. Jako pewne podsumowanie wątków związanych z Raczyńskim, zawartych w książce tego autora, należy potraktować też opinie Fleminga i Rappaka, które pozwalają lepiej odczytać tekst Puławskiego i jego tezy. Pierwszy napisał: „W dyskusji nad reakcjami Rządu RP na uchodźstwie na wiadomości napływające z Polski więcej uwagi należałoby poświęcić ograniczeniom, jakim podlegał rząd polski w kontekście brytyjskim, oraz sposobowi, w jaki wiadomości o Żydach pojawiały się w różnych mediach. Rząd polski nie mógł swobodnie publikować ani nadawać wszystkich materiałów, które chciał rozpowszechnić. Z tego powodu ocena reakcji rządu polskiego na wiadomości o Holokauście musi również uwzględniać pracę niezależnych i półniezależnych placówek dotowanych w mniejszym lub większym stopniu przez rząd polski”¹⁶⁶.

Rappak uwypuklił zaś zagadnienie kampanii dyplomatycznej poprzedzającej deklarację z 17 grudnia – celem było wznowienie konferencji w St. James Palace (odbyła się w styczniu 1942 r.). Inicjatywa ta polegała na tym, że najpierw powstała grupa ośmiu średniej wielkości państw okupowanych, które dążyły do wywarcia na mocarstwa presji, by te przystąpiły do akcji odwetowych na III Rzeszy. Początkowo liderem w tym gronie była Polska, lecz gdy przystąpili do niego najsilniejsi alianci zachodni, znaczenie państwa polskiego zmalało. Badacz zwięźle wyraził to, co w kontekście żydowskim Puławski miał do powiedzenia na temat wznowienia przez Raczyńskiego tej konferencji: „Utrzymuje [on], że w zamyśle wznowienie konferencji pod wpływem listu dotyczącego eksterminacji Żydów doprowadziłoby do wzmocnienia politycznego Polski w sojuszu, a to z kolei wiązało się z ideą utworzenia federacji państw środkowoeuropejskich, w której Polska odgrywałaby czołową rolę. Zagłada Żydów w okupowanej Polsce była niewątpliwie zbrodnią na masową, historyczną skalę i za taką została uznana, stanowiła zatem dobry powód do

¹⁶⁵ G. Berendt, *Recenzja...*, s. 6. Książka Puławskiego była chwalona przez niektórych recenzentów jako praca, która wnikliwie przedstawiała przepływ informacji z okupowanego kraju na Zachód. Dzięki niej wiemy, w jaki sposób, kiedy, przez kogo i jakie dane zebrane przez polskie struktury podziemne przekazywano do rządu polskiego na uchodźstwie. Na tych głównie kwestiach skupiają się recenzenci, doceniając walory tego dzieła (zob. pozytywne recenzje: M. Fleming, *Adam Puławski (2018), Wobec „niespotykanego w dziejach mordy”: Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim, Chełm: Biblioteka Rocznika Chełmskiego, pp. 872, ISBN 978-83-922-585-06, <http://www.aapjstudies.org/manager/external/ckfinder/userfiles/files/pulawski%20review.pdf>, dostęp 4 XII 2021 r.; W. Rappak, *Polskie państwo...*, s. 609–632).*

¹⁶⁶ M. Fleming, *Adam Puławski...*, s. [2–3].

aktywizacji grupy państw sojusznicych, czemu stanowczo sprzeciwiały się największe mocarstwa zachodnie. Wielka Brytania i Ameryka starały się bowiem przeciwdziałać zabiegom służącym zwiększeniu znaczenia Polski w sojuszu, gdyż było to nie do przyjęcia dla Sowieców. W ramach rekompensaty Polska i inne państwa sojusznicze mogły dołączyć do sygnatariuszy deklaracji państwa sprzymierzonych z 17 grudnia 1942 r.¹⁶⁷

Wspomniany historyk dostrzegł równocześnie, że generalnie Raczyński został poddany przez Puławskiego krytyce, co w jego ocenie „nie jest całkiem uzasadnione – wydaje się krytykować polityka za angażowanie się w politykę”. Zauważył też, że jego aktywność wszak służyła także sprawie żydowskiej, a nie wyłącznie wyrachowanym polskim celem *stricte* politycznym¹⁶⁸.

Rappak poruszył ponadto kwestię reakcji dyplomacji polskiej na eksterminację Żydów i ludności polskiej na Zamojszczyźnie, porównując je ze sobą za Puławskim. Choć zakres i zasięg polskiej odpowiedzi na to drugie wydarzenie były niezaprzeczalnie większe niż na zagładę Żydów, niemniej jednak, jak zauważa Rappak, „nie miało znaczenia, czy reakcja rządu RP była »blada i słaba«¹⁶⁹ czy energiczna – do alianckich działań odwetowych nie doszło”. Nie po raz pierwszy zdystansował się tym samym od generalnej wymowy publikacji Puławskiego¹⁷⁰. Ostatnie dwie publikacje, które odnotujemy w niniejszej pracy, wyszły spod pióra polskich historyków zajmujących się dziejami dyplomacji. Mowa o Krzysztofie Kani i Piotrze Długołęckim. Pierwszy, pisząc biografię Edwarda Raczyńskiego, na dwóch stronach odniósł się do treści noty z 10 grudnia 1942 r. i reakcji na nią brytyjskiej elity politycznej. Pokrótce omówił też działania kierownika MSZ, które im towarzyszyły. Nie starał się jednak wyjaśnić, z jakich powodów akurat w tym okresie minister spraw zagranicznych zdecydował się wystosować ów dokument. Wytłumaczeniem całej akcji dyplomatycznej jest przyjazd Jana Karskiego (listopad 1942 r.), tj. „jego osobiste relacje, mikrofilmy, które dotarły do Londynu przed nim samym, a ukazywały tragiczną sytuację ludności żydowskiej w okupowanej Polsce, prześladowania i zbrodnie popełniane przez hitlerowców na Żydach”¹⁷¹. Wydaje się, że w tej książce największy nacisk położono na podkreślenie bierności aliantów wobec Zagłady i próby wyciszenia tej kwestii¹⁷².

Ostatnia praca dotyczy polityki rządu RP na uchodźstwie wobec Holokaustu i ukazała się w 2020 r. Choć tytuł artykułu wydaje się nieadekwatny do jego treści, a przez to mylący, to cieszy, że pojawiła się w nim zapowiedź odrębnego tomu źródeł poświęconego Zagładzie. Wydany zostanie on w ramach znanej i cenionej serii wydawniczej „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne” (lub do niej nawiązującej)¹⁷³.

¹⁶⁷ W. Rappak, *Polskie państwo...*, s. 628.

¹⁶⁸ *Ibidem*.

¹⁶⁹ Określenie zastosowane przez Karskiego (*ibidem*).

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 630–631.

¹⁷¹ K. Kania, *Edward Bernard Raczyński...*, s. 232.

¹⁷² Autor w kwestii reakcji polskiej na Zagładę uznał Martina Gilberta za „najbardziej cenionego angielskiego specjalistę od Holokaustu” i przytoczył jego opinie na temat reakcji świata zachodniego na przekazywaną przez Raczyńskiego wiedzę o eksterminacji Żydów na okupowanych ziemiach polskich (K. Kania, *Edward Bernard Raczyński...*, s. 232–233).

¹⁷³ P. Długołęcki, „Praca...”, s. 142; *W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie wobec Żydów...*

W publikacji, która jest omówieniem jednego źródła (*Opieka rządu polskiego nad Żydami*), autor dokonuje swego rodzaju podsumowania stanu badań, aczkolwiek robi to hasłowo, ograniczając się do wzmianek o wybiórczo przywoływanych publikacjach. Zarazem słusznie uwypukla to, że brakuje kompleksowej pracy o pomocy Żydom udzielanej przez placówki dyplomatyczne i wskazuje, że daje się odczuć deficyt publikacji źródłowych na ten temat. Skądinąd wydaje się, że autor utożsamia działania rządu w sprawie Żydów polskich... z zagadnieniem pomocy, choć przecież nie są to tożsame kategorie¹⁷⁴.

Największą wartością tej pracy jest opublikowanie i omówienie wspomnianego dokumentu, który powstał w maju 1944 r. w MSZ. Jest to dalece niedoskonały szkic roboczy, który sporządzono – jak napisał autor – najprawdopodobniej jako odpowiedź resortu dyplomacji na pojawiające się oskarżenia rządu polskiego o antysemityzm. Dokument przedstawia różnorodność działań pomocowo-opiekuńczych i ich duży zasięg terytorialny. Jednak znamienne jest, że w tym kontekście nie wspomina się w nim o sprawach krajowych, wyłączwszy ogólne stwierdzenia, iż pomoc uchodźcom żydowskim w poszczególnych krajach była jednocześnie przejawem opieki nad Żydami polskimi¹⁷⁵.

Dla podjętej tematyki ważniejsza wydaje się wzmiankowana przez autora inicjatywa ministra spraw zagranicznych Tadeusza Romera, polegająca na poleceniu zebrania przez placówki dyplomatyczne dokumentacji na temat działań pomocowych. W instrukcji wydanej dla nich precyzował on, że szczególnie ważne było „propagandowe wyzyskanie wszystkich posunięć rządu na emigracji i władz polskich” świadczących o wszelkich przejawach „normalnego” i „zgodnego” współżycia i współpracy między Polakami i Żydami, „zwłaszcza w Kraju (pomoc udzielana ludności żydowskiej przez Polaków, współpraca organizacji podziemnych). Nasza akcja informacyjna w sprawach żydowskich powinna w miarę możliwości mieć charakter pozytywny, nie ograniczać się zaś do odpierania zarzutów antysemityzmu”¹⁷⁶.

Ważnym wnioskiem wysnutym przez Długołęckiego jest to, iż jak dotychczas poznaliśmy zaledwie dwa, oprócz publikowanego, rządowe dokumenty na temat pomocy – notę Raczynskiego oraz obszerny materiał z kwietnia 1943 r., ilustrujący pomoc udzielaną Żydom w ZSRR w związku z podpisaniem układu Sikorski–Majski i sformowaniem armii Andersa (*Report on the relief accorded to Polish Citizens by the Polish Embassy in the USSR with special reference to Polish Citizens of Jewish Nationality*)¹⁷⁷.

Rola polskich placówek dyplomatycznych – omówienie literatury przedmiotu

Odrębnie, jak wskazano na początku pracy, należy potraktować problematykę związaną z pomocą, jakiej udzielały poszczególne placówki dyplomatyczne Żydom przebywającym na ziemiach polskich. W tym zakresie prekursorem profesjonalnych badań typu *case*

¹⁷⁴ P. Długołęcki, „Praca...”, s. 141–143.

¹⁷⁵ *Ibidem*, s. 145–147.

¹⁷⁶ *Ibidem*, s. 144–145.

¹⁷⁷ *Ibidem*, s. 144.

study jest Dariusz Libionka, choć trudno jego pracę zakwalifikować do nurtu pomocowego. W 2006 r. autor podjął się udanej próby omówienia działań, jakie pod koniec 1942 r. prowadził ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Kazimierz Papée. Jego interwencje u papieża dotyczyły Zagłady oraz sytuacji, w jakiej znalazł się naród polski w czasie okupacji. Na podstawie sprawozdań z przesyłanych do MSZ rozmów z głową Kościoła powszechnego i z jego najbliższym otoczeniem powstał obraz ukazujący dramatyczne i niestety bezskuteczne starania Papée o uzyskanie oficjalnej enuncjacji Watykanu na temat zbrodni niemieckich dokonywanych tak na Żydach, jak i na Polakach. Aktywność ambasadora nie jest jednak tematem samym w sobie dla Libionki – bardziej interesuje go kwestia wiedzy polskich elit politycznych o likwidacji getta warszawskiego w okresie wrzesień–listopad 1942 r., a ta w jego ocenie była mniejsza niż czynników watykańskich i amerykańskich. W kontekście działań Papée autora zajmowała również kwestia strategii dyplomacji watykańskiej wobec sprzymierzonych. Praca Libionki jest przede wszystkim przyczynkiem do dyskusji o reakcji papieża Piusa XII na Zagładę¹⁷⁸.

Szerszym zainteresowaniem badaczy cieszył się natomiast Ładoś, który jako chargé d'affaires kierował placówką w Bernie w latach 1940–1945 i udzielał wydatnej pomocy Żydom polskim znajdującym się na terenie Szwajcarii. Obecnie na skutek rozwoju badań na ten temat wiemy, że placówka berneńska stała się centrum pomocowym dla Żydów na skalę całej Europy, przeciwdziałającym różnymi sposobami Zagładzie (m.in. dzięki pomocy finansowej dla Żydów w kraju i za granicą dla uchodźców, przekazywaniu zaszyfrowanych informacji o losie Żydów, akcjom paszportowym na polskich ziemiach okupowanych i poza nimi, akcjom ewakuacyjnym i ratunkowym). Rozmach podejmowanych działań i rozmiar pomocy były bardzo duże przede wszystkim dzięki neutralności Szwajcarii podczas wojny i owocnej, odbywającej się w atmosferze przyjaźni współpracy poselstwa ze środowiskiem żydowskim (przede wszystkim z ortodoksyjną organizacją, która tworzyła Waad Hacala [dosł. po hebrajsku: komitet ratunkowy]). Żydowscy partnerzy byli częścią sieci pomocowej, usadawiając się na jej różnych szczeblach organizacyjnych, także w samej placówce, co stanowi o fenomenie polsko-żydowskiej kooperacji¹⁷⁹.

Wiedza o aktywności pomocowej placówki berneńskiej była przez historyków odkrywana stopniowo. Zaskakujące jest jednak to, że w najnowszych pracach dotyczących tego zagadnienia pomijany jest pionier tych badań. W 1977 r. na łamach „Biuletynu Ży-

¹⁷⁸ Ogromną zaletą tej pozycji jest zamieszczenie sześciu dokumentów, na podstawie których można prześledzić działania ambasadora. Pochodzą one z Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (D. Libionka, *Głowa w mur. Interwencje Kazimierza Papée, polskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, w sprawie zbrodni niemieckich w Polsce, listopad 1942 – styczeń 1943*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 292–314). Pełniejszy katalog dokumentów związanych z rozmowami Papée z papieżem opublikował Marek Kornat, lecz ograniczył się, wyłączwszy nakreślenie biografii ambasadora i omówienie spraw technicznych związanych z charakterystyką dokumentów, do stwierdzenia, że materiały przezeń publikowane „wpisują się w dzieje sprawy polskiej podczas II wojny światowej” jako część spuścizny działań ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej (M. Kornat, *Ambasador Kazimierz Papée. Piętnaście rozmów z papieżem Piusem XII*, „Zeszyty Historyczne” 2006, nr 156, s. 124–178).

¹⁷⁹ Jak dotąd najobszerniejsze studium na temat całokształtu działalności Poselstwa RP to: D. Drywa, *Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia*, Warszawa–Oświęcim 2020.

dowskiego Instytutu Historycznego” pojawił się bowiem pierwszy napisany w Polsce artykuł mieszczący się w nurcie pomocowym, który ukazywał rolę i znaczenie dyplomacji polskiej w procesie ratowania Żydów polskich. Jego autor, Izaak Lewin, na łamach tego periodyku napisał łącznie kilka prac, które ukazywały się w latach 1977–1984¹⁸⁰. Ponadto w 1992 r. wykorzystał część już przedstawionej wiedzy i napisał rozdział o działalności ratunkowo-pomocowej Żydów ortodoksyjnych w Szwajcarii w publikacji poświęconej wojennej aktywności ortodoksów, zmierzającej do pomocy i ratowania Żydów¹⁸¹. Natomiast w 1994 r. ukazała się monografia Lewina pt. *Przez pryzmat historii*, w której autor, oprócz wykładu na temat stosunków polsko-żydowskich sięgających tysiąc lat wstecz, zebrał i podsumował swoją dotychczasową wiedzę na temat prób ratowania Żydów przez dyplomację polską podczas wojny¹⁸². W książce tej zamieszczono około 20-stronicowy załącznik z reprodukcjami dokumentów, na które autor się powoływał, m.in. na listę 349 nazwisk Żydów polskich z bloku X w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen, którzy otrzymali paszporty południowoamerykańskie¹⁸³. Bazę źródłową publikacji stanowią przede wszystkim akta Związku Rabinów Ortodoksyjnych Stanów Zjednoczonych, światowej organizacji ortodoksyjnej Agudath Izrael oraz dwóch pomocowych komitetów, tj. Waad Hacala w Nowym Jorku oraz Hijefes z Zurychu. Na opracowania Lewina należy zwrócić uwagę także dlatego, że jako członek Światowej Rady Aguda Israel i prezes tej organizacji był w czasie wojny głównym po stronie żydowskiej odbiorcą depeesz, które przychodziły z Berna do Nowego Jorku. Z tego powodu zwracał uwagę na pracę nie tylko Ładosia, lecz także Sylwina Strakacza – konsula generalnego RP w Nowym Jorku w latach 1941–1945, który przekazywał organizacjom żydowskim treści depeesz. Ten ostatni wydaje się zupełnie niedoceniany przez historyków badających fenomen placówki berneńskiej¹⁸⁴.

Podstawową wartością opracowania Lewina jest jasne określenie znaczenia kanału komunikacyjnego między Europą a USA, który powstał dzięki placówce polskiej. Jak pisze, nawiązanie kontaktu było utrudnione ze względu na aktywność cenzury amerykańskiej:

¹⁸⁰ I. Lewin, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1977, nr 1, s. 85–122; *idem*, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1979, nr 2, s. 69–88; *idem*, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1981, nr 4, s. 67–78; *idem*, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej. Część IV*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1984, nr 1/2, s. 75–88. Izaak Lewin część swoich prac z tych lat opublikował równoległe po angielsku (I. Lewin, *Attempts at Rescuing European Jews with the Help of Polish Diplomatic Missions During World War II*, „The Polish Review” 1977, nr 4, s. 3–23; I. Lewin, L. Krzyżanowski, *Attempts at Rescuing European Jews with the Help of Polish Diplomatic Missions During World War II. Part II*, „The Polish Review” 1979, nr 1, s. 46–61).

¹⁸¹ I. Lewin, *In Defense of Human Rights*, New York 1992, s. 82–87.

¹⁸² Ani ta książka, ani pozostałe publikacje, wyłączając artykuł z 1977 r., nie są znane badaczom polskim, którzy do 2020 r. zajmowali się problematyką działalności Aleksandra Ładosia.

¹⁸³ I. Lewin, *Przez pryzmat historii*, Warszawa 1994. Załącznik ten znajduje się także w przywoływanej publikacji Lewina (*idem*, *In Defense...*, s. 310–317).

¹⁸⁴ A. Haska, „Proszę Pana Ministra o energiczną interwencję”. Aleksander Ładoś (1891–1963) i ratowanie Żydów przez Poselstwo RP w Bernie, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, nr 11, s. 306.

„Zasadą było, że lepiej zatrzymać dziesięć wiadomości niewinnych, aniżeli przepuścić jedną, która by mogła przynieść korzyść wrogowi”. W tej sytuacji przesyłanie wiadomości okazało się możliwe dzięki polskiemu szyfrowi dyplomatycznemu w Nowym Jorku, a następnie w Bernie i kolejno „w innych stolicach europejskich i pozaeuropejskich”¹⁸⁵.

Autor szczególnie uwypuklił fundamentalną rolę zaszyfrowanych telegramów w związku z akcjami ratowania Żydów europejskich, w tym tych pochodzących z okupowanej Polski. Wedle jego ustaleń 3 września 1942 r. za pośrednictwem Konsulatu RP w Nowym Jorku nadeszła depesza ze Szwajcarii, podpisana przez Izaaka Sternbucha w Montreux, przeznaczona dla prezydenta światowej organizacji Agudath Izrael Jakuba Rosenheima w Nowym Jorku. Przyczytał jej treść, która brzmiała następująco: „Wedle otrzymanych ostatnio autentycznych informacji, władze niemieckie opróżniły ostatnie getto w Warszawie, mordując bestialsko ok. 100 000 Żydów. Masowe mordy nadal trwają. Z ciał zamordowanych wyrabia się mydło i sztuczne nawozy. Deportowani z innych krajów okupowanych znajdują ten sam los. Należy przypuszczać, że tylko energiczne represalia ze strony amerykańskiej mogą powstrzymać te prześladowania. Róbcie zaraz co możliwe, by szybko wywołać taką reakcję, poruszając mężów stanu, prasę i społeczeństwo. Zawiadomcie o tym [Stephen]a Wise’a, [Abbę Hillera] Silvera, Lubawicznera, [Alberta] Einsteina, [Jacob]a Klatskina, [Nahuma] Goldmanna, Tomasza Manna i innych. Nie wymieniajcie mojego nazwiska. Proszę o potwierdzenie odbioru niniejszej depeszy”¹⁸⁶.

Badacz stwierdził, że to właśnie ta depesza zapoczątkowała regularny kontakt między organizacjami żydowskimi a USA i Europą, jak również dodał, że miała ona ogromny wpływ na zainicjowanie i wzmożenie akcji ratowania na terenie USA¹⁸⁷. Jak się wyraził: „Konsul generalny Sylwin Strakacz w Nowym Jorku oraz poseł polski w Bernie [Aleksander] Ładoś zapisali sobie złotą kartę w księdze, która notuje dla potomności usiłowania pomocy dla najniebezpieczniejszych wśród ofiar hitleryzmu”¹⁸⁸.

Dobitnie Lewin sformułował to w drugiej części swojego opracowania: „Dokumenty poprzednio przez nas ogłoszone mają swoją wymowę. Faktem historycznym jest, że przy pomocy polskiego szyfru dyplomatycznego dotarła do Ameryki pierwsza wiadomość o rozpoczęciu zagłady getta warszawskiego przez Niemców”¹⁸⁹.

Mając na względzie to, że w niniejszym opracowaniu interesuje nas tylko pomoc dla Żydów polskich w kraju (do powstania w getcie), podkreślimy, że w drugiej części opracowania Lewin podniósł sprawę przesyłu w 1943 r. pieniędzy na ratowanie elity żydowskiej przebywającej na ziemiach polskich, m.in. we Lwowie, w Sosnowcu, Warszawie i Wilnie.

¹⁸⁵ I. Lewin, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1977..., s. 86.

¹⁸⁶ *Ibidem*, s. 87.

¹⁸⁷ Julius Kühl według ustaleń Adama Puławskiego wiedział o rzeczywistej skali eksterminacji Żydów już około 13 VIII 1942 r. (A. Puławski, *Wobec...*, s. 822).

¹⁸⁸ I. Lewin, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1977..., s. 88.

¹⁸⁹ *Idem*, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1979..., s. 70.

Ponadto w jednym z przytaczanych telegramów z 13 czerwca 1944 r., wysłanym przez Izaaka Sternbucha do Nowego Jorku, czytamy: „Poseł polski również służy nam stale radą i bardzo cenną pomocą. Bez niego nie byłibyśmy uratowali rodziny z Wiśnicza”¹⁹⁰.

Lewin ustosunkował się także do roli Juliusa Kühla w poselstwie – występował, jak napisał, w Waad Hacala w charakterze „referenta do spraw uchodźców, w poselstwie polskim (mąż zaufania posła w sprawach żydowskich, rewizor i doradca polityczny z ramienia poselstwa polskiego”¹⁹¹.

Inną fundamentalną kwestią, którą po raz pierwszy poruszył ten autor, jest udział dyplomacji polskiej w akcji pozyskiwania i potwierdzania paszportów południowoamerykańskich dla Żydów znajdujących się na ziemiach okupowanych przez III Rzeszę (lata 1943–1944). W akcji tej partycypowała nie tylko polska placówka w Bernie, lecz także rząd polski, spełniając w misjach tych ważne zadanie – po pierwsze, jako centrum informacyjne w tej sprawie, a po drugie, jako państwo, które doprowadziło do uzyskania ważności paszportów paragwajskich. Jak napisał Lewin: „Pomoc polskich placówek dyplomatycznych w tej sprawie była niesłychanie ważna. Dziesiątki telegramów w tym okresie szły w obu kierunkach – z Nowego Jorku i Berna i z powrotem”. Autor podzielił się również refleksją, że rządy szwajcarskie w tamtym czasie mogłyby uczyć się postępowania humanitarnego od Polski. Zarazem zwrócił uwagę, że posiadacze paszportów nie przebywali tylko we francuskim obozie Vittel, lecz również w Bergen-Belsen i Tittmoning. W przeciwieństwie do Żydów zamkniętych w obozie na południu Francji wszyscy, którzy otrzymali paszporty i byli więzieni w Bergen-Belsen, ocalili dzięki polskim zabiegom dyplomatycznym¹⁹².

Rolę Ładosia i jego placówki podkreślali również w swojej pracy z lat osiemdziesiątych Joseph Friedenson i David Kranzler, którzy nazwali polskiego chargé d'affaires w Bernie sprawiedliwym wśród narodów świata. To właśnie ci autorzy jasno wskazali, że dzięki aprobachie posła i jego współpracy z Kühlem w polskiej placówce w Szwajcarii powstało centrum informacyjno-ratunkowe dla Żydów na całą Europę. Wspominają też o tym, że dzięki paszportom polskim udało się uratować m.in. znanego przed wojną belskiego rabina Arona Rokeacha. Najpierw wyjechał on pod koniec 1942 r. z okupowanej Polski, skąd trafił na Węgry, a następnie do Palestyny. Pomoc polską otrzymał również łódzki przemysłowiec Aszer Kohen – jeden z najbogatszych przed wojną Żydów w Polsce¹⁹³.

¹⁹⁰ *Ibidem*, s. 81; *idem*, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1981..., s. 70.

¹⁹¹ *Idem*, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1979..., s. 82.

¹⁹² *Idem*, *Przez pryzmat...*, s. 141–144.

¹⁹³ Na marginesie odnotujmy, że autorzy uważali, że Ładoś działał poza strukturami rządowego MSZ, które formalnie reprezentował. W rzeczonej publikacji odnajdziemy np. informację o tym, że poseł znajdował się na pierwszej linii akcji ratunkowej zmierzającej w 1944 r. do potwierdzenia ważności tzw. paszportów paragwajskich u tych Żydów (pochodzących m.in. z Polski), którzy przebywali we francuskim obozie Vittel. Jakkolwiek wydarzenia te wykraczają poza ustalone ramy chronologiczne niniejszej pracy, to warto zwrócić uwagę na stawianą przy tej okazji tezę, że Ładosiowi udało się zaangażować w nią rząd polski na uchodźstwie. Sugerowałoby to, że oficjalne czynniki polskie miały albo niewielką wiedzę o położeniu wspomnianej

Szesnaście lat po napisaniu wyżej omawianej książki Kranzler wydał kolejną monografię poświęconą akcjom ratunkowym Żydów europejskich, niemniej w odniesieniu do roli dyplomacji polskiej przedstawił zupełnie inną wersję, niż uczynił to w publikacji napisanej z Friedensonem. W rozdziale poświęconym Szwajcarii jako centrum tych akcji nie wspomina już o obdarzonym niezwykłą inicjatywą Ładosiu. Nie ma go zresztą (ani innych dyplomatów polskich) w ogóle w tej publikacji. Znaczenie placówki spadło do roli użytecznej „dyplomatycznego zaszyfrowanego telegramu”, który był przez Kühla wykorzystywany do celów ratunkowo-informacyjnych. Kühl natomiast oficjalnie występował w roli kierownika sekcji żydowskiej w Poselstwie RP w Bernie¹⁹⁴. Wersja ta, jak widać, różni się znacząco od poprzedniej firmowanej przez tego autora. Trudno jednak wskazać, do jakich nowych, rewidujących i weryfikujących poprzednią narrację źródeł Kranzler dotarł, ponieważ nie pozostawił żadnego śladu na ten temat w zbadanym przez siebie materiale źródłowym. Z tego samego roku pochodzi także publikacja Efraima Zuroffa, który również pominął polski wkład w budowę centrum informacyjno-ratunkowego w Bernie, wyłączwszy użyczenie szyfrogramu¹⁹⁵.

Być może w kontekście wyrugowania Ładosia z opowieści o tych, którzy próbowali „zatrzymać pociągi do Auschwitz”, należy czytać tekst Jana Zielińskiego na temat wojennej działalności Ładosia i Kühla, który ukazał się w tym samym roku co książka Kranzlera i Zuroffa (2000). Choć nie ma on walorów naukowych, niemniej autor zasygnalizował, że opierał się na konkretnych dokumentach¹⁹⁶. We wstępie Zieliński zawarł myśl, iż po pierwsze Kühl „jest w Polsce postacią praktycznie nieznaną”, a po drugie, chciał, by jego tekst „oddadł sprawiedliwość posłowi Ładosiowi i jego współpracownikowi, doktorowi Kühlowi”. Napisał także: „To historia, ale całkiem niedawna – brat Kühla jeszcze żyje, o ile mi wiadomo, w Nowym Jorku. Jerzy Stempowski na terenie polskiego Poselstwa w Bernie przesłuchiwał z ramienia władz polskich uciekinierów z kraju, którym udało się przedostać do Szwajcarii. Jego kontakty z Kühlem są, jak sądzę, dobrym punktem wyjścia do utrwalenia akcji dość niecodziennej, do udokumentowania szlachetnych wysiłków, o których warto pamiętać, nawet jeśli ich rezultaty są statystycznie trudno wymierne”¹⁹⁷.

grupy Żydów do tego czasu, albo były niechętnie pomocy i tylko dzięki zupełnie niezwykłej inicjatywności posła określone działania mogły zostać podjęte (J. Friedenson, D. Kranzler, *Heroine of Rescue. The incredible story of Recha Sternbuch who saved thousands from the Holocaust*, New York 1984, s. 57–68, 104. Praca ta opatrzona jest przedmową Juliusa Kühla).

¹⁹⁴ D. Kranzler, *The Man who Stopped the Trains to Auschwitz. George Mantello, El Salvador, and Switzerland's Finest Hour*, Syracuse 2000, s. 18.

¹⁹⁵ E. Zuroff, *The Response of Orthodox Jewry In the United States to the Holocaust. The Activities of the Vaad Ha-Hatzala Rescue Committee 1939–1945*, New York 2000, s. 276.

¹⁹⁶ Jan Zieliński napisał, że korzystał m.in. z akt MSZ znajdujących się w Hoover Institution, udostępnionych mu przez redaktora Tomasza Stańczyka. Dziennikarz jako pierwszy spenetrował akta wyżej wspomnianego archiwum pod kątem wielowymiarowej działalności Aleksandra Ładosia i w 1994 r. opublikował na ten temat tekst w kwietniowym numerze „Wprost” (J. Zieliński, *Lista posła Ładosia i doktora Kühla*, „Zeszyty Literackie” 2000, nr 4, s. 157–167). Autora tego próżno jednak szukać w dwóch najnowszych i najważniejszych polskich publikacjach poświęconych Poselstwu RP w Bernie, choć zawierają one inne materiały prasowe (J. Zieliński, *Lista posła Ładosia i doktora Kühla*, „Zeszyty Literackie” 2000, nr 4, s. 157–167).

¹⁹⁷ *Ibidem*, s. 157.

Jan Zieliński na podstawie pozyskanych akt twierdził, że jeśli chodzi o akcje pomocowe i ratunkowe, pierwszeństwo należy się Ładosiowi, który choć sam nie był inicjatorem wszystkich poczynań w ramach placówki, to firmował swoim nazwiskiem całokształt jej działalności¹⁹⁸.

Na marginesie odnotujmy, że sprawa znikającego z kart książek Ładosia przynajmniej częściowo wynika prawdopodobnie z tego, że nie został on uhonorowany medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Na przykład w jednej z nowszych prac (z 2007 r.) Mordchai Paldiel, pisząc o tytułowych *diplomat heroes*, całkowicie pominął istnienie w polskiej placówce dyplomatycznej ważnego dla wszystkich Żydów europejskich centrum pomocowo-ratunkowego i tym samym, świadomie lub nie, całkowicie przekreślił dotychczasowe badania na przykład Kranzlera czy Zuroffa. W jego opracowaniu występuje bowiem wielu dyplomatów, jednak żaden działający na terenie Szwajcarii. Lukę tę można tłumaczyć tylko i wyłącznie tym, że Paldiel wspominał jedynie o tych dyplomatach, którzy zostali po wojnie odznaczeni wspomnianym medalem. Zrozumiałe więc jest, że w odniesieniu do okupowanych ziem polskich autor wymienia tylko uhonorowanego odznaczeniem France „Franjo” Puncuha, który jako attaché handlowy poselstwa Jugosławii w Warszawie pomógł Żydom¹⁹⁹.

Narracja o Ładosiu jako ważnym dyplomacie z punktu widzenia prowadzenia akcji pomocowych i ratunkowych powróciła dopiero w 2008 r. za sprawą książki Paula Stauffera, który omówił problem relacji polsko-żydowsko-szwajcarskich w latach 1921–1943. Było to dzieło przełomowe, choć nie zostało dostrzeżone w polskim środowisku historycznym. Badacz nawiązał do wniosków zawartych w publikacji Lewina oraz tych pojawiających się we wspólnej książce Friedensona i Kranzlera i uwzględnił niepoślednią rolę dyplomaty polskiego. Nazwał Berno (Poselstwo RP) „centralą alarmową Holokaustu”²⁰⁰. Jest to istotna publikacja, ponieważ otwiera się na źródła pozażydowskie, pokazując materiały szwajcarskie, co znacząco, w świetle poprzednich ustaleń, poszerza obraz działalności placówki polskiej. Wspomnijmy, że autorem omawianej pracy jest były ambasador Szwajcarii w Islamabadzie, Teheranie i Warszawie, który ma zarazem wykształcenie historyczne²⁰¹.

Stauffer dużo miejsca poświęcił tematowi, który przemilczali przed nim inni badacze, a mianowicie kwestii funkcjonowania radiostacji nadawczo-odbiorczej, dzięki której przesyłano zaszyfrowane wiadomości o sytuacji w okupowanym kraju. W książce wyraźnie podkreślono, do kogo aparat należał (bynajmniej nie do Poselstwa RP w Bernie), lecz do polskich służb wywiadu wojskowego w Szwajcarii. Warto więc przypomnieć, że cywilna radiostacja MSZ, będąca w dyspozycji placówki Ładosia, została pod koniec lata 1940 r. zamknięta przez władze szwajcarskie, jednak równolegle działała druga, należąca do polskiego wywiadu wojskowego. Oficjalnie „wypożyczono” ją szwajcarskiemu odpowiednikowi tej służby, pod warunkiem że jej eksploatacja pozostanie w rękach polskich. W ten sposób

¹⁹⁸ *Ibidem*, s. 167.

¹⁹⁹ M. Paldiel, *Diplomat Heroes of the Holocaust*, Jersey City 2007, s. 103–104.

²⁰⁰ P. Stauffer, *Polacy...*, s. 116.

²⁰¹ Paul Stauffer napisał dwie książki o szwajcarskim dyplomacie Carlu Jacobie Burckhardzie: *Carl J. Burckhardt. Zwischen Hofmannstahl und Hitler. Facetten einer aussergewöhnlichen Existenz*, Zürich 1991; „*Sechs furchtbare Jahre...*” *Auf den Spuren Carl J. Burckhards durch den Zweiten Weltkrieg*, Zürich 1998.

zawiązała się, jak to określił historyk, „wysoce nieformalna i nieortodoksyjna koleżeńska umowa” obu podmiotów wywiadowczych. Denys Surdez, oficer szwajcarskiego wywiadu, po wojnie podkreślał, że na działalność radiostacji polskiej miał tylko ustną zgodę, a na wypadek wykrycia sprzecznej z neutralnością Szwajcarii umowy miał wziąć na siebie pełną odpowiedzialność. Szefem polskiej służby wywiadowczej był Szczęsny Choynacki, oficjalnie piastujący urząd wicekonsula²⁰². O kontaktach wywiadu szwajcarskiego z wywiadem polskim zaświadcza sam Surdez w swojej książce *La guerre secrète aux frontières du Jura, 1940–1944*, a jeszcze szerzej współpracę tę omawia w całości zapomnianym dziś opracowaniu Józef Garliński²⁰³.

Jak wyjaśnia Stauffer, pracownicy polskiego wywiadu wojskowego po przybyciu do Szwajcarii zgłaszali się w Federalnym Departamencie Politycznym i szwajcarskim MSZ jako członkowie personelu dyplomatycznego lub konsularnego. Łącznikiem z wywiadem szwajcarskim był Stanisław Appenzeller, „attaché kulturalny”, pracownik polskiego wywiadu, mający pochodzenie szwajcarskie. Dzięki rozległym kontaktom pod koniec 1942 r. udzielał on pomocy w osiedleniu się w Szwajcarii przybyłemu do Berna wspomnianemu już szefowi wywiadu amerykańskiego OSS Allenowi Dullesowi²⁰⁴.

W książce pojawia się jeszcze jeden wątek zasługujący na uwagę. Otóż autor, m.in. za mniej znaną wspólną publikacją Laqueura i Breitmana²⁰⁵, twierdzi, że dzięki przedwojennym kontaktom Choyeckiego z niemieckim przemysłowcem Eduardem Schultem, z którym spotkał się w czasie wojny w Szwajcarii, polski wywiad wojskowy zdobył pierwszą informację o zbliżającym się początku zagłady Żydów. Schulte przekazał również inne dane dotyczące planów wojskowych III Rzeszy i rozwoju techniki zbrojeniowej oraz zmian personalnych na szczycie dowództwa niemieckiego. Wiadomość o zagładzie trafiła także do Gerharda Riegnera, który przekazał ją do Anglii i USA, o czym już wzmiankowano. O sprawie w późniejszym nieco czasie dowiedział się również wspomniany Dulles²⁰⁶.

Natomiast Stauffer inaczej niż Lewin omawia kwestię pozyskiwania paszportów krajów latynoamerykańskich, przypisując zasługi na tym polu nie Poselstwu RP w Bernie i rządowi polskiemu, lecz Juliusowi Kühlowi²⁰⁷.

Jednocześnie pośrednio w związku z działalnością poselstwa w Bernie powstała w 2006 r. pionierska i odkrywczą praca, która nie tyle skupia się na działaniach polskiej dyplomacji

²⁰² P. Stauffer, *Polacy...*, s. 100.

²⁰³ D. Surdez, *La guerre secrète aux frontières du Jura 1940–1944*, Porrentruy 1985, s. 41; J. Garliński, *Szwajcarski korytarz*, Paryż 1987, s. 32 i n.

²⁰⁴ P. Stauffer, *Polacy...*, s. 100.

²⁰⁵ Mowa o opracowaniu: W. Laqueur, R. Breitman, *Der Mann, der das Schweigen brach. Wie die Welt vom Holocaust erfuhr*, Frankfurt am Main 1986, s. 71. Publikacja ta jest nieznaną w polskim środowisku historycznym, które zajmuje się kwestią udziału dyplomacji polskiej w akcjach ratunkowych Żydów znajdujących się na terenach okupowanych.

²⁰⁶ P. Stauffer, *Polacy...*, s. 101. Wątki związane z kontaktami polskiego wywiadu wojskowego z Dullesem zob. P. Grose, *Gentleman Spy. The Life of Allen Dulles*, Londyn 1995; *From Hitler's Doorstep. The Wartime Intelligence Reports of Allen Dulles 1942–1945*, red. N.H. Petersen, Pennsylvania 1996, s. 121, 147 i n.

²⁰⁷ P. Stauffer, *Polacy...*, s. 122–124.

i organizacji żydowskich w samej Szwajcarii, ile traktuje ów zagraniczny kontekst jako tło do badań nad kwestią pojawienia się paszportów państw latynoamerykańskich w getcie warszawskim i w innych gettach (w Będzinie, Sosnowcu, Krakowie). Autorka tej publikacji, Agnieszka Haska, podjęła próbę zbadania środowiska żydowskiego, które w getcie przejęło dystrybucję paszportami, co przyniosło katastrofalne skutki w postaci tzw. afery Hotelu Polskiego²⁰⁸.

Na podkreślenie zasługuje to, że Haska wskazała źródła, które mówiły o wymianie intensywniejszej korespondencji między Szwajcarią a gettem warszawskim, m.in. wątek ten został zawarty w relacji Judyty Truskier. Za Friedensonem i Kranzlerem wskazała również osobę, która była pomysłodawcą pozyskiwania dokumentów (Eli Sternbuch) oraz wyjaśniła, dlaczego zdecydowano się akurat na paszporty krajów Ameryki Łacińskiej, charakteryzując, czym w istocie dla Żydów te dokumenty były. Niewątpliwie bowiem akcja paszportowa miała charakter ekskluzywny i była adresowana przede wszystkim do elit żydowskich, którym dzięki niej udało się przeżyć likwidację getta warszawskiego. Agnieszka Haska ogólnie zarysowała też procedurę pozyskiwania paszportów, uwzględniając Nowy Jork (źródło finansowania) oraz krajowych współpracowników (na przykład Emanuela Ringelbluma, Ignacego Schipperera). Stwierdziła również, że o przedsięwzięciu wiedziało polskie MSZ i inicjatywę tę popierało. Oszacowała, że do Generalnego Gubernatorstwa wysłano około 4 tys. paszportów, w tym najwięcej do Warszawy, lecz nie trafiły one w większości wypadków do rąk adresatów. Jednak dzięki nim z Hotelu Polskiego przeżyło około 400 osób. Jak stwierdziła badaczka, nadsyłana dokumentacja zwiększała szansę przeżycia Żydów. Hotel nie był więc w jej ocenie pułapką niemiecką, a to, że większość obdarowanych paszportami Żydów nie przeżyła, należy tłumaczyć nieszczyśliwym splotem okoliczności, tj. uwarunkowaniami związanymi z niemiecką polityką zagłady i zbyt wolnymi reakcjami rządów państw latynoamerykańskich. Fakt uratowania znacznej grupy osób przemawia za tym, że akcja miała wszelkie szanse powodzenia²⁰⁹. Z dzisiejszej perspektywy wartością tej

²⁰⁸ Sprawa Hotelu Polskiego wiązała się z działaniami Poselstwa RP w Bernie, które wraz ze znajdującymi się tam organizacjami żydowskimi próbowało ochronić Żydów przed wywiezieniem do obozów zagłady itd., znajdujących się m.in. w Generalnym Gubernatorstwie, przez dostarczanie im paszportów państw latynoamerykańskich, najczęściej sfalszowanych. Kraje te (m.in. Gwatemala, Honduras, Kostaryka, Nikaragua, Panama, Paragwaj, Salwador) nie znajdowały się w stanie wojny z III Rzeszą, więc sądzono, że uda się spowodować, że Żydzi nie będą podlegać prawu niemieckiemu, a to z kolei otworzyłoby im możliwość wyjazdów z okupowanego kraju. Niestety akcję paszportową przejęły niewłaścive osoby (m.in. Lolek Skosowski, Adam Żurawin), które w porozumieniu z warszawskim Gestapo użyły jej do celów niemieckiej polityki antyżydowskiej i eksterminacyjnej. W 1943 r. rozpoczął się na większą skalę proceder sprzedawania paszportów, by zwabić i zdekonspirować jak największą liczbę ukrywających się Żydów, którzy po zakupie dokumentów byli kierowani do Hotelu Polskiego przy ulicy Długiej 29, gdzie mieli oczekiwać na wyjazd do obozów we Francji i w III Rzeszy, by w tamtejszych specjalnych ośrodkach internowania móc zostać wymienionymi na jeńców niemieckich. Większość tymczasowych mieszkańców Hotelu Polskiego zginęła w Holokauście (A. Haska, „*Jestem Żydem, chcę wejść*”. *Hotel Polski w Warszawie 1943*, Warszawa 2006, *passim*).

²⁰⁹ W sprawie Hotelu Polskiego zdania wśród historyków są podzielone, o czym autorka pisze we wstępie do swojej pracy. Niektórzy twierdzą, że był on pułapką, inni dostrzegają, iż wciąż nie znamy odpowiedzi na wiele pytań. (Szerzej: A. Haska, „*Jestem Żydem...*”, s. 7–8.

pracy jest także to, że odsłania ona brutalną rzeczywistość getta warszawskiego, ukazując dramatyzm losu żydowskiego po likwidacji gett w 1942 r.²¹⁰

Autorka kontynuowała badania, ogniskując swoją uwagę na paszportach, co skierowało ją ku bardziej szczegółowej analizie materiałów wytworzonych przez Poselstwo RP w Bernie. W 2015 r. opublikowała na temat Poselstwa RP w Bernie artykuł, w którym podkreśliła, że najistotniejsza pomoc tej placówki dotyczyła działalności wobec Żydów znajdujących się na terenach okupowanej Polski. Haska jako pierwsza stworzyła swego rodzaju podstawowy katalog dokonań Ładosia odnośnie do spraw krajowych. Wymieniła, że Poselstwo RP w Bernie pośredniczyło w przekazywaniu towarów, współpracowało z Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża, uzgadniało sprawę sfinansowania przez Federację Żydów Polskich w Argentynie i przekazania do Polski szczepionki przeciwko tyfusowi. Nadto przesyłała zaszyfrowanymi kanałami dyplomatycznymi wiadomości z kraju oraz od organizacji żydowskich do Londynu i USA, a także włączyła się w akcję organizowania paszportów państw latynoamerykańskich dla Żydów polskich²¹¹.

Listę książek na temat działalności pomocowej Poselstwa RP w Bernie zamykają dwie najnowsze publikacje z 2019 i 2020 r. – pierwsza ukazała się pod redakcją Jakuba Kumocha²¹², a autorką drugiej jest Danuta Drywa²¹³. Choć daty ukazania się obu prac formalnie oddziela rok, warto zauważyć, że Drywa nie powołuje się na książkę autorstwa Kumocha, co wydaje się dość niefortunną okolicznością, zwłaszcza że drugie opracowanie pretenduje do całościowego opracowania podjętej tematyki.

Co do pierwszego wspomnianego tytułu warto podkreślić, że ma on swoje zalety, jednakowoż pewne hipotezy zawarte w tym opracowaniu mogą budzić wątpliwości. Do tych pierwszych zaliczyć należy przede wszystkim wielomiesięczny wysiłek czterech osób, które podjęły się niełatwego zadania zrekonstruowania imiennej listy Żydów, którzy w latach 1941–1943 weszli w posiadanie fałszywych dokumentów pozyskanych przez poselstwo, czyli tzw. paszportów latynoamerykańskich. Autorom chodziło przede wszystkim o sformułowanie wstępnych wniosków odnośnie do skuteczności i zasięgu akcji paszportowej. Pochwalić należy szczególnie to, że zdecydowano się dość szczegółowo i fachowo wyjaśnić metody opracowania „listy Ładosia”. Wskazano m.in., jakie wykorzystano w tym celu źródła, które ją weryfikują, co na pewno w przyszłości ułatwi zadanie innym badaczom

²¹⁰ *Ibidem*.

²¹¹ *Eadem*, „Proszę Pana Ministra o energiczną interwencję”. Aleksander Ładoś (1891–1963) i ratowanie Żydów przez Poselstwo RP w Bernie, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, nr 11, s. 299–309.

²¹² *Lista Ładosia. Spis osób, na których nazwiska w okresie II wojny światowej zostały wystawione paszporty latynoamerykańskie przez Poselstwo RP i organizacje żydowskie w Szwajcarii*, red. J. Kumoch, Warszawa 2019. Merytoryczne prace nad publikacją prowadziły jeszcze trzy inne osoby: Monika Maniewska, Jędrzej Uszyński i Bartłomiej Zygmunt, lecz nie zostali oni uwidocznieni w pracy jako autorzy poszczególnych tekstów, a jedynie zostali wymienieni na karcie tytułowej książki.

²¹³ Badaczka już w 2014 r. zajmowała się problematyką działalności Poselstwa RP w Bernie, jednak w najnowszej publikacji (D. Drywa, *Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia*, Warszawa–Oświęcim 2020) z niewiadomych względów nie ma informacji o powstaniu wcześniejszej pracy (*eadem*, *Działalność Poselstwa RP w Bernie na rzecz polsko-żydowskich uchodźców w latach 1939–1945* [w:] *Okupowana Europa. Podobieństwa i różnice*, red. W. Grabowski, Warszawa 2014, s. 99–123).

podjmującym się lustracji kolejnych osób, jak i tych poddanych już sprawdzeniu. Dzięki przyjętej przez autorów metodzie udało się z szacowanych 8–10 tys. nazwisk ustalić tożsamość 2987 osób, a wraz z bezimiennymi członkami rodzin – 3262 osoby, które otrzymały paszporty od polskiej placówki w Bernie²¹⁴. Grupa ta stanowi około 30–40 proc. wszystkich tych, którym udzielono pomocy dzięki tym dokumentom, czyli *de facto* wobec których przedsięwzięto akcję ratującą życie. Na szczególną uwagę zasługuje to, że obywatele polskich w zidentyfikowanej grupie jest najwięcej (2306). Żydzi ci pochodzili głównie z Zagłębia, tj. przede wszystkim z Będzina, Sosnowca, Dąbrowy Górniczej, a także z Warszawy (497) i innych miejscowości. Jak ustalono, ogółem z prezentowanej listy przeżyło zaledwie 796 osób, najwięcej obywateli polskich – 317²¹⁵. Publikacja ta na trwałe zapisze się w nurcie prac omawiających pomoc Polaków na rzecz Żydów. Ma charakter pionierski, wyrażający się tym, że po raz pierwszy podjęto próbę policzenia tych Żydów, którym próbowano pomóc.

Pewną wadą tego dzieła jest jednak dość subiektywny obraz działalności Ładosia. Mankamentem jest również brak podstawowej literatury przedmiotu. W książce widzimy posła jako osobę, która stała na czele „grupy”. Autor tekstu, w którym posłużono się pojęciem „grupa Ładosia”, jak się zdaje Kumoch, na pierwszy plan wysuwa właśnie ową „grupę” jako siłę sprawczą, zarazem identyfikując cztery „kregi wtajemniczenia” działające w jej ramach, które *notabene* tworzą spore grono. Sprawia to wrażenie odrębnego istnienia „grupy Ładosia” i figurującego jakby na uboczu Poselstwa RP w Bernie, tymczasem wszelka działalność pomocowa, nie tylko paszportowa, odbywała się stale w ramach tegoż poselstwa i była kierowana przez jej prominentnych pracowników. Problemem wydaje się również to, że określenie zaproponowane przez Kumocha, tj. „grupa Ładosia”, a tym bardziej gdzieś tam pojawiająca się w przestrzeni medialnej inna nazwa – „grupa berneńska”, nie uwzględnia nieustannego istnienia urzędowo-instytucjonalnej podbudowy wszelkich akcji, których celem było pomaganie Żydom i ich ratowanie. Z tego względu określenie odwołujące się do istnienia bliżej nieokreślonej grupy jawi się jako niepoprawne i mylące. Oczywiście nie zmienia to faktu, że chcąc przeprowadzić akcję fabrykowania dokumentów w poselstwie, siłą rzeczy należało zachować ostrożność, a więc ograniczać krąg ludzi, którzy mieli wiedzę na ten temat. Inicjatorzy stali przed wyzwaniem głównie zbudowania dużej siatki dystrybuującej i redystrybuującej paszporty, wszak cała operacja miała gigantyczny zasięg oraz odbywała się z inspiracji środowisk żydowskich

²¹⁴ Do pracy wkradła się pewna niekonsekwencja, jeśli chodzi o podawane dane szacunkowe odnośnie do liczby wszystkich tych, którym starano się pomóc i uratować przez wręczenie paszportów. Raz bowiem autorzy podają, że akcja paszportowa obejmowała ok. 8 tys. osób, a innym razem że od 8 do 10 tys. (*Lista Ładosia...*, s. 38, 40, 152).

²¹⁵ Zagłębiając się w tekst o statystyce dotyczącej Żydów, którzy przeżyli wojnę, można dostrzec, że podano raczej niezgodną z wyczeniami informację na temat liczby ocalałych Żydów z Polski, a mianowicie napisano, że: „Mimo że polscy Żydzi stanowią największą grupę posiadaczy paszportów, to równocześnie są mniejszością wśród zidentyfikowanych osób ocalałych. Wśród tych ostatnich 317 osób to Polacy, 226 Holendrzy, a 198 – obywatele przedhitlerowskich Niemiec”. Jak więc wynika z tekstu, byli oni większością, a nie mniejszością. Autorom zapewne chodziło o to, że Żydów z obywatelstwem polskim ocalało proporcjonalnie najmniej, wzięwszy pod uwagę ogólną liczbę wszystkich tych, którzy otrzymali paszporty (*ibidem*, s. 43–44).

niezwiązanych z poselstwem. To wszystko stanowi o fenomenie współpracy polsko-żydowskiej właśnie w ramach Poselstwa RP w Bernie, a nie „obok” niego. Warto przypomnieć też, że gdy rząd polski posiadał pełną wiedzę o zakresie i charakterze działalności Ładosia i jego żydowskich przyjaciół, zaakceptował to i czynnie przyłączył się do akcji ratowania Żydów, o czym autorzy zresztą piszą²¹⁶.

Druga sprawa dotyczy wspomnianych „kręgów wtajemniczenia”. Otóż zastanawia, dlaczego ich członkami byli tylko nadawcy, a nie także odbiorcy wiadomości znajdujący się po drugiej stronie oceanu, wszak dzięki ich wsparciu, także finansowemu, były możliwe akcje pomocowe na wielką skalę. Mamy na myśli przede wszystkim cytowanego już autora cyklu publikacji o działalności Berna – Lewina (bezpośredniego świadka wydarzeń) oraz dyplomatów Strakacza i Ciechanowskiego (ambasadora RP w USA). Wszak Lewin wymienia te postacie jako istotne dla powodzenia procedury ratowania. Wydaje się to dość poważnym przeoczeniem, choć należy podkreślić, że badania nad działalnością Ładosia mają dużą dynamikę, więc w przyszłości z pewnością pojawią się korekty i uzupełnienia o wątki dotyczące amerykańskiego kontekstu akcji.

Druga wspomniana praca autorstwa Drywy również ma swoje pozytywne i negatywne strony, choć trzeba wyraźnie podkreślić, że jest to pierwsze kompleksowe opracowanie na temat całokształtu działalności Poselstwa RP w Bernie w czasie II wojny światowej, więc publikacja zawsze będzie ważnym źródłem wiedzy o placówce. Jej obszernie partie przyczyniły się do poszerzenia wiedzy o aktywności poselstwa w czasie II wojny światowej²¹⁷. Na uwagę zasługuje wiele rozdziałów, nas jednak interesuje tylko kontekst okupowanych ziem polskich w odniesieniu do działalności Ładosia.

Zanim się na nich skupimy, warto podkreślić kwestię dotyczącą istoty działania posła. Otóż Ładoś występuje na kartach książki jako kierownik placówki, a nie szef „grupy berneńskiej”, co różni tę pracę od dzieła wydanego przez Instytut Pileckiego. Inne fundamentalne zagadnienie podkreślił w przedmowie do tej publikacji Piotr Cywiński. Napisał, że „autorka wykazała, jak dalece placówka berneńska była świadomie wybranym narzędziem w działaniach ratunkowych, pomocowych oraz informacyjnych prowadzonych przez polski rząd w Londynie”²¹⁸. Szkoda jednak, że zabrakło w pracy podsumowania, które byłoby głosem autorki w tej sprawie.

Niestety w zakresie działań Poselstwa RP w Bernie odnośnie do okupowanych ziem polskich praca Drywy nieco rozczarowuje. Po pierwsze dlatego, że znowu do rąk czytelników trafiła książka, do której napisania nie wykorzystano akt MSZ z Hoover Institution, dlatego brakuje panoramicznego ujęcia podjętego problemu²¹⁹. Po drugie, zaskakuje słabe opanowanie przez autorkę podstawowej wiedzy o Holokauście i niedostateczna orientacja w dorobku naukowym badaczy Zagłady. Skądinąd może dlatego zdecydowała się ona na

²¹⁶ *Ibidem*, s. 8–16.

²¹⁷ Nieco mylący jest tytuł tej publikacji (*Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia*). Sugeruje on bowiem, że praca dotyczy całokształtu działalności poselstwa, jednak ogranicza się ona do omówienia starań i wysiłków berneńskiej placówki zmierzających do pomocy i ratowania Żydów.

²¹⁸ P. Cywiński, *Przedmowa* [w:] D. Drywa, *Poselstwo RP...*, s. 11.

²¹⁹ Zob. D. Drywa, *Poselstwo...*, s. 41–47, 159–181.

podtytuł swojej książki w brzmieniu: *Przemilczana historia*, z czym raczej zgodzić się nie można. Trudniej jednak wy tłumaczyć to, że w publikacji nie przytoczono podstawowych opracowań nawet na temat działalności placówki berneńskiej wobec Żydów, na przykład Haski oraz innych prac Lewina (poza artykułem z 1977 r.), które zostały omówione w niniejszym szkicu. Właściwie najslabiej w całej omawianej pozycji prezentuje się właśnie jeden z najważniejszych podrozdziałów o przekazywanych przez Ładosia informacjach na temat eksterminacji Żydów w okupowanej Polsce. Został on niestety stworzony na podstawie literatury o drugorzędnym i poślednim znaczeniu, dobranej przypadkowo²²⁰, przy czym na podstawie obfitych cytowań opracowań Eisenbacha wnoszę, że autorka zatrzymała się, jeśli chodzi o stan badań, na latach pięćdziesiątych i wczesnych sześćdziesiątych²²¹. Niestety, cały podrozdział (i cała praca) abstrahuje wręcz od polskiego i obcojęzycznego dorobku na temat stosunku rządu RP do Żydów i problemu żydowskiego. Choć autorka być może nie podziela wielu tez zawartych choćby w książkach już częściowo przywołanych: Engla, Gilberta, Friedensona i Kranzlera, Laquera, Libionki, Lukasa, Puławskiego, Smolińskiego²²², Wymana czy Paknowera, to brak tych publikacji musi wzbudzać konsternację, ponieważ badacze ci prezentują ogromną wiedzę faktograficzną. Brakuje także wielu innych szczegółowych opracowań.

Nie dziwi zatem, że ten zasadniczy brak orientacji powoduje, iż do tego podrozdziału wkradł się błąd dotyczący daty powstania Rady Pomocy Żydom „Żegota” – autorka napisała, że organizację „ostatecznie powołano w październiku 1942 r.”. Jak wiemy, stało się to 4 grudnia tegoż roku, a wcześniejszy Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom powstał 27 września²²³.

Zasmućać też może, że autorka nie słyszała o nocie dyplomatycznej Raczyńskiego z 10 grudnia 1942 r. Jest to najważniejszy i pierwszy oficjalny dokument rządu polskiego w sprawie zagłady Żydów, który stanowi punkt odniesienia do periodyzacji reakcji rządowej na Holokaust. Zamiast więc oficjalnej noty dyplomatycznej według Drywy mamy „postulat” zgłoszony przez ministra Raczyńskiego wraz z ministrem spraw zagranicznych Holandii na naradzie ministrów spraw zagranicznych państw okupowanych, poparty przez Anthony’ego Edena – szefa MSZ Wielkiej Brytanii²²⁴.

Problemem jest też to, że nie możemy w tym podrozdziale niemal w ogóle odnaleźć przejawów pomocy dla Żydów ze strony placówki w Bernie. Na przykład autorka przekonuje,

²²⁰ Na przykład: Jan Nowak-Jeziorański (*Kierownictwo podziemia i rząd RP w Londynie w obliczu zagłady*, „Przegląd Polski” [literacko-społeczny dodatek do „Nowego Dziennika”], 13 IV 2001, s. 1–2) jest dla autorki podstawowym źródłem wiedzy na temat tego, że „już w grudniu 1941 r. nadchodziły depesze informujące o pierwszym obozie zagłady Kulmhof (Chełmno nad Nerem). W sierpniu 1942 r. dowódca [sic!] AK meldował o pierwszych transportach kierowanych do obozów zagłady w Bełżcu i Treblince” (D. Drywa, *Poselstwo...*, s. 186).

²²¹ Chodzi o następujące publikacje: *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, wybór i oprac. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, Warszawa 1957; A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka...*

²²² Zob. J. Smoliński, *Polacy internowani w Szwajcarii (1940–1945). Dokumenty prawno-organizacyjne. Wykaz internowanych*, Warszawa 2003.

²²³ T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982, s. 54, 59.

²²⁴ D. Drywa, *Poselstwo...*, s. 188–189.

że od maja 1941 r. szef resortu dyplomacji August Zaleski m.in. przez Berno informował rządy alianckie o warunkach okupacji niemieckiej i sowieckiej. Problem jednak tkwi w tym, że z tekstu Drywy nie dowiemy się, jakie konkretnie informacje o położeniu Żydów były przekazywane. Dodatkowo na potwierdzenie tej przekazanej wiedzy autorka przytacza słowa Franklina Delano Roosevelta, który w przemówieniu radiowym ze stycznia 1942 r. ogólnie mówił m.in. o „okrutnym traktowaniu mniejszości narodowych”, skądinąd nie wiadomo dokładnie jakich²²⁵. Trudno też do kategorii informacji o Żydach zakwalifikować fakt przekazania przez Ładosia szwajcarskiej Radzie Narodowej apelu polskiej Rady Narodowej, ponieważ – jak napisała Drywa – zawierał on dane na temat zbrodni niemieckich popełnionych na „narodzie polskim”²²⁶.

Autorka nie odnosi się również do problemu „polskiego milczenia” o Zagładzie w okresie trwania akcji likwidacyjnej getta warszawskiego. Choć pisze o przekazaniu pierwszej informacji Gerhardowi Riegnerowi, to nie podaje, kiedy to nastąpiło, co kolejny raz świadczy o niedostatecznej orientacji w dyskusjach naukowych na temat reakcji polskiej na Zagładę. Co więcej, w tej sprawie niedokładnie przytacza to, co na ten temat napisał Stauffer, który wyraźnie twierdził, że zanim wieści o Zagładzie trafiły do Riegnera, otrzymał je Szczęsny Choynacki, który kierował polską wojskową służbą wywiadowczą w Szwajcarii²²⁷. Gdybyśmy więc chcieli poznać, jakie działania placówka berneńska podejmowała tuż przed i w okresie likwidacji getta warszawskiego, dowiemy się, że 16 lipca Poselstwo Szwajcarii w Wielkiej Brytanii przekazało do szwajcarskiego Wydziału Zagranicznego Federalnego Departamentu Politycznego w Bernie raport z 1 lipca pochodzący z „Polish Fortnightly Review” wraz z artykułami pochodzącymi z prasy angielskiej. Trudno uznać jednak, że w przekazaniu tych materiałów partycypowała placówka Ładosia, skoro zostały one wysłane z Wielkiej Brytanii do Szwajcarii. Kolejna aktywność to polecenie realizacji prośby MSZ z 21 września 1942 r., aby placówka berneńska pozyskała bieżące i stare numery „Gazety Żydowskiej”. Można więc postawić pytanie, po co przytaczać tego rodzaju fakty, skoro nie świadczą one o ważnej roli informacyjnej placówki polskiej w kontekście Zagłady. Nasuwa się również inne pytanie: z jakich powodów w tym podrozdziale wymienia się aktywności innych podmiotów bez związku z poselstwem, tj. inicjatywy, częściowo zresztą błędnie przypisane, jeśli chodzi o nomenklaturę, „dowódcy AK”²²⁸, „Ministerstwa Informacji”²²⁹ i prezydenta Władysława Raczkiewicza? Poza tym wzmiankuje się w pracy o „raporcie Karskiego”, rezolucji Rady Narodowej z 7 listopada 1942 r. oraz bliżej niezidentyfikowanym procesie powodującym, że „wiadomości z okupowanej Polski przedostawały się za granicę również dzięki prasie podziemnej wychodzącej w kraju”, bo ta trafiała – jak napisała autorka – do Berna [*sic!*]²³⁰.

Osobno trzeba również poruszyć kwestię działania radiostacji, z której korzystał Ładoś, wszak miała ona kluczowe znaczenie dla kontaktu z placówkami polskimi za oceanem

²²⁵ *Ibidem*, s. 183–185.

²²⁶ *Ibidem*, s. 186.

²²⁷ *Ibidem*, 183. Zob. P. Stauffer, *Polacy...*, s. 100–101.

²²⁸ Powinno być: komendant AK.

²²⁹ Powinno być: Ministerstwo Informacji i Dokumentacji – MID.

²³⁰ Zob. w jaki sposób autorka omawia polską reakcję na Zagładę (D. Drywa, *Poselstwo...*, s. 186–188).

i środowiskami żydowskimi tam przebywającymi. W swoim dziele Drywa niewątpliwie miała szansę wyjaśnić tę kwestię. Zamiast jednak klarownego wyводу na ten temat dość niejasno i mętnie przedstawiła okoliczności jej działania. Właściwie z tekstu autorki jasno nie wynika, że na skutek nacisków szwajcarskich zamknięto radiostację MSZ, a w jej miejsce zaczęła działać druga, prowadzona przez polskie służby wywiadowcze. Wspomniano, że już w 2008 r. w kontekście żydowskim pisał o niej Stauffer, o czym autorka zresztą dobrze wie, ponieważ wielokrotnie powołuje się na tę pracę. Autor ten miał świadomość, że działała ona wyłącznie dzięki temu, że radiostację prowadził w ramach pracy wywiadowczej Szczeńsy Choynecki. Kontekst wywiadowczy dla Stauffera okazał się na tyle ważny, że nawet zatytułował on jeden z rozdziałów swojej książki *Dyplomaci-tajni agencji. Emisariusze „Polski emigracyjnej” w Szwajcarii 1939–1945*²³¹. Dodatkowo pojawiła się również w latach osiemdziesiątych wcale nie tak skromna polska literatura przedmiotu na temat wojskowych baz łączności z krajem i wciąż jej przybywa. Nie ma wątpliwości, że radiostacja, z której korzystał Ładosz, wchodziła w skład Bazy Łączności z Krajem o późniejszym kryptonimie „Wera”, a następnie „Panorama”²³². Taką nazwę zaczęła nosić od 1943 r., a wcześniej, jako część ekspozytury „S” (Szwajcaria) Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, działała jako placówka łączności „S” („Ser”) Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza. Do maja 1942 r. kierował nią ppłk dypl. Bronisław Noël, a następnie Choynecki, który organizacyjnie podlegał gen. Bronisławowi Prugarowi-Ketlingowi, dowódcy 2 Dywizji Strzelców Pieszych²³³.

Najwięcej informacji o radiostacji i sposobie pracy służby wywiadowczej na terenie Poselstw RP w Bernie znajdziemy w opracowaniu autorstwa Patrycji Kanafockiej, która skupiła się na omówieniu problematyki wojskowej bazy łączności z krajem „Wera”/„Panorama”²³⁴. Choć nie wspomina ona o działalności Ładosia, wątpliwe, by w ogóle o niej wiedziała, to przedstawia bardzo ciekawy opis wzajemnych stosunków pracowników poselstwa oraz dwóch służb wywiadowczych działających na terenie placówki. W jednym

²³¹ P. Stauffer, *Polacy...*, s. 93.

²³² A. Peplowski, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 279. O rzeczonych bazach zob. T. Dubicki, *Bazy wojskowej łączności zagranicznej ZWZ-AK w latach 1939–1945. Studia i materiały*, Częstochowa 2000; L.A.B. Kliszewicz, *Placówki wojskowej łączności kraju z centralą w Londynie podczas II wojny światowej*, t. 1: *Baza w Budapeszcie*, Warszawa–Londyn 1998; t. 2: *Baza w Bukareszcie*, Warszawa–Londyn 1999; t. 3: *Baza w Stambule*, Warszawa–Londyn 1999; t. 4: *Baza w Kairze*, Warszawa–Londyn 2000; t. 5: *Baza w Sztokholmie*, Warszawa–Londyn 2000; M. Utnik, *Oddział Łącznikowy komendanta głównego AK przy Naczelnym Wodzu na emigracji (VI Oddział Sztabu Naczelnego Wodza)*, cz. I, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1981, nr 3, s. 130–158; M. Utnik, *Oddział Łącznikowy komendanta głównego AK przy Naczelnym Wodzu na emigracji (VI Oddział Sztabu Naczelnego Wodza)*, cz. II, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1981, nr 4, s. 151–174.

²³³ T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945. Słownik biograficzny*, t. 2, Warszawa 2011, s. 40–44.

²³⁴ P. Kanafocka, *Działalność bazy wojskowej łączności z krajem, kryptonim „Wera”, „Panorama” (1943–1945)* [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP*, t. 9, red. T. Dubicki, Łomianki 2019, s. 187–205. Wspomnieć należy również o innej pracy: K. Leszczyński, *Polskie szyfry 1919–1945. Łączność – wywiad wojskowy*, Mogilany–Ursus 2019. Ostatnia z wspomnianych publikacji nie jest opracowaniem ściśle naukowym (choć autor posługuje się licznymi źródłami, w tym brytyjskimi, w przeciwieństwie do polskich badaczy tej problematyki), niemniej zawiera ważne informacje o polskich szyfrach.

bowiem budynku znajdowała się zarazem siedziba „Wery”, jak i ekspozytury „S”²³⁵. Trzeba przypomnieć także, że cały czas w poselstwie zatrudniony był Appenzeller, który pod przykrywką attaché kulturalnego wykonywał pracę kontrwywiadowczą²³⁶. Nie tylko zresztą on. Pojawia się zatem przypuszczenie, że polskie służby wywiadowcze od początku wiedziały o nielegalnie wysyłanych przez Ładosia zaszyfrowanych wiadomościach, przyzwalając na ten proceder. Może zatem powinniśmy rozszerzyć „krąg wtajemniczenia” o kolejne środowisko, które partycypowało w akcji ratowania Żydów”.

Trzeci typ działalności placówki, który był związany z ratowaniem Żydów na okupowanych ziemiach polskich, polegał na dostarczaniu na ten teren paszportów państw latynoamerykańskich, dzięki czemu możliwa była emigracja lub kontrolowany i organizowany przez Niemców wyjazd z tych terenów. Drywa zwraca uwagę, że akcję ratowania, rozpoczętą na przełomie 1941 i 1942 r., wspierało wiele podmiotów polskich i żydowskich, choć nie dowiemy się, kto ją zainicjował. Ze strony polskiej szczególne zasługi mieli natomiast, zdaniem Drywy, Stefan Ryniewicz, Konstanty Rokicki i Julius Kühl²³⁷. Autorka podkreśliła również, że poselstwo w tym przedmiocie zarówno wykonywało polecenia rządu londyńskiego, jak też działało samodzielnie. Ponadto placówka, czyli jak rozumiemy, jej budynek, pełniła funkcję punktu kontaktowego w sprawie paszportów, przez co zaangażowanie poselstwa, ale również jego odpowiedzialność były duże²³⁸.

W pracy Drywy pojawiają się także inne interesujące nas wątki, które w kontekście pomocowym wcześniej nie były przedmiotem zainteresowania historyków, na przykład kwestia udzielania wsparcia Żydom z okupowanego kraju przez placówkę berneńską do kwietnia 1940 r., czyli w okresie, gdy posłem w Bernie był Tytus Komarnicki (1938 – kwiecień 1940 r.). Na przykład we współpracy z rządem w Angers w 1940 r. starał się on o szwajcarskie wizy wjazdowe dla Żydów w okupowanym kraju²³⁹. Ponadto prowadzono szersze działania informacyjne o tym, co się działo pod okupacją niemiecką. Niestety i tu autorka nie ustrzegła się błędów. Konsulat Generalny RP w Genewie przy udziale Światowego Kongresu Żydów miał wspomagać prace nad „białą księgą”, jak napisała Drywa, by poinformować społeczeństwo europejskie o prześladowaniach Żydów w Polsce²⁴⁰. Badacze chodziło zapewne o *Polską Białą Księgę* wydaną w marcu 1940 r., niemniej raczej konsulat i wspomniane przedstawicielstwo żydowskie nie uczestniczyły w pracach nad jej powstaniem, ponieważ dotyczyła ona stosunków polsko-niemieckich i polsko-sowieckich do

²³⁵ P. Kanafocka, *Działalność bazy wojskowej łączności z krajem, kryptonim „Wera”, „Panorama” (1943–1945)* [w:] *Wywiad i kontrwywiad...*, s. 200.

²³⁶ D. Drywa, *Poselstwo...*, s. 87.

²³⁷ Dyskusyjne jest to, czy Kühla można zaliczyć do „strony polskiej”, mając na względzie polsko-żydowski charakter współpracy w placówce.

²³⁸ D. Drywa, *Poselstwo...*, s. 160–161, 180.

²³⁹ Autorka twierdzi, że przeznaczono je dla ukrywających się Żydów, jakkolwiek w 1940 r. nie funkcjonowała jeszcze strona aryjska, więc prawdopodobnie chodzi o osoby, które w GG nie mogły się ujawnić. Jedną z osób, dla której starano się o wizę, był przebywający w Warszawie Leon Berenson – prawnik, obrońca w wielu procesach politycznych, przed wojną członek Stronnictwa Demokratycznego. Berenson jednak zmarł na wiosnę 1941 r. w getcie warszawskim, o czym w pracy nie wspomniano (*ibidem*, s. 52).

²⁴⁰ *Ibidem*, s. 59–60.

września 1939 r.²⁴¹ Poza tym nie bez znaczenia pozostaje fakt, że w literaturze przedmiotu księgę tę uznaje się za niewystarczającą reakcję na serię niemieckich propagandowych białych ksiąg, a wydanie kolejnej się nie powiodło²⁴². Chodzi zapewne o tzw. pierwszą czarną księgę, o której już w niniejszym tekście wspomniano²⁴³.

Z powyższego wynika, że choć niewątpliwie książka autorstwa Drywy porządkuje wiele kwestii odnośnie do pomocowej roli placówki berneńskiej, to zarazem sporo jest w niej także błędów. Uderzające w całej narracji tej autorki jest zresztą to, że kontekst eksterminacji i jej poszczególne etapy nie jawią się jako najważniejszy punkt odniesienia i nie budują wyводу naukowego.

Odrębnie należałoby potraktować również działania Ambasady RP w Waszyngtonie (Jan Ciechanowski), Konsulatu Generalnego RP w Nowym Yorku (Sylwester Gruszka, Sylwin Strakacz), a także Konsulatu Generalnego RP w Jerozolimie (Witold Hulanicki, Witold Ryszard Korsak). Choć wymienieni dyplomaci w latach 1939–1943 pojawiają się w pracach historyków na temat działań rządu polskiego, to trudno opisy ich inicjatyw i aktywności (do kwietnia 1943 r.) w związku z sytuacją na ziemiach polskich kwalifikować jako opisy działalności pomocowej. Najobszerniejsze opracowania analizujące polską politykę wobec Żydów, Holokaustu i zagadnienia żydowskiego do momentu wybuchu powstania w getcie, których autorami są Engel i Puławski²⁴⁴, pokazują tych dyplomatów po pierwsze jako postaci marginalne, zaledwie wzmiankowane jako urzędnicy bez własnej inicjatywy, a po drugie – instrumentalizujące kwestię żydowską i niezycliwe sprawom żydowskim. Ciechanowski w pierwszym opracowaniu Engla to dyplomata, który w latach 1939–1942 był zajęty głównie kontaktem ze stroną żydowską w kontekście sytuacji obywateli polskich w ZSRR²⁴⁵. W drugiej jego publikacji ambasador ten został ukazany raczej w świetle negatywnym – w 1943 r. uczestniczył w procedurze zatajania wiedzy o sytuacji w okupowanym kraju i żądaniach Żydowskiego Komitetu Narodowego odnośnie do pomocy finansowej przed najważniejszymi organizacjami żydowskimi w USA. W tym celu nie przekazał pełnej treści depešy Żydowskiego Komitetu Narodowego z 22 lutego 1943 r., przemilczając kwestię funduszy. Jak twierdzi Engel: „W Waszyngtonie Ciechanowski nie przekazał pełnej treści depešy wszystkim jej adresatom; zdecydował, że „w celu zachowania tajemnicy” nie poinformuje o prośbie o fundusze Stephena S. Wise’a i Nahuma Goldmanna ze Światowego Kongresu Żydów, dwóch pierwszych wymienionych adresatów”²⁴⁶.

Ciechanowski, wedle tego badacza, jeśli chodzi o reakcję na tę depešę, był trzecim i ostatnim zarazem, po premierze Stanisławie Mikołajczyku i ministrze spraw zagranicznych Raczyńskim, ogniwem tzw. „milczenia Polaków” w tej sprawie. Badacz twierdzi, że

²⁴¹ R. Habielski, *Polityka informacyjna i propagandowa rządu RP na emigracji 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1987, z. 4, s. 55.

²⁴² Zob. np. H. Batowski, *Z dziejów polskiej dyplomacji na obczyźnie wrzesień 1939 – lipiec 1941*, Kraków 1984, s. 122.

²⁴³ T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie...*, s. 652–653.

²⁴⁴ W książkach Puławskiego nie występują w ogóle następujący dyplomaci: Gruszka, Hulewicz, Korsak i Strakacz.

²⁴⁵ D. Engel, *In the Shadow...*, s. 56, 58, 70, 81, 125.

²⁴⁶ *Idem, Facing a Holocaust...*, s. 66–68.

ambasador i pozostali czołowi politycy polscy zrobili to w obawie, by cierpienia żydowskie nie zdominowały cierpień polskich w oczach aliantów²⁴⁷. Także Puławski dostrzega uwikłanie Ciechanowskiego w proceder nieprecyzyjnego informowania przedstawicieli żydowskich w USA o losie Żydów w okupowanym kraju²⁴⁸. Polemizuje ponadto, być może słusznie, z twierdzeniami Ciechanowskiego zawartymi w jego wspomnieniach pt. *Defeat in Victory*²⁴⁹ (1947) na temat treści rozmów, jakie 24 marca 1942 r. premier Sikorski prowadził z amerykańskim podsekretarzem Departamentu Stanu USA Sumnerem Wellesem. Na spotkaniu tym szef rządu miał wykazać się troską nie tylko o ludność polską, lecz także o obywateli polskich narodowości żydowskiej. Jednak historyk, opierając się na źródłach, zaprzeczył, że polski premier podczas tego ważnego spotkania traktował los Żydów w okupowanym kraju w sposób szczególny, co podkreślił we wspomnieniach Ciechanowski. Wątek ten wpisuje się w szeroko zakreślaną przez tego badacza panoramę „licytacji” cierpień polskich i żydowskich²⁵⁰.

Co do kolejnych wspomnianych dyplomatów – Gruszka, który był konsulem w Nowym Jorku w latach 1935–1940, pojawia się wyłącznie w kontekście nieudanych i nieszczerych prób nakłaniania Żydów amerykańskich do zmiany niechętnego stanowiska wobec Polski, a działania jego następcy Strakacza do końca 1942 r., jak możemy wnioskować po jednej wzmiance w przypisie, wedle Engla nie miały żadnego znaczenia. Konsul ten zaktywizował się w 1943 r., co było związane z wizytą Karskiego w USA. Nie jest ona jednak przedmiotem naszej analizy²⁵¹. Inaczej rolę dyplomatów w USA przedstawia Lewin, o czym już wspomniano.

Ostatni z wymienionych wyżej konsulów reprezentujących Polskę w Jerozolimie wedle dotychczasowych ustaleń nie odegrali żadnej roli w kontekście pomocowym. O Hulewiczu żaden z wymienionych historyków nie wspomina, a jego następcę, Korsak, występuje w obu książkach Engla zaledwie sześć razy w kontekstach pobocznych lub w nic nieznaczających okolicznościach²⁵².

Podsumowanie

Z przedstawionego wyżej stanu badań wynika, że literatura na temat pomocy dyplomatycznej udzielanej Żydom na ziemiach polskich jest bardzo skromna i ogranicza się do kilku pozycji. Precyzyjnie rzecz ujmując, nurt pomocowy reprezentują zaledwie trzy pub-

²⁴⁷ *Ibidem*.

²⁴⁸ A. Puławski, *Wobec...*, s. 515–516. Zob. również: R. Breitman, *Official Secrets...*, s. 143; W. Laqueur, R. Breitman, *Breaking the Silence...*, s. 154.

²⁴⁹ Obecnie są one dostępne w języku polskim: J. Ciechanowski, *Przeegrani zwycięzcy. Wspomnienia ambasadora Polski w Stanach Zjednoczonych w czasie II wojny światowej*, Kraków 2017.

²⁵⁰ Szerzej o relacji Ciechanowskiego i spotkaniu Sikorskiego zob. A. Puławski, *W obliczu...*, s. 253–258. W dziele Danuty Drywy Ciechanowski pojawia się tylko raz przy okazji omawiania wydarzeń z 1944 r. (D. Drywa, *Poselstwo...*, s. 229).

²⁵¹ D. Engel, *In the Shadow...*, s. 41; *idem*, *Facing a Holocaust...*, s. 91 i n. Interesujące są również informacje wskazujące na to, że Strakacz należał na zmianę posła w Bernie, lansując na miejsce Komarnickiego Ładosia (D. Drywa, *Poselstwo...*, s. 78–79, 177, 206, 208, 222, 224, 234).

²⁵² D. Engel, *In the Shadow...*, s. 90, 97, 99; *idem*, *Facing a Holocaust...*, s. 19, 35.

likacje: autorstwa Lewina, Drywy i Kumocha (red.), przy czym wszystkie dzieła dotyczą aktywności tylko jednej placówki w Szwajcarii. Nie może to dziwić, ponieważ możliwości operacyjne polskiej placówki w Bernie były największe ze względu na neutralność państwa szwajcarskiego²⁵³. Pozostałe opracowania ukazują działania, a nie pomoc ze strony dyplomacji czy też resortu spraw zagranicznych, więc cechuje je inne, „niepomocowe” ujęcie, co należy podkreślić. Trzeba też przyznać, że dotychczas ten drugi nurt badawczy w ramach Holocaust Studies zaowocował większą liczbą prac. Tym niemniej od czasu, gdy Stola napisał pierwszy artykuł na temat działalności dyplomacji polskiej wobec Zagłady (1999 r.), nie powstały inne studia, które pretendowałyby do ujęć całościowych w zakresie reakcji tego ministerstwa wraz z jego placówkami dyplomatycznymi na Holocaust. Nasza wiedza jest więc niewątpliwie niewystarczająca, a obraz pozostaje nadal mglisty, fragmentaryczny i wyrwykowy. Na pewno najważniejsze akcje pomocowo-ratunkowe na polu dyplomatycznym już jednak poznaliśmy (do wybuchu powstania w getcie warszawskim). Polegały one z jednej strony na polityce informacyjnej i próbach zaktywizowania aliantów do przedsięwzięcia akcji zorganizowanych (m.in. odwetowych), z drugiej zaś na pomocy prowadzonej w placówkach (m.in. akcje paszportowe umożliwiające ratowanie Żydów). Wybitną rolę odgrywało przede wszystkim Poselstwo RP w Bernie, w którym zorganizowano duże centrum informacyjno-ratunkowe nastawione na pomoc Żydom europejskim. Na uwagę zasługują także interwencje ambasadora Kazimierza Papéeego.

Podstawowym problemem jest nie tylko uboga literatura, lecz także wykluczające się oceny historyków odnoszące się do działań całego rządu polskiego (a nie jego części, na przykład MSZ) wobec Zagłady i kwestii żydowskiej podczas II wojny światowej. Dyskusję na ten temat zdominowało dwóch badaczy, tj. Engel i Puławski, którzy poświęcili tej problematyce cztery książki. Są to wielkie narracje o stosunku „polskiego Londynu” do Żydów, choć to nieostre pojęcie rozumiano szeroko, włączając w nie inne, pozarządowe kręgi.

Obaj wymienieni historycy ustosunkowali się krytycznie do rządowych posunięć wobec spraw żydowskich, a ich uwaga skupiła się przede wszystkim na skądinąd bardzo ważnych kwestiach, tj. „milczeniu Polaków”, „przerwaniu oficjalnego milczenia”, a także na „licytacji cierpienia” oraz niepodjęciu realnych działań, by zatrzymać Holocaust w okresie, gdy alianci zachodni zostali już poinformowani o skali eksterminacji. W publikacjach tych akcentuje się przede wszystkim zatajanie i ukrywanie przez rząd polski wieści o Zagładzie oraz nie dość energiczne starania służące przeciwdziałaniu Holocaustu, a także daleko posunięte instrumentalizowanie problemu żydowskiego.

Odmienne problem reakcji polskiej na Zagładę postrzegał Stola, a także inni wymienieni już badacze zajmujący się reakcjami świata zachodniego na tragiczne wiadomości o losie Żydów. Ich rozważania wolne są od tonu oskarżycielskiego, charakteryzuje je obiektywny język naukowy. W swoich interpretacjach historycy ci starają się dostrzec wysoki stopień złożoności problemu, niejasne okoliczności, piętrzące się przeciwności i blokady w prowadzeniu interwencji polskiej na rzecz ludności żydowskiej. W swoich wnioskach

²⁵³ Szerzej o polityce państw neutralnych wobec Żydów zob. np. *Bystanders, Rescuers or Perpetrators? The Neutral Countries and the Shoah*, red. C. Guttstadt et al., Berlin 2016.

akcentują czynniki tak zewnętrzne (międzynarodowe), jak i wewnętrzne, tj. *stricte* polskie uwarunkowania, które również mogły wpływać negatywnie na poziom zainteresowania tragedią Żydów (na przykład antysemityzm i przedwojenne animozje polsko-żydowskie). Z prac tych wynika ponadto, że strona polska podjęła względnie wiele przedsięwzięć na rzecz ludności żydowskiej na tle innych państw i to w warunkach dużych ograniczeń wojenno-politycznych. Wydaje się, że właśnie te badania mogą stanowić podstawę do dalszego konstruowania narracji o pomocy polskiej na niwie dyplomatycznej i zagranicznej.

Niewątpliwie nowo powstały nurt pomocowy koncentrujący się na aktywności polskiej polityki zagranicznej wobec spraw żydowskich musi się zmierzyć z trudnymi zadaniami. Należałoby usystematyzować i sproblematyzować zagadnienia pomocowe i ratunkowe w dziedzinie dyplomacji. Warto to uczynić, by uniknąć błędu, jaki został popełniony w wypadku badań nad pomocą na okupowanych ziemiach polskich. Dominują w nich bowiem przede wszystkim „opowieści”, czyli zindywidualizowane historie poszczególnych osób, które nie składają się na ogólny obraz sprawiedliwych i ratowników oraz nie precyzują, jakie jest ich miejsce na mapie relacji polsko-żydowskich podczas II wojny światowej. Przyszłych autorów należy namawiać także do analizy podstawowych archiwaliów, do jakich zaliczają się m.in. materiały MSZ. Największy, a nadal nierozpoznany przez historyków materiał znajduje się w Hoover Institution. Kuriozalna jest bowiem sytuacja, w której we wszystkich wymienionych pracach brakuje tej dokumentacji lub jest ona niedostatecznie wykorzystana, co rzutuje na stan wiedzy o charakterze pomocy, o jej zasięgu i zakresie, a także o motywach, jakimi kierowali się w swoich działaniach wobec kwestii żydowskiej polscy ministrowie i służby dyplomatyczne.